

Jedyny ocalały z IV Zarządu Głównego WiN • Nowe spojrzenie na WiN

DVD z filmem: *Skazany na zapomnienie.*

cena 8 zł (w tym 8% VAT)

NR 9 (178) • wrzesień 2020

Wacław Lipiński

# BIULETYN IPN

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI



numer inkiestacji 433773  
nakład 15 000 egz.





# SPIS TREŚCI



## Zrzeszenie

### „Wolność i Niezawisłość”

Tomasz Łabuszewski – Nowe spojrzenie na WiN ..... 3

W 1990 r. świętej pamięci prof. Janusz Kurtyka, jeden z pionierów badań nad Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość”, opublikował w „Zeszytach Historycznych” przełomowy artykuł *Na szlaku AK – „NIE”, DSZ, WiN*, w którym pierwszy raz ukazał ciągłość konspiracyjną nurtu poakowskiego, obejmującą lata powojenne. Czy miał jednak w pełni rację? Czy każda z wymienionych organizacji rzeczywiście odwoływała się do tradycji organizacji matki, tj. Armii Krajowej, czy też na wspomnianej drodze znajdowały się inne, wierniejsze jej naśladowczynie – takie jak np. Ruch Oporu Armii Krajowej czy Konspiracyjne Wojsko Polskie?

Andrzej Chmielarz – Powstanie i działalność I Zarządu Głównego

Zrzeszenia WiN ..... 14

Stanąwszy przed dylematem: wyjść z konspiracji czy kontynuować działalność w zmienionej formie, płk Jan Rzepecki zdecydował się na powołanie do życia nowej organizacji, której głównym celem miało być prowadzenie działalności cywilnej. Ta próba nie mogła się udać.

Joanna Żelazko – „Wyrok na szpiegów z WiN” ..... 24

Artykuł pod takim tytułem ukazał się 19 lutego 1947 r. w „Głosie Robotniczym”. Autor informował o zakończeniu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi kolejnego procesu członków Okręgu Łódzkiego Zrzeszenia WiN oraz ich najbliższych współpracowników.

Grzegorz Ostasz – Akcje zbrojne Rzeszowskiego Okręgu

Zrzeszenia WiN ..... 34

Elżbieta Jakimek-Zapart – IV Zarząd Główny Zrzeszenia WiN ..... 44

## Sylwetki

Kazimierz Krajewski – Jedyńi ocalały z IV Zarządu Głównego WiN.

Władysław Jedliński (1909–1989) ..... 54

Ewa Rzeczkowska – W lubelskim Zrzeszeniu WiN.

Władysław Siła-Nowicki (1913–1994) ..... 61



Magdalena Semczyszyn – Wileńska łąniczka. Danuta Szyksznian-Ossowska „Sarenka” . . . . .	70
Andrzej Perlak – Legionista Władysław Morasiewicz – lekarz z Bytomia Odrzańskiego . . . . .	84

### **Komentarze historyczne**

Sławomir Kalbarczyk – Złoczów 1939. Przykład sowieckiej zbrodni . . . . .	94
Adam Stefan Lewandowski – Bitwa Warszawska 1920 roku w pamięci opozycji antykomunistycznej . . . . .	109
Sebastian Pilarski – Czechosłowacja i Węgry wobec Polski walczącej z bolszewikami . . . . .	116
Krzysztof Sychowicz – Bolszewicy nad Narwią . . . . .	129
Piotr Klimczak – Solidarność – relacja międzyosobowa . . . . .	136
Roman Gieroń – Wokół pogromu krakowskiego . . . . .	143

### **Książki**

Maria Zima – Węgierskimi śladami . .	151
--------------------------------------	-----

### **Listy do redakcji**

Marek Zieliński . . . . .	155
---------------------------	-----



**Kolegium:**  
dr hab. Adam Dziuba, dr Wojciech Frazik,  
Adam Hlebowicz, dr Kazimierz Krajewski,  
dr hab. Mariusz Krzysztofiński,  
dr hab. Sebastian Ligarski, dr Agnieszka Łuczak,  
dr Marcin Majewski, dr hab. Filip Musiał,  
dr Wojciech Muszyński, Jan M. Ruman,  
dr hab. Krzysztof Sychowicz

**Redaguje zespół:**  
Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji  
(tel. 22 5818813,  
wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),  
dr Filip Gańczak (filip.ganczak@ipn.gov.pl),  
Jakub Gołębiowski  
(jakub.golebiowski@ipn.gov.pl),  
Romuald Niedziółko –  
zastępca redaktora naczelnego  
(romuald.niedziolko@ipn.gov.pl),  
Jan M. Ruman – redaktor naczelny  
(jan.ruman@ipn.gov.pl),  
Andrzej Sujka (andrzej.sujka@ipn.gov.pl),  
Ewa Tylus (ewa.tylus@ipn.gov.pl),  
Anna Zechenter (anna.zechenter@ipn.gov.pl),  
Piotr Życieński – fotoreporter

**Sekretariat:** Maria Wiśniewska  
(tel. 22 5818819, maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

**Projekt graficzny:** Sylwia Szafrńska  
**Projekt okładki i łamanie:**  
Katarzyna Dziedzic-Boboli

**Korekta:** Beata Stadryniak-Saracyn

**Adres do korespondencji:**  
ul. Postępu 18, 02-676 Warszawa

**Druk:**  
LEGRA Sp. z o.o. ul. Albatrosów 10c,  
30-716 Kraków

**Na okładce:** Krzyż WiN 1945–1954





Kadra dowódca zgrupowania partyzanckiego WiN Hieronima Dekutowskiego „Zapory” (w środku).  
Fot. AIPN

Tomasz Łabuszewski

## Nowe spojrzenie na WiN

W 1990 r. świętej pamięci prof. Janusz Kurtyka, jeden z pionierów badań nad Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość”, opublikował w „Zeszytach Historycznych” przełomowy artykuł *Na szlaku AK – „NIE”, DSZ, WiN*, w którym pierwszy raz ukazał ciągłość konspiracyjną nurtu poakowskiego, obejmującą lata powojenne. Czy miał jednak w pełni rację? Czy każda z wymienionych organizacji rzeczywiście odwoływała się do tradycji organizacji matki, tj. Armii Krajowej, czy też na wspomnianej drodze znajdowały się inne, wierniejsze jej naśladowczynie – takie jak np. Ruch Oporu Armii Krajowej czy Konspiracyjne Wojsko Polskie?



Oddział partyzancki Stanisława Chmielewskiego „Bohuna”  
z Obwodu AKO (Armii Krajowej Obywatelskiej) Bielsk Podlaski. Fot. AIPN









**P**rzez wiele lat podobne pytania wydawały się obrazoburcze, a przyjęte klasyfikacje i opinie – wręcz niewzruszone. Czas spojrzeć na historię Zrzeszenia od nieco innej strony. Nie znaczy to, rzecz jasna, że wszystko, co do tej pory powiedziano i napisano o tej organizacji, należy odstawić do lamusa.

Nadal pozostaje aktualna najważniejsza teza, sytuująca Zrzeszenie – z racji jego wielopłaszczyznowego dorobku – na pierwszym miejscu wśród wielu innych organizacji konspiracyjnych o obliczu antykomunistycznym. Bezsprzecznie było ono również najliczniejszą organizacją konspiracji niepodległościowej działającą w latach 1945–1947. Słusznie też umieszcza się WiN w gronie organizacji związanych rodowodem z AK, gdyż większość jego członków (ponad 70 proc.) właśnie tam zdobywało pierwsze konspiracyjne szlify. Niezmienne pozostają także ustalenia dotyczące struktur WiN, i to zarówno szczebla dowódczego – od Zarządów Głównych poczynawszy – po struktury terenowe (obwodowe), na radach rejonowych skończywszy. Znane są już też, w sporej części zidentyfikowane wcześniej, obsady kadr dowódczych oraz najważniejsze dokumenty statutowe i programowe, nie mówiąc o dokumentacji procesowej zachowanej w Archiwum IPN. Czyli... praktycznie wszystko. Co zatem wymaga nowych ustaleń bądź nowego spojrzenia?

Po pierwsze, sama koncepcja Zrzeszenia w praktyce okazała się dalece dysfunkcyjna, by nie powiedzieć wewnętrznie sprzeczna. Już twórcy Delegatury Sił Zbrojnych – zamiast dowodzić spontanicznymi odruchami oporu wielu struktur terenowych – robili wszystko, by je rozbroić. W koncepcji WiN posunięto się jeszcze dalej. Mimo ewidentnie wojskowych korzeni zaprojektowano organizację społeczno-obywatelską „bez wojny i dywersji”, w której nie obowiązywał już schemat podległości wojskowej i obowiązek wykonywania rozkazów. Stały się one poleceniami nie dowódców, lecz przełożonych – bez rygoru bezwzględnego posłuszeństwa. Problem w tym, że ci sami wojskowo-cywilni „ojcowie założyciele” Zrzeszenia chcieli jednak zachować ten wojskowy wpływ na swoich – no właśnie już nie podkomendnych – ale współpracowników, do czego w związku z tym nie mieli prawa. Wszystko to w praktyce wyglądało co najmniej dziwnie. Trafnie wypunktował to ppłk Andrzej Rzewuski, komendant Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”: „W marcu 1945 r. zacząłem otrzymywać rozkazy wskazujące na kompletne bezhołowie i brak charakteru w Komendzie Głównej. Najpierw paniczny rozkaz o rozwiązaniu dołów, który, jak wiadomo, doprowadził do anarchii teraz prawie całej Polski, a szczególnie



Ppłk Andrzej Rzewuski „Przemysław”, „Hańcza”,  
komendant WSGO „Warta”. Fot. AIPN

Lubelszczyzny i Kielecczyzny. Rozkazu tego za wiedzą komendanta obwodu [powinno być: obszaru – T.Ł.] nie wykonałem, lecz jedynie zdublowałem komendy obwodów i oddzielałem je od terenu. Potem w maju drugi rozkaz. Zlikwidować doły do obwodów włącznie, a inspektoraty ściśle zakonspirować. To drugie było nie do wykonania, bo już były zdekonspirowane wobec dołów. [...] Uważałem za swój obowiązek żołnierski zachować w swej dyspozycji realną siłę, aż do ostatecznego wyklarowania sprawy suwerenności państwa, która, jak wszystkie pozory ówczesne wskazywały (rabunek ludności przez wojsko radzieckie, dyktatorska władza królów wojennych, dowództwo radzieckie w oddziałach polskich), była pod znakiem zapytania”.



### Trzy oblicza WiN

Przyjęcie – przynajmniej na płaszczyźnie deklaratywnej – modelu cywilnego powodowało powstanie ogromnych trudności w ujednoczeniu działania wszystkich tych struktur terenowych, które od września 1945 r. zaczęły posługiwać się szyldem WiN. Doprowadziło to w konsekwencji do powstania trzech różnych odmian Zrzeszenia, stanowiących niejednokrotnie wręcz swoje antytezy. Najmniejszą, najkrócej działającą strukturą szczebla operacyjnego był Obszar Zachodni, kierowany przez płk. Jana Szczurka-Cergowskiego „Sławbora”. Bazując na wykrwawionych aktywach AK z terenów włączonych do Rzeszy (Pomorza i Wielkopolski), od samego startu nie mógł równać się z takimi potęgami konspiracyjnymi jak Obszar Centralny, który miał pod sobą najliczniejsze organizacje okręgowe – białostocką i lubelską. Nie poszedł też elitarną ścieżką Obszaru Południowego, lecz wypracował własną formułę działania, zbliżoną do koncepcji czternastu ekspozytur wywiadowczych lansowanych przez gen. Stanisława Tatara „Tabora” – zastępcę szefa sztabu Naczelnego Wodza ds. krajowych. W kierunku tym popchnęła „Sławbora”, jak należy domniemywać, nie tylko bliska znajomość z „Taborem” (przeszli razem kampanię 1939 r. i znaczną część konspiracji), lecz i okoliczność, że to właśnie Obszar Zachodni stał się niepodziewanie dysponentem ostatniej sprawnej radiostacji w kraju (ulożonej



w Bydgoszczy), pozwalającej na utrzymanie łączności operacyjnej z Naczelnym Wodzem, którego zwierzchnictwa – co warto przypomnieć – ówczesny prezes I Zarządu Głównego WiN płk Jan Rzepecki formalnie nie uznawał.

Dodatkowym impulsem w kierunku przekształcenia struktury terenowej w wyspecjalizowaną, elitarną komórkę wywiadowczą stała się obecność w komendzie specjalistów z Oddziału II KG AK – w tym głównie kpt. Kazimierza Leskiego „Dębora”. To najprawdopodobniej on rozpoczął już w lecie 1945 r. żmudny proces ściągania do współpracy kolejnych cichociemnych z ostatnich zrzutów. W efekcie jesienią miał do dyspozycji dziewięciu zrzutków – najlepszych wówczas w kraju specjalistów od łączności i dywersji. Przyjęcie takiego modelu zakładało jednak „pozbycie się” struktur terenowych, które jeszcze kilka tygodni wcześniej z dużym trudem starano się reaktywować. Doprowadziło to do zasadniczego konfliktu „Sławbora” z komendantem WSGO „Warta” ppłk. Rzewuskim, a w konsekwencji do znacznego ograniczenia możliwości działania WiN na terenie całej Wielkopolski. Ostatecznie kres wspomnianej koncepcji położyły aresztowania z listopada i grudnia 1945 r., w wyniku których komenda Obszaru Zachodniego przestała faktycznie istnieć. Nikt w późniejszym czasie podobnego modelu nie starał się już reaktywować, nie mając na to po prostu już żadnych szans.

Inny typ Zrzeszenia prezentował Obszar Centralny, będący trzonem konspiracji antykomunistycznej w Polsce. Generalnie można przyjąć, że znaczna część struktur wchodzących w jego skład kontynuowała swoją działalność według modelu AK-owskiego – tzn. konspiracji wojskowej. To jednak tylko część prawdy. W historii tego obszaru jak w soczewce ogniskują się problemy charakterystyczne nie tylko dla Zrzeszenia, lecz i całej konspiracji antykomunistycznej. Jak na dłoni widoczny jest tu proces stałej decentralizacji ośrodków dowódczych, które z biegiem czasu schodzą z niedecyzyjnego poziomu obszaru poprzez okręgi na poziom poszczególnych inspektoratów. I to właśnie one kontrolowały realnie sytuację w terenie. To ich dowódcy byli w stanie właściwie reagować na bieżące problemy i zagrożenia.

Oznaczało to tylko pozorną zwierzchność struktur nadrzędnych, które w rzeczywistości nie dysponowały instrumentami oddziaływania, nie mówiąc już o możliwości wymuszenia posłuszeństwa. Wiedzieli o tym zarówno członkowie komendy obszaru, jak i ich podwładni. Dla każdej ze stron ten dysfunkcyjny układ był jednak z ich punktu widzenia korzystny. Dla Józefa Rybickiego i Wincentego Kwiecińskiego (kolejnych dwóch prezesów obszaru) oznaczał on w praktyce brak kłopotów ze spontanicznymi



Płk Jan Szczurek-Cergowski „Sławbor”, komendant Obszaru Zachodniego DSZ, prezes Obszaru Zachodniego WiN. Fot. AIPN

odruchami samoobrony zrewoltowanego terenu, który rządził się swoimi prawami. Dla terenu zaś ta teoretyczna podległość obszarowi była wypełnieniem potrzeby legalistycznego „podwieszenia się” pod sukcesorkę Armii Krajowej, za której członków – wbrew pomysłom „ojców założycieli” Zrzeszenia – większość członków WiN z Białostoczczyzny i Lubelszczyzny nadal się uważała.

W praktyce sytuacja wyglądała więc tak, że w obrębie tej samej struktury obszarowej mieliśmy do czynienia z różnymi wizjami funkcjonowania organizacji posługujących się tym samym szyldem. Były w niej struktury okręgowe – takie jak łódzka, kielecka czy warszawska – które działały według wzorców odpowiadających postulatam twórców WiN, a obok nich organizacje białostocka i lubelska, bez problemu kontynuujące swoją misję konspiracji wojskowej. Co więcej, dwie ostatnie wykazywały daleko posunięte zdolności ekspansywne, eksportując – przy biernej postawie komendy obszaru – swój model konspiracji na nowe tereny: Kielecczyzny (Związek Zbrojnej Konspiracji) czy też Mazur (Inspektorat Olsztyński). Sytuacja taka trwała do początku 1947 r., kiedy to została rozbita komenda obszaru (przekształcona w listopadzie 1946 r. w III Zarząd Główny) oraz ujawniła się znaczna część struktur terenowych organizacji białostockiej i lubelskiej.

Istniał wreszcie obszar trzeci – południowy – działający według założeń najbliższych modelowi wypracowanemu przez „ojców założycieli” Zrzeszenia. Z quasi-cywilną organizacją kadrową, z radami i komitetami zamiast komend, z ukierunkowaniem na działalność informacyjno-propagandową oraz wywiadowczą. Powstaje zasadne pytanie, jak doszło do tego, że na tym właśnie terenie udało się przeprowadzić owo fundamentalne przekształcenie. Aby na nie odpowiedzieć, trzeba się cofnąć do drugiej połowy 1944 r., kiedy organizacja podokręgu rzeszowskiego – tworząca później kościec komendy obszaru – doznała gigantycznych strat osobowych na skutek masowej dekonspiracji oraz aresztowań dokonanych przez NKWD i Urząd Bezpieczeństwa. W raporcie z grudnia 1944 r. mjr Łukasz Ciepliński ocenił je na blisko 18 tys., w tym: 820 rozstrzelanych, 2465 wywiezionych, 4670 zatrzymanych i 9700 poszukiwanych.





Ulotka Zrzeszenia WiN. Fot. AIPN

Wymusiło to w praktyce całkowity reset w historii miejscowej organizacji, która chcąc kontynuować działalność niepodległościową, musiała zbudować ją na nowych zasadach – najlepiej z dala od swoich macierzystych terenów, czyli na Górnym Śląsku.

Wybór modelu zaproponowanego przez twórców WiN był więc tutaj modelem w pełni logicznym i w zasadzie jedynym możliwym. Zwłaszcza jeśli dodamy, że organizacje sąsiednie – krakowska i śląska – w ciągu kilku miesięcy wiosny i lata 1945 r. przestały właściwie istnieć jako organizacje masowe i definitywnie zakończyły pracę konspiracyjną. Problem w tym, że przyjęcie takiego wariantu nie wyczerpywało gotowości wielu miejscowych konspiratorów do kontynuowania walki o niepodległość Polski. Pozostawieni bez opieki, dołączali do różnych mniej lub bardziej odpowiedzialnych inicjatyw lokalnych,



Kapitan Kazimierz Kamiński „Huzar” – dowódca oddziału partyzanckiego WiN z Obwodu Wysokie Mazowieckie, jeden z najdłużej walczących żołnierzy antykomunistycznego podziemia niepodległościowego. Fot. AIPN

nastawionych przede wszystkim na walkę zbrojną. Czy ich tragiczny w większości los nie obciąża sumień ich byłych dowódców, pozostaje pytaniem bez odpowiedzi. Obszar Południowy, przekształcony następnie w ostatni autentyczny (IV) Zarząd Główny, był najdłużej funkcjonującą strukturą dowódczą WiN – aż do listopada 1947 r. Czy był to dowód na słuszność wybranego modelu działalności konspiracyjnej? Pośrednio tak, niewątpliwie oderwanie się od macierzystego terenu pozwoliło współtowarzyszom Cieplińskiego na dłuższe zachowanie konspiracji. W ostatnich dokumentach programowych skłaniał się on jednak do zawężania działań, przechodząc na grunt w zasadzie niewidocznej, przetrwalnikowej konspiracji wewnętrznej. Trudno w tej sytuacji uznać ów model za sukces, o ile był on w ówczesnych warunkach w ogóle możliwy.



### Wątpliwe koncepcje

Po drugie, twórcy Zrzeszenia, sytuując nową organizację w opozycji do rządu polskiego na uchodźstwie, sami pozbawiali się prawa do zwierzchności nad podziemiem zbrojnym w kraju i dyktowania mu, jakie formy działalności powinno przyjąć. Stąd też ich krytyka działań ROAK i KWP była w zasadzie kompletnie nieuprawniona.

Po trzecie, trudno uciec od pytania, jak wojskowi twórcy WiN wyobrażali sobie swoją działalność konspiracyjną w kontekście apolityczności wojska – do której byli przecież zobowiązani. Tego, że Zrzeszenie zasady tej nie przestrzegało, nie trzeba dziś nikomu udowadniać. Co więcej, każdy z czterech Zarządów Głównych odznaczał się innymi sympatiami politycznymi – od lewicowego I Zarządu, przez piłsudczykowski II, eklektyczny piłsudczykowski-lewicowo-narodowy III, aż po IV – ludowy. Dla oficerów pokroju cytowanego już w tym tekście ppłk. Rzewuskiego – trzymających się dawnych zasad – było to rozwiązanie z pewnością nie do przyjęcia. Na szczęście dla większości członków Zrzeszenia, nieznających kulis funkcjonowania własnych gremiów dowódczych i ich zaangażowania politycznego, problem ten w zasadzie nie istniał.



Po czwarte, trudno oprzeć się wrażeniu, że twórcy Zrzeszenia, rezygnując z walki zbrojnej jako podstawowej płaszczyzny działalności, zaczęli tracić z oczu wizję odzyskania niepodległości, a skoncentrowali się na obronie resztek demokracji. Kluczem do sukcesu miało być wygranie przez Polskie Stronnictwo Ludowe wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Problem w tym, że i tak w ówczesnej sytuacji geopolitycznej niczego to nie gwarantowało, bo zagwarantować nie mogło. Decydującym czynnikiem sprawczym, o którym twórcy Zrzeszenia doskonale wiedzieli chociażby z dostarczanych im na bieżąco materiałów wywiadowczych, było bowiem kilkaset tysięcy żołnierzy Armii Sowieckiej stacjonujących na terenie Polski.

Abstrahując jednak od iluzoryczności założeń politycznych twórców WiN, ich wybór walki o demokrację jako priorytetu działań rodził poważne konsekwencje dla sensu aktywności organizacji także na innych polach. Skoro bowiem celem było uświadamianie społeczeństwa – po cóż zbierano informacje wywiadowcze? Po co, wypada zapytać, sporządzano z takim trudem wykazy oprawców z UB i Głównego Zarządu Informacji, skoro nie zakładano ich dalszego wykorzystania – np. do wydania wyroków śmierci za konkretne zbrodnie? Po co z narażeniem życia gromadzono informacje o dyslokacji sowieckich jednostek wojskowych oraz garnizonach „ludowego” WP, skoro nie zakładano przeprowadzenia żadnych konkretnych działań dywersyjnych wymierzonych w siły okupacyjne i kolaboracyjne? Pozostawała więc właściwie sztuka dla sztuki – korzystna z punktu widzenia współczesnych badaczy, ale pozbawiona większego sensu na gruncie lat czterdziestych. To wyzbycie się walki zbrojnej z arsenału dostępnych działań – podyktowane świadomością strat biologicznych poniesionych w czasie II wojny oraz wciąż ponoszonych przez społeczeństwo polskie na skutek terroru UB, GZI, KBW i „ludowego” WP – powodowało jednak także, wbrew – jak należy sądzić – intencjom przynajmniej części twórców WiN, rozmycie znaczenia postaw zajmowanych przez społeczeństwo polskie wobec komunistycznego zamachu stanu. O zagrożeniach z tym związanych pisał dobitnie wspomniany już Wincenty Kwieciński – późniejszy prezes III Zarządu Głównego: „Jednolitość negacji społeczeństwa wobec nowego okupanta nie istnieje. Zachwiało ją przejście do obozu wroga elementów lewicowych oraz koniunkturalnych, w stosunku do których czynniki podziemia nie były w stanie wyrzucić presji fizycznej ani moralnej. Przeciwnie. Niezdecydowanie D[elegatury] R[ządu] w dużym stopniu przyczyniło się do masowej dezercji jednostek nieposiadających dostatecznie mocnego pionu ideowego i patriotycznego. Formalna

likwidacja AK oraz organizacji pokrewnych, najzupełniej niepotrzebna ze względów konspiracyjnych (nie uchroniła nikogo przed aresztowaniami [i] represjami), ani ogólnopolitycznych (na terenie zewnętrznym nie wywołała żadnych korzystnych konsekwencji praktycznych) – w rezultacie podcięła jedynie tytuły formalne nowego Ruchu, wnosząc moment dyskusyjności do spraw leżących poza wszelką dyskusją w dotychczasowej opinii społeczeństwa. [...] Taki stan rzeczy sprawia, iż centra polskie [niepodległościowe] znalazły się w defensywie, zachowując przy tym zupełną bierność polityczno-propagandową. Stabilizacja zaś podobnej sytuacji może pociągnąć za sobą szkody nie do naprawienia: a) zachwianie autorytetu Polski Podziemnej w oczach ogółu, b) zerwanie związku konspiracji ze społeczeństwem, c) załamanie się dotychczasowej pozycji Rządu Polskiego na terenie Kraju, a co za tym idzie – ostateczne zaprzepaszczenie międzynarodowych koniunktur dla sprawy polskiej”.

Kolaboranci, zdrajcy, jeśli nawet byli tak nazywani w wewnętrznej dokumentacji konspiracyjnej Zrzeszenia i piętnowani w ramach październikowej akcji „odpluskwiwania” – nadal mogli chodzić wolno. Ze strony sporej części struktur WiN – realizujących teoretyczną formułę „ojców założycieli” – nie groziły im już żadne konsekwencje. A skoro tak, to nieuchronnie – z roku na rok – coraz bardziej wątpliwe stawały się same zdrady, co z kolei dawało początek erozji moralnej społeczeństwa polskiego. Skutki tego rozmycia podziałów okazały się niezwykle trwałe, a ich pokłosie zbieramy aż do dzisiaj.

Historia Zrzeszenia WiN przez 45 powojennych lat podlegała planowej, konsekwentnej demonizacji przez komunistyczną propagandę. Działacze-żołnierze tej organizacji przedstawiano w podobnie złym świetle, jak członków Narodowych Sił Zbrojnych czy Narodowego Zjednoczenia Wojskowego – jako pospolitych bandytów, pozbawionych kręgosłupa moralnego. Po zmianie władzy historia WiN uległa z kolei mitologizacji, której czasami daleko do prawdy historycznej. W pamięci większości byłych członków Zrzeszenia ich służba jawiła się zaś jako prosta kontynuacja ich zaangażowania w szeregach Armii Krajowej, której do końca pozostali wierni. I tylko historycy mają z tą historią coraz więcej problemów.



**Tomasz Łabuszewski** (ur. 1966) – historyk, dr, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Autor książek: (z K. Krajewskim), „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. *Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)* (2002); (z K. Krajewskim i P. Nivińskim), *Brygady „Łupaszki” 5 i 6 Wileńska Brygada AK w fotografii 1943–1952* (2010); *Rzeczpospolita utracona / A Republic Lost* (2011); (red. naukowa), *Śladami zbrodni. Przewodnik po miesiącach represji komunistycznych lat 1944–1956* (2012); *5 Brygada Wileńska AK na Pomorzu, Warmii i Mazurach 1945–1947* (2017); (z Anną Obrębską i Małgorzatą Ptasińską) *Przez Morze Czerwone. Rzeczpospolita Polska na uchodźstwie 1945–1990* (2019) i in.





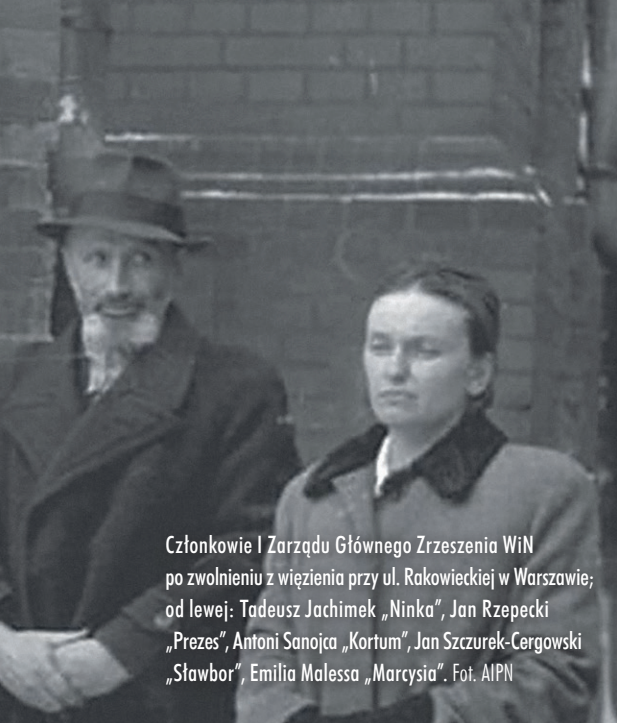
Andrzej Chmielarz

## Powstanie i działalność I Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN

**Stanąwszy przed dylematem: wyjść z konspiracji czy kontynuować działalność w zmienionej formie, płk Jan Rzepecki zdecydował się na powołanie do życia nowej organizacji, której głównym celem miało być prowadzenie działalności cywilnej.**

**Ta próba nie mogła się udać.**

**P**lany operacyjne Armii Krajowej nie zakładały działalności w czasach pokoju. Na wypadek zajęcia terytorium państwa polskiego przez Armię Czerwoną i przejścia władzy przez komunistów przygotowywano wprawdzie głęboko zakonspirowane struktury organizacji „Niepodległość” („NIE”). Zbyt późne podjęcie decyzji spowodowało jednak, że nie były one w porę gotowe. Tak więc wkroczenie w styczniu 1944 r. wojsk sowieckich na ziemie Rzeczypospolitej



Członkowie I Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN po zwolnieniu z więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie; od lewej: Tadeusz Jachimiek „Ninka”, Jan Rzepecki „Prezes”, Antoni Sanojca „Kortum”, Jan Szczurek-Cergowski „Sławbor”, Emilia Malessa „Marcysia”. Fot. AIPN

zostało dowódców terenowych Armii Krajowej całkowicie nieprzygotowanych. Rozkaz Komendy Głównej AK nr 144/III z 23 marca 1944 r. upoważniał komendanta okręgu, w przypadku rozbrajania oddziałów AK, tylko do zaprzestania ujawniania się. Użycie broni dopuszczał jedynie w razie „koniecznej samoobrony oddziału”. W przypadku niemożności uzgodnienia współdziałania z Armią Czerwoną – a nic nie wskazywało na to, by mogło do niego dojść – oddziały miały zostać rozwiązane, a broń ukryta.

Rzeczywistość przerosła te enigmatyczne wytyczne. Rozbrajanie oddziałów AK po zakończeniu działań wojennych na ich terenie operacyjnym i natychmiastowe represje wobec członków organizacji wymusiły nie tylko zejście do konspiracji, lecz także konieczność podjęcia obrony. Armia Krajowa znalazła się niespodziewanie w konspiracji antysowieckiej i antykomunistycznej, do czego była zupełnie nieprzygotowana. Niemal całkowity brak łączności komend okręgów z Komendą Główną, idący nierzadko w parze z brakiem łączności z ogniwami terenowymi, sprawiał, że postępowanie narzucały bieg wydarzeń i podejmowane *ad hoc* decyzje terenowych dowódców AK.

Jednym z najpoważniejszych wyzwań było utrzymanie stanu sił własnych i spistości organizacji. Dekonspiracja żołnierzy i dowódców w czasie operacji „Burza” powodowała konieczność ukrywania się i przechodzenia na inny teren, co w połączeniu z licznymi aresztowaniami rwało siatkę organizacyjną. Uzyskanie znacznej samodzielności i niezależności dowódców terenowych sprawiło, że w momencie pojawienia się nowego ośrodka centralnego zaczęły występować tendencje odśrodkowe. Najgroźniejsze okazało się jednak opuszczanie szeregów AK przez żołnierzy z organizacji scalonych – Batalionów Chłopskich i Narodowych Sił Zbrojnych. Po zajęciu Lubelszczyzny przez wojska sowieckie (lipiec – sierpień 1944 r.) część oddziałów Batalionów Chłopskich, wbrew dyrektywom Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego, podporządkowała się Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego



i współtworzyła m.in. Milicję Obywatelską. W marcu 1945 r. CKRL zdecydowało o ujawnieniu BCh z dniem 2 kwietnia 1945 r. Nie doszło do tego wskutek uwięzienia przez NKWD przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, ale w lipcu i sierpniu 1945 r. niemała część żołnierzy Batalionów Chłopskich znalazła się w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego i zakończyła działalność zbrojną.

W listopadzie 1944 r. w Grodzisku Mazowieckim odbyło się spotkanie działaczy Stronnictwa Narodowego, na którym zdecydowano, że wobec osłabienia AK należy z niej wyprowadzić żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Jednocześnie postanowiono utworzyć organizację wojskową o nazwie Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, która aspirowała do przywództwa w podziemiu. Stronnictwo Narodowe i Narodowe Siły Zbrojne uważały, że dotychczasowa polityka Delegatury Rządu RP na Kraj i Armii Krajowej wobec ZSRS zdyskwalifikowała te podmioty jako liderów konspiracji. Narodowcy, dążąc do objęcia przywództwa w podziemiu, opierali swe aspiracje na konsekwentnym antykomunizmie i przekonaniu, że byli jedyną siłą właściwie oceniającą rozwój sytuacji zarówno międzynarodowej, jak i wewnętrznej. Wyprowadzenie żołnierzy NSZ z szeregów AK pogłębiło istniejący chaos organizacyjny i spowodowało wiele konfliktów kompetencyjnych, które w następstwie mocno rzutowały na kwestię ułożenia współpracy Delegatury Sił Zbrojnych oraz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” z podziemiem narodowym.

Konieczność kontynuowania konspiracji w radykalnie zmienionych warunkach (zarówno wojennych, jak i politycznych) była problemem wojskowo trudnym, budzącym niejednokrotnie obiekcje natury politycznej i moralnej. Wszak należało konspirować przeciwko Polakom, a i Sowieci byli „aliantem naszych aliantów”. Wytworzyło to w polskich głowach zamęt, który nie skończył się nawet wtedy, kiedy Armia Czerwona okazała się wrogiem. Towarzyszyły temu dezorientacja, złudzenia i lęk. Ogół społeczeństwa, podczas okupacji niemieckiej przychylnie nastawiony do podziemia, wiązał z wyzwoleniem spod tejże okupacji nadzieje na lepszą przyszłość. Wszystko to sprawiło, że zaczęły się pojawiać postawy wyczekujące, a poparcie dla konspiracji przestawało być jednoznaczne i oczywiste.

### Od AK do WiN

Generał Leopold Okulicki, Dowódca Armii Krajowej, wydał 19 stycznia 1945 r. rozkaz rozwiązujący AK. Jednak życie konspiracyjne nie tylko nie ustało, lecz nawet nabrało rozpędu. Rozkaz został potraktowany jako nic nieznaczący gest polityczny,



Jan Rzepecki „Ożóg”, „Ślusarczyk” – prezes I Zarządu Głównego WiN.  
Fot. AIPN

nie mówiąc o tym, że do wielu żołnierzy w ogóle nie dotarł.

Ponad dwa miesiące później, 22 marca 1945 r., gen. Okulicki wyznaczył na swego pierwszego zastępcę płk. Jana Rzepeckiego. Gdy w marcu 1945 r. Rzepecki, po aresztowaniu przez NKWD gen. Okulickiego, objął kierownictwo organizacji, która istniała raczej w teorii niż

w praktyce, jego możliwości oddziaływania na sytuację w terenie były niewielkie, a kierowanie okręgami, z którymi istniała jako taka łączność – raczej nominalne niż praktyczne. Brakowało łączności z okręgami wschodnimi oraz lubelskim i białostockim. W terenie funkcjonowały siatka Armii Krajowej w likwidacji, nieliczne komórki „NIE” i wiele niezależnych organizacji powstałych na bazie terenowych struktur AK, które usamodzielniały się wskutek utraty łączności z „górami”.

15 kwietnia 1945 r., po konsultacjach z p.o. Delegata Rządu Stefanem Korbońskim, Rzepecki skierował do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie wniosek o rozwiązanie organizacji „NIE” i powołanie w jej miejsce nowej organizacji, która mogłaby kontynuować walkę konspiracyjną. 7 maja p.o. Naczelnego Wodza gen. Władysław Anders zaaprobował zamierzenia przedstawione przez Rzepeckiego. Jednak poszukiwanie nowych form dla dalszych działań niepodległościowych narodu polskiego zostało podjęte zbyt późno i potencjał, którym dysponowało Polskie Państwo Podziemne, został zmarnowany.

Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj – nowa organizacja zatwierdzona przez Naczelnego Wodza – nazwą podkreślała swój „wojskowy” charakter i podległość rządowi RP w Londynie. Na jej czele stanął jednak człowiek, który działań zbrojnych nie zmierzał kontynuować. Rzepecki, określający się jako „liberalny demokrat”, uważał się za realistę i pozostając pod wpływem polityków ze Stronnictwa Ludowego, wierzył, że sytuację w Polsce można będzie zmienić dzięki postanowieniom jałtańskim, przewidującym wolne wybory. Stawiał zatem na rozwiązanie polityczne, a nie zbrojne.





Janusz Bokszczanin. Fot. AIPN

„Racjonalizm” Rzepeckiego nie spotkał się ze zrozumieniem w terenie. Nawoływanie do wyjścia z lasu, gdy komunistyczne władze podjęły wiosną 1945 r. szeroko zakrojone działania represyjne, nie przyniosło żadnego rezultatu. Terror, który uderzył we wszystkich byłych żołnierzy Armii Krajowej – bez względu na to, czy byli aktywnymi konspiratorami, czy też nie – sprawił, że lasy zaroily się nowymi partyzantami, a niejeden stary oddział partyzancki wznowił działalność. Próba likwidacji oddziałów zbrojnych podjęta przez DSZ zakończyła się niepowodzeniem.

Te okoliczności utwierdziły Rzepeckiego w przekonaniu, że formuła organizacji „zbrojnej” się wyczerpała. 5 sierpnia 1945 r. na odprawie komendantów obszarów DSZ uzgodniono likwidację organizacji. Następnego dnia Rzepecki wydał rozkaz likwidacyjny w formie odezwy zatytułowanej *Do żołnierzy Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj*.

Głównymi przyczynami podjęcia tej decyzji były wspomniany brak skuteczności DSZ w działaniach konspiracyjnych i entuzjazm, z którym społeczeństwo polskie powitało przyjazd do kraju Stanisława Mikołajczyka, byłego premiera rządu RP w Londynie. Rzepecki, który stanął przed dylematem: wyjść z konspiracji czy kontynuować działalność w zmienionej formie, zdecydował się na powołanie do życia nowej organizacji, której głównym celem miało być prowadzenie działalności cywilnej. U podstaw tych założeń legła koncepcja wsparcia „opinią i środowiskiem akowskim” wyborów, tak by przechylić szalę zwycięstwa na korzyść opozycji politycznej, czyli Mikołajczyka i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Projekt nowej organizacji – Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – został przedyskutowany i przyjęty 2 września 1945 r. na spotkaniu byłego kierownictwa Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj w Warszawie. Przewodniczącym Głównego Komitetu Wykonawczego Zrzeszenia WiN został Rzepecki, a jego zastępcą, czyli sekretarzem – płk Janusz Bokszczanin. Ten drugi pełnił funkcję do końca września 1945 r.;

» Rzepecki zerwał z rządem RP na uchodźstwie i próbował pójść własną drogą. Stworzył organizację polityczną nastawioną na działalność programową i propagandową. Wielu członków WiN nadal angażowało się jednak przede wszystkim w walkę zbrojną. »

po nim stanowisko objął ppłk Tadeusz Jachimek „Ninka”, kierujący także wydziałem bezpieczeństwa. Wydział propagandy i inspiracji objął Aleksander Gieysztor

„Sergiusz”, wydział finansowy zaś – płk Edward Lubowicki „Górnik”. Razem z prezesami obszarów stanowili oni Główny Komitet Wykonawczy. Rzepecki nie poinformował Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie ani o rozwiązaniu DSZ, ani o powołaniu WiN; tym samym zerwał z rządem RP na uchodźstwie.

Nie ulega wątpliwości, że inspiratorem i przywódcą ideowym WiN był Rzepecki. Jego ambicje i aspiracje polityczne były widoczne jak na dłoni. Dostrzegając utopijność „twardej” postawy rządu RP w Londynie, niezrażony brakiem współpracy z ludowcami i Mikołajczykiem, próbował pójść własną drogą. Stworzył organizację polityczną nastawioną na działalność programową i propagandową.

Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” powstało na bazie Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, stąd też obsadę personalną obszarów pozostawiono bez zmian, podobnie jak strukturę terenową. Przejęcie przez WiN całego spadku po DSZ poważnie zaciążyło na charakterze organizacji i było jedną z przyczyn, dla których przedstawianie pracy ze „społecznowojskowej” na polityczną zakończyło się niepowodzeniem.

### Założenia organizacyjne i polityczne

9 września 1945 r. na spotkaniu w Warszawie przedyskutowano wytyczne ideowe organizacji WiN *O wolność obywatela i niezawisłość państwa*, które z datą 15 września zostały rozesłane w teren i przedrukowane w konspiracyjnej prasie. W „Baszcie”, organizacji WiN, poprzedzała je wymowna strofa z poematu Kornela Ujejskiego *Maraton*:

„Kto chce być sługą, niech idzie, niech żyje  
Niech sobie łańcuch okręci na szyję  
Niech swoją wolę na wieki okiełzna”.

Założenia organizacyjne i polityczne zostały sprecyzowane w kilku podstawowych dokumentach. Pierwszym były wspomniane *Wytyczne ideowe*, drugim – *Regulamin Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość*, ustalający strukturę i organizację pracy



Zrzeszenia. Wskazówki co do zakresu prac konspiracyjnych zostały zawarte w *Wytycznych ogólnych* i *Wytycznych inspiracji*. Sprawy organizacji działalności propagandowej zawarto w *Wytycznych szczegółowych* z września 1945 r. oraz *Rozkazie organizacyjnym. Organizacja propagandy w terenie*. Stosunek organizacji do Związku Sowieckiego został sformułowany w dokumencie z 3 października 1945 r. *Nasz stosunek do ZSRR i sojuszu z nim*.

W *Wytycznych ideowych* domagano się przywrócenia w życiu publicznym wolności słowa, przekonań politycznych, zrzeszania się oraz realizacji *Testamentu Polski Walczącej*, stwierdzając jednocześnie: „Nie naszą jest winą, że podstawowe prawo wolnego obywatela w demokratycznym państwie – prawo zrzeszania się – musimy realizować w postaci tajnej”. Domagano się m.in.: zaprzestania prześladowań politycznych, opuszczenia terytorium państwa polskiego przez wojska sowieckie i NKWD, utworzenia jednej, apolitycznej armii polskiej z oddziałów walczących na Zachodzie i tych podległych Michałowi Żymierskiemu, niezależnej polskiej polityki zagranicznej, wprowadzenia pełnego samorządu, wolnych wyborów z prawem do wystawiania list kandydatów przez wszystkie ugrupowania polityczne, uspołecznienia własności wielkokapitalistycznej, wolnych związków zawodowych, powszechnego nauczania, reformy rolnej. Wytyczne ideowe WiN kończy wezwanie: „Do wspólnej walki o uczciwe wybory powszechne wzywamy wszystkich prawdziwych demokratów polskich”.

Zgodnie z *Regulaminem Zrzeszenia WiN* jego celem miało być „wywalczenie wprowadzenia w Polsce w życie zasad demokracji w zachodnioeuropejskim znaczeniu tego określenia”.

Członkiem Zrzeszenia mógł zostać każdy obywatel uznający *Wytyczne ideowe* ogłoszone 15 września 1945 r. Nowo przyjmowane osoby miały składać przysięgę według następującej roty: „Wstępując jako członek do stowarzyszenia Wolność i Niezawisłość, przysięgam – być wiernym ojczyźnie mej Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży jej honoru, uczynić wszystko, co leży w mojej mocy, dla wyzwolenia Polski z pęt niewoli bolszewickiej oraz krajowych czynników komunistycznych i dla osiągnięcia tego celu ponieść wszelkie ofiary, aż do ofiary z życia włącznie, być bezwzględnie posłusznym władzom stowarzyszenia Wolność i Niezawisłość, nie ujawniać tajemnic organizacyjnych ani dobrowolnie, ani pod przymusem, bez względu na to, co by mnie spotkać miało. Tak mi Panie Boże dopomóż”.



Franciszek Niepokólczycki „Teodor” – prezes II Zarządu Głównego WiN; zdjęcia sygnalityczne, 30 listopada 1946 r.  
Fot. AIPN

Kierownictwo WiN, przeciwnie działalności zbrojnej, dążyło do objęcia swymi wpływami istniejących oddziałów partyzanckich, by udzielając im pomocy finansowej, doprowadzić do ich jak najszybszej demobilizacji. Nie zamierzano jednak zlikwidować wszystkich komórek zbrojnych. „Prawo do samoobrony”, sformułowane jeszcze na potrzeby „NIE”, zostało utrzymane, dlatego zamierzano utrzymać grupy zbrojne o charakterze egzekutywnym.

Próba przeniesienia walki zbrojnej na płaszczyznę oporu cywilnego nie spotkała się ze zrozumieniem żołnierzy byłej AK pozostających w lasach z bronią w rękę. Ci szukali bowiem raczej zaplecza organizacyjnego dla kontynuowania działalności zbrojnej. Stąd próba przekształcenia DSZ w organizację o charakterze czysto politycznym nie mogła się udać. Oblicze WiN „na dole” przybierało często zupełnie inną postać, niż oczekiwano kierownictwo organizacji – wielu członków angażowało się przede wszystkim w walkę zbrojną, a nie propagandowo-polityczną.

### **Kres I Zarządu**

„Wolność i Niezawisłość” zorganizowana przez płk. Rzepeckiego istniała zaledwie dwa miesiące, tj. od 2 września 1945 r. do aresztowań na przełomie października i listopada tegoż roku, i poniosła totalną klęskę. Idealistyczny program, idący w parze z zamia-



Józef Rybicki. Fot. Wikimedia Commons

rem przełożenia go na istniejące struktury konspiracyjne, przy jednoczesnej radykalnej zmianie form działania, świadczy o całkowitym braku realizmu przywódcy WiN. To poczucie katastrofy i rozczarowania zostało zręcznie wykorzystane po jego aresztowaniu przez komunistyczne organy bezpieczeństwa.

Kilkanaście godzin po zatrzymaniu 5 listopada (wraz z Antonim Sanojcą) Rzepecki, sprzeniewierzając się obowiązkom dowódcy, zaczął układać się z komunistami. Pozostający na wolności członkowie I Zarządu WiN nie pojmowali zachowania swego szefa. Aresztowany w grudniu 1945 r. Józef Rybicki, komendant Obszaru Centralnego, przyznał w czasie przesłuchania, że nie mogli zrozumieć, „dlaczego »Prezes« – Rzepecki – w przeciągu 24 godzin postanowił rozwiązać pracę organizacji »WiN« i dlaczego używa on tej metody, że podaje nazwiska i wszystkie dane personalne, czyli po prostu »sypie«”.

Pułkownik Franciszek Niepokólczycki na swoim procesie stwierdził wprost: „[...] po wpadce płka Rzepeckiego dla mnie było rzeczą niezrozumiałą, że człowiek, którego darzyłem tak dużym zaufaniem, w ciągu 24 godzin powiedział: rozkładam się całkowicie, proszę bardzo, wszystko ujawniam”.

Nie wiemy, w jaki sposób skłoniono obu wytrawnych konspiratorów, Rzepeckiego i Sanojcę, do współpracy z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego. W myśl zawartej umowy, wszyscy ujawniający się działacze WiN pozostawali na wolności po zarejestrowaniu się i przesłuchaniach wyjaśniających. Podobną umowę zawarła również kierowniczka łączności zagranicznej Emilia Malessa. Akcja ujawnieniowa Rzepeckiego objęła w zasadzie tylko Warszawę. Prezesi obszarów – Franciszek Niepokólczycki, Jan Szczurek-Cergowski i Józef Rybicki – mimo wystosowania do nich osobistych wezwań, postanowili pozostać w konspiracji.

Likwidacja kierownictwa WiN, tzw. I Zarządu, spowodowała chaos w szeregach organizacji, który jednak dość szybko został przewyciężony. W terenie utrzymała się



dobrze zorganizowana siatka konspiracyjna, ze sprawnymi służbami propagandowymi i informacyjnymi. Kryzys udało się opanować w początkach stycznia 1946 r. Organizacja nowego zarządu została oparta, ze względów bezpieczeństwa, o struktury Obszaru Południowego WiN. Pułkownik Niepokólczycki „Teodor”, który po aresztowaniu Sanojcy przejął obowiązki prezesa Obszaru Południowego WiN, na zjeździe w Zabrze został wybrany na prezesa Zarządu Głównego. Nowy ZG WiN odciął się od akcji ujawnieniowej prowadzonej z więzienia przez płk. Rzepeckiego.

Od 4 stycznia do 3 lutego 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie odbył się proces I Zarządu Zrzeszenia „Wolności Niezawisłość”. Rzepecki na sali rozpraw zachował się w sposób niegodny oficera. Jego wyjaśnienia ukazywały Zrzeszenie WiN w wyjątkowo niekorzystnym świetle jako organizację prowadzącą działalność szpiegowską na rzecz innych państw, współpracującą zarówno z NSZ, jak i Ukraińską Armią Powstańczą. Podczas procesu uznał swoją działalność za błąd. Inni oskarżeni nie składali przed sądem tego rodzaju deklaracji, mówili rzeczowo i bez potępiania przeszłości. Natomiast Rzepecki w ostatnim słowie oskarżonego wygłoszonym 29 stycznia stwierdził: „[...] śledztwo jak i przewód sądowy, jak i stanowisko pana prokuratora, jak wola narodu, który zadał zdecydowaną klęskę swojej [sic!] działalności, zmieniło moje nastawienie i moją mentalność. I jeżeli, tak jak mówiłem na początku, obojętne mi było, co Wysoki Sąd myśli o mnie i o moich podwładnych, tak teraz ta rzecz nie jest mi obojętną, ponieważ uwierzyłem i w sprawiedliwość polską, w którą nie wierzyłem, i uwierzyłem, że moi przeciwnicy polityczni, [...] ci najwyższego stopnia, którzy prowadzą politykę państwową, zaprowadzą i Polskę w przyszłość wielką i świetlaną”.



**Andrzej Chmielarz** (ur. 1950) – historyk wojskowości, dr, pracownik Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie. Autor książek: (z A.K. Kunertem i E. Piontkiem), *Proces moskiewski przywódców Polskiego Państwa Podziemnego* (2000); *Polskie Państwo Podziemne* (2007); (z G. Jasińskim) *Armia Krajowa 1939–1945* (2011); (ze S. Kalbarczykiem) *Z „Czarnej Księgi” komunizmu. NKWD, „Smiersz” i „Informacja” WP w Warszawie i okolicach 1944–1945* (2014); (z W. Rawskim) *Śladami Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przewodnik historyczny*, cz. 1–2 (2017–2018) i in.



Joanna Żelazko

## „Wyrok na szpiegów z WiN”

**Artykuł pod takim tytułem ukazał się 19 lutego 1947 r. w „Głosie Robotniczym”. Autor informował o zakończeniu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi kolejnego procesu członków Okręgu Łódzkiego Zrzeszenia WiN oraz ich najbliższych współpracowników.**

**N**a przełomie lat 1946 i 1947 odbyło się kilka takich rozpraw, a „przestępcza działalność” podsądnych oraz wydawane wyroki były chętnie opisywane w lokalnej prasie. W ten sposób miejscowe władze mogły się pochwalić, że w czasie gdy w Warszawie likwidowano I Zarząd Główny WiN, również w Łodzi rozprawiono się z tą organizacją.

### Okręg Łódzki WiN

Łódzka komenda WiN wchodziła w skład Obszaru Centralnego. Od września 1945 r. na jej czele stał Kazimierz Grenda „Gruda”, mianowany prezesem okręgu przez ppłk. Józefa Rybickiego „Andrzeja”. Zastępcą „Grudy” był Zbigniew Zakrzewski „Bryła”, który w marcu 1946 r. przejął po Pawle Lewandowskim obowiązki szefa wywiadu.

Grenda przyjechał do Łodzi w sierpniu 1945 r. Zatrzymał się u swojego znajomego prof. Stanisława Gorzuchowskiego – wykładowcy nowo powstałego Uniwersytetu Łódzkiego. Dzięki temu, że ukończył studia geograficzne we Lwowie, mógł zostać zatrudniony na uczelni jako asystent profesora. Ponieważ ze studentami prowadził jedynie kilka godzin zajęć tygodniowo, podjął dodatkową pracę w szkole średniej w okolicach Łasku. Był to zabieg celowy, który dawał pretekst do częstych podróży poza Łódź, umożliwiając zbierane informacje w terenie i kontakt z innymi działaczami WiN.



Kazimierz Grenda „Gruda”, prezes Okręgu Łódzkiego WiN. Fot. AIPN

Podstawowym zadaniem Grendy było stworzenie struktury organizacji. Powstawała ona zarówno w Łodzi, jak i w innych miejscowościach na terenie okręgu. W Częstochowie, Łowiczu, Koluszkach, Pabianicach, Piotrkowie Trybunalskim, Radomsku, Tomaszowie Mazowieckim i Zduńskiej Woli były organizowane komendy obwodowe. Członkowie WiN gromadzili informacje o nastrojach społecznych i sytuacji gospodarczej w kraju, w tym rozwoju przemysłu i zmianach w rolnictwie. Interesowały ich także dane na temat stanu osobowego i lokalizacji budynków należących do wojska i aparatu bezpieczeństwa.

Zbieranie tak różnorodnych informacji wymagało stworzenia siatki wywiadowczej spośród osób mających do nich dostęp – reprezentujących rozmaite grupy społeczne i zawodowe: funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i milicji, urzędników, działaczy politycznych i nauczycieli akademickich. Pozwalało to pozyskiwać dane stanowiące w wielu przypadkach tajemnicę służbową lub państwową oraz kształtować poglądy i postawy młodego pokolenia.

Z Warszawy Grenda otrzymywał instrukcje organizacyjne, środki na działalność oraz prasę wydawaną przez WiN. Przesyłki z gazetkami przychodziły do Łodzi na dwa adresy: początkowo do Franciszka Perzyny, zamieszkałego przy ul. Skarbowej 26, a po zlikwidowaniu tego punktu przez UB – do sióstr Borowskich na ul. Piotrkowską 200 m. 10.

Zbigniew Zakrzewski „Bryła”, szef wywiadu w Okręgu Łódzkim WiN. Fot. AIPN





Czesław Stachura, współpracownik WiN w WUBP w Łodzi. Fot. AIPN

Ponadto członkowie WiN w terenie sporządzali ulotki i druki do samodzielnego kolportażu. Zamieszczali w nich informacje o bieżącej sytuacji społeczno-politycznej w kraju oraz nawoływali do przeprowadzenia uczciwych wyborów do Sejmu Ustawodawczego, powalających wybrać takich przedstawicieli, którzy – jak pisali w regulaminie Zrzeszenia – wywalczyliby wprowadzenie w Polsce „zasad demokracji w zachodnioeuropejskim znaczeniu tego określenia”.

Ścisłą współpracę z łódzką komendą WiN podjął Czesław Stachura – funkcjonariusz w archiwum Sekcji I Wydziału II Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi. Włączony fortemem w nielegalną działalność na rzecz organizacji, na początku utknął w niej ze względu na uczucie, którym darzył Bronisławę Borowską – łączniczkę Okręgu Łódzkiego WiN. Z czasem, podczas spotkania z Zakrzewskim, dowiedział się więcej o celach przyświecających konspiratorom. Świadomy już tego, do kogo trafiają materiały, wynosił z WUBP akta dochodzeń prowadzonych przeciwko aresztowanym członkom organizacji niepodległościowych, wykazy aresztowanych, akt śledczych oraz podejrzanych, a także tajne instrukcje, dane operacyjne, dane z kartotek oraz wykazy informatorów wraz z opiniami o nich. Udostępnił około trzystu nazwisk informatorów i agentów współpracujących z łódzkim Urzędem Bezpieczeństwa. Spotykał się z Borowską dwa do trzech razy w tygodniu. Za każdym razem przynosił bieżące meldunki



Stanisław Gorzuchowski „Salwator”, współpracownik WiN w Okręgu Łódzkim. Fot. AIPN

» Jednym z ważniejszych zadań WiN było zbieranie informacji na temat nastrojów politycznych w społeczeństwie i stanu gospodarki. Materiały te były przekazywane do Londynu rządowi RP, aby informować go o tym, co naprawdę dzieje się w kraju. »

z pracy UB i dane spisane z kart informacyjnych, które wpływały do jego wydziału. Udostępniał druki urzędowe, np. nakazy aresztowania czy zwolnienia podejrzanego. Przekazywał nazwiska

osób, które nie wytrzymały tortur w czasie przesłuchań i ujawniły personalia współtowarzyszy albo inne istotne informacje.

Łódzki WiN miał też informatorów w Komendzie Wojewódzkiej MO. Funkcjonariusze Halina Piotrowska i Stanisław Łuczak gromadzili dla organizacji meldunki i raporty dotyczące pracowników UB, przeciwko którym były prowadzone sprawy dyscyplinarne. Piotrowska przekazywała Zakrzewskiemu odpisy telefonogramów, charakterystyki pracowników MO oraz rozkazy i instrukcje przygotowane do rozesłania na terenie województwa. Dostarczała również odpisy tajnych dokumentów trafiających

Bronisława Borowska, zdjęcia sygnalityczne. Fot. AIPN





do kancelarii komendy, które mogły zostać w przyszłości wykorzystane przy ewentualnych próbach nakłaniania niektórych milicjantów do współpracy.

Jednym z ważniejszych zadań członków WiN było – wspomniane już – zbieranie informacji na temat nastrojów politycznych w społeczeństwie i stanu gospodarki. Materiały te, w formie raportów, były przekazywane do Londynu rządowi RP, aby informować go o tym, co naprawdę dzieje się w kraju. Ich części składowe (np. dotyczące sytuacji gospodarczej i społeczno-politycznej) przygotowywał w Łodzi prof. Gorzuchowski „Salwator”. On też udostępniał, od kwietnia do listopada 1946 r., wywiadowi WiN dokumenty, do których miał dostęp w związku z udziałem w pracach komisji wytyczającej granicę między Polską a ZSRS na odcinku od Krynek w kierunku Suwałk. Dzięki niemu konspiratorzy znali np. rozlokowanie jednostek wojskowych w tym rejonie.

Informacje od poszczególnych osób przekazywały łączniczki – siostry Bronisława i Helena Borowskie, pierwsza częściej Zakrzewskiemu, druga – na linii Łódź – Warszawa. Ponadto mieszkanie siostr Borowskich stanowiło skrzynkę kontaktową.

Prof. Stanisław Gorzuchowski (stoi trzeci od lewej) – uczestnik polskiej wyprawy wysokogórskiej w środkowej Afryce, 1939 r.  
Fot. NAC





## Cena patriotyzmu

Wśród pierwszych aresztowanych 25 stycznia 1946 r. znaleźli się Franciszek Perzyna, ks. Jerzy Ryszelewski i Stanisław Ryszelewski. Bardzo długo przebywali oni w areszcie bez skierowania sprawy do sądu, a ks. Ryszelewski został nawet – we wrześniu tegoż roku – zwolniony, szybko jednak ponownie go zatrzymano. Wyrokiem z 30 grudnia 1946 r. duchowny został skazany na karę pięciu lat więzienia, a Stanisław Ryszelewski i Perzyna – dwóch lat więzienia.

Rozprawa ta zbiegła się z procesem Stachury. Przez wiele lat sądzono, że to jego aresztowanie 16 listopada 1946 r. i złożone później wyjaśnienia doprowadziły do zlikwidowania łódzkiej komendy WiN. W rzeczywistości konspiratorów wydał jeden z nich – Kazimierz Czarnocki. W październiku 1946 r. Stachura poinformował Bronisławę Borowską, że w komendzie Obszaru Centralnego WiN znajduje się „wtyczka UB” o pseudonimie „Kapitan”. Chcąc przeciwdziałać infiltracji organizacji, siostry Borowskie próbowały przekazać ostrzeżenie. Bronisława wspominała później: „Moja siostra Helena, jako łączniczka, często jeździła do Warszawy i tam spotkała się z Czarneckim [właśc. Czarnockim] [...]. Powiedziała mu o »wtyczce« i podała jego pseudonim. Czarnecki zareagował bardzo gwałtownie i przyznał, że to on nosi pseudonim »Kapitan«. [...] Kilka dni później, w nocy z 16 na 17 listopada 1946 r., aresztowano Stachurę i nas. Tej nocy przyjechał po nas Mieczysław Moczar wraz z innymi oficerami UB. Wśród nich był wcześniej aresztowany Czesław. Kilkakrotnie powtarzał, że nie on nas wydał”<sup>1</sup>.

Czarnocki, który od lipca 1946 r. współpracował z UB, stanowczo zaprzeczył wobec Heleny Borowskiej, aby to on był osobą, przed którą ostrzegęła wtyczka z WUBP w Łodzi. Kilkanaście dni później poprosił Zakrzewskiego o podanie dokładniejszych danych tego informatora, aby móc go odznaczyć za zasługi oddane organizacji. Mając te informacje, zdekonspirował Stachurę przed kierownictwem łódzkiego UB i przyczynił się do jego aresztowania.

Zaledwie dwa dni później (18 listopada 1946 r.) funkcjonariusze UB urządzili kocioł w mieszkaniu sióstr Borowskich – zatrzymali tych, którzy weszli do środka, w tym Grendę. Tego samego dnia do aresztu trafił także prof. Gorzuchowski,

<sup>1</sup> T. Kłosowska, *Perłowy ród (pustka to rzeczywistość wypełniona możliwościami)*, Nowe Brynki 2011, s. 43 (mps w zbiorach autorki).

a wkrótce również Zakrzewski, Zygmunt Markiewicz i Walenty Zora. Wszystkich zamknięto w areszcie WUBP w Łodzi przy ul. Anstadta.

Podczas przesłuchań Stachura początkowo starał się kłamać, aby w ten sposób chronić członków łódzkiego WiN. Podawał zmyślane informacje na temat okoliczności poznania Borowskiej i Zakrzewskiego, a także sugerował, że WiN posiadał w urzędzie jeszcze jedną wtyczkę. Niestety, po miesięcznym śledztwie dawni koledzy zgromadzili dostateczne dowody jego winy i został postawiony przed sądem. 16 grudnia 1946 r., podczas pokazowej rozprawy w siedzibie łódzkiego WUBP, sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi skazali go na karę śmierci. Stachura został rozstrzelany 14 stycznia 1947 r. w piwnicach łódzkiego WUBP.

Za działalność na rzecz WiN Piotrowska 11 stycznia 1947 r. została skazana na karę dożywotniego więzienia, a Łuczak – dziesięciu lat pozbawienia wolności. Sprawa byłej milicjantki została jednak ponownie rozpatrzona w maju i tym razem WSR w Łodzi skazał ją na karę śmierci, która została wykonana 25 lipca 1947 r.

Główny proces łódzkiej komendy WiN ruszył 13 stycznia 1947 r. Podczas przeszło dziesięciogodzinnego posiedzenia sądu zostały przedstawione wyjaśnienia wszystkich pięciu oskarżonych. Grenda starał się chronić kurierów, kontakty i trasy przerzutowe, zaprzeczając nawet oczywistym faktom. Podobnie jak sążeni z nim: Zakrzewski – przedstawiany w prasie przede wszystkim jako siostrzeniec przedwojennego premiera RP Walerego Sławka, prof. Gorzuchowski – reprezentant „wrogiego elementu” wśród ludzi nauki, Zora – do listopada 1939 r. więzień obozu w Ostaszku, i Markiewicz, członek Polskiego Stronnictwa Ludowego. W przypadku tego ostatniego komuniści chcieli – przed zbliżającymi się wyborami do sejmu – wykorzystać sytuację propagandowo i oskarżyć jedyną opozycyjną partię w kraju o współpracę z konspiracją, aby móc ją w ten sposób napiętnować.

Podstawowe zarzuty oskarżenia opierały się na przepisach dekretu z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. Wyrok zapadł 15 stycznia 1947 r. Za założenie związku „mającego na celu zbrodnię” i działalność w nim Grenda i Zakrzewski zostali skazani na karę śmierci, Markiewicz i Zora – dziesięciu lat więzienia, Gorzuchowski zaś – pięciu lat.

Najwyższy Sąd Wojskowy zastosował ustawę o amnestii jedynie wobec Grenady i wyrok śmierci zamienił na piętnaście lat pozbawienia wolności. Zmiany wyroku Zakrzewskiego nie przyniosły kilkakrotne prośby kierowane do NSW

6  
293  
D o

Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej  
Obywatela Bieruta Bolesława

W a r s z a w a

Belweder

Młodzież akademicka Uniwersytetu Łódzkiego przyłącza się do petycji Senatu Akademickiego naszej Uczelni i prosi Obywatela Prezydenta o skorzystanie z przysługującego Mu prawa łaski w stosunku do wykładowcy antropogeografii i geografii gospodarczej Polski na Uniwersytecie Łódzkim, prof. dr. Stanisława Gorzuchowskiego, skazanego wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego w Łodzi na 5 lat więzienia.

Umożliwienie prof. Gorzuchowskiemu powrotu do normalnej pracy będzie miało dla naszej Uczelni poważne znaczenie.

Obecnie młodzież akademicka napotyka na duże trudności w studiach na skutek nieobsadzenia katedry antropogeografii i geografii gospodarczej Polski.

My - młodzież akademicka Uniwersytetu Łódzkiego - jesteśmy przekonani, że Obywatel Prezydent ustosunkuje się pozytywnie do naszej prośby i aktem łaski pozwoli wrócić prof. dr. Gorzuchowskiemu do normalnego życia i naprawić popełnione błędy przez twórczą pracę naukową, i intensywną działalność pedagogiczną na Uniwersytecie Łódzkim.

Prośba niniejsza jest poparta trzema tysiącami dobro-  
wolnie złożonych podpisów.

Łódź, dnia 5 marca 1947 r.





przez jego adwokata i czternastoletnią przybraną córkę Bronisławę Rubinowicz. Został on rozstrzelany 26 marca 1947 r. Wprawdzie po procesie oficjalnie wykonany został tylko ten jeden wyrok, ale w praktyce skutkiem rozprawy była śmierć jeszcze dwóch osób: Gorzuchowski zmarł 22 marca 1948 r. we Wronkach w trakcie odbywania kary, a Grenda wkrótce po opuszczeniu więzienia w 1959 r.

Do aresztu trafiły także siostry Borowskie. Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi skazał Bronisławę na karę dziesięciu lat pozbawienia wolności, a jej siostrę Helenę – ośmiu lat, zmniejszoną następnie do czterech lat. Wspólnie z nimi był sądzony Jan Uzwił. Według oficjalnych przekazów prasowych był on robotnikiem, który naruszył prawo poprzez nieudzielenie władzom bezpieczeństwa informacji o działalności WiN. Sąd zataił jednak przed opinią publiczną, że Uzwił pełnił funkcję tłumacza w jednostkach kontrwywiadu NKWD w Polsce, a jednocześnie dostarczał członkom łódzkiego WiN informacje na temat przeprowadzonych i planowanych aresztowań członków podziemia niepodległościowego – i w rzeczywistości za to został skazany. W tej samej sprawie oskarżony był również Stanisław Pisarski. Gromadził on dla WiN informacje, do których miał dostęp jako pracownik Powiatowego Zarządu Drogowego w Pabianicach.

Rozbicie struktur WiN w Okręgu Łódzkim zostało wykorzystywane do prób kształtowania w społeczeństwie negatywnego stosunku do osób pozostających w konspiracji, również poprzez publikacje w prasie codziennej. Autorzy artykułów – często niepodpisanych – tak dobierali cytaty z wypowiedzi podczas rozpraw, aby zdyskredytować i ośmieszyć sądzonych. Fakty miały w tym przypadku znaczenie drugorzędne. Najważniejszy był efekt propagandowy.

Największa aktywność Okręgu Łódzkiego Zrzeszenia WiN przypadła na lata 1945–1946. Wtedy to struktury organizacji były najbardziej rozbudowane, a spektrum podejmowanych działań – najszersze. Po procesach z przełomu lat 1946 i 1947 aktywność członków WiN w Łódzkiem została zawężona do działań w mniejszych grupach. Jedną z nich rozpracowywali funkcjonariusze łódzkiego WUBP oraz Powiatowego UBP w Łasku (z siedzibą w Pabianicach) w ramach sprawy o kryptonimie „Kontakt”. W tzw. rozpracowaniu obiektowym kierownik referatu III PUBP w Pabianicach chor. Czesław Chojak napisał: „W związku z tym, że członkowie [WiN] zamieszkują na naszym terenie i zajmują poważne stanowiska w aparacie państwowym, jak i przemyśle, bądź też będąc członkami

naszej partii, mogą być wykorzystani przez ośrodki dyspozycyjne reakcji Polskiej za granicą do wykonywania aktów sabotażu i dywersji w życiu gospodarczym Państwa, względnie dla prowadzenia rozbijackiej roboty w łonie partii, należy ich czynnie rozpracować i roztoczyć nad nimi ciągłą obserwację”<sup>2</sup>.

Rezultaty aresztowań prowadzonych od 18 stycznia 1950 r. nie pozwoliły na przeprowadzenie szerokiej akcji propagandowej przeciwko WiN. Członkowie organizacji z Pabianic zostali jedynie objęci dozorem milicyjnym. Natomiast przeciwko: Eligiuszowi Cieślakowi, Stanisławowi Cybulskiemu, Feliksowi Jachimczakowi, Janowi Magrowiczowi, Ignacemu Miziale, Aleksandrowi Nawrockiemu, Kazimierzowi Olszewskiemu i Tadeuszowi Więckowskiemu z Łasku zostało wszczęte śledztwo. W czasie rozprawy, która odbyła się 7 marca 1951 r. przed WSR w Łodzi, oskarżono ich o to, że „od wiosny 1949 r. do stycznia 1950 r. byli członkami WiN na terenie powiatu łaskiego, usiłując w ten sposób obalić przemocą ustrój państwa polskiego”. Podczas krótkiej rozprawy sąd orzekł wobec nich kary od 12 do 3 lat pozbawienia wolności.

Z upływem lat zmieniały się proporcje: malała liczba osób zaangażowanych w konspirację (wiele z nich trafiło do więzień lub straciło życie w walce o swoje ideały), a rozrastał się i nabierał doświadczenia aparat bezpieczeństwa. Jednak, mimo wszechobecnej propagandy i kontroli społeczeństwa, komunistycznej władzy nie udało się zniszczyć w ludziach dążenia do wolności i manifestowania tej potrzeby. Pokazały to kolejne dziesięciolecia polskiej historii.

<sup>2</sup> AIPN Łd, PF 10/685, Raport o wszczęciu rozpracowania obiektowego, 28 IX 1950 r., k. 85.



**Joanna Żelazko** (ur. 1973) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi.  
Autorka książki: „Ludowa” sprawiedliwość. Skazani przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi (1946–1955) (2007).

Grzegorz Ostasz

## Akcje zbrojne Rzeszowskiego Okręgu Zrzeszenia WiN

**Plan byłych oficerów Armii Krajowej, którzy we wrześniu 1945 r. powołali Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, zakładał przeformowanie niepodległościowej konspiracji wojskowej w cywilny ruch społeczno-polityczny. Niedawni żołnierze akcji „Burza” mieli teraz pokojowymi metodami ratować demokrację oraz zagwarantować respektowanie podstawowych praw człowieka i obywatela, a także organizację wolnych wyborów parlamentarnych. W strukturze WiN ważną rolę odegrała Rzeszowszczyzna.**

**W**iN-owcy stanowili konspiracyjną elitę w zmaganiach o wolną i suwerenną Polskę. Prowadzili skuteczny wywiad i kontrwywiad, szeroką akcję informacyjną i propagandową, ale również niekiedy akcje partyzanckie i samoobronę wymuszoną przez komunistyczny terror.

Wspomniana samoobrona otrzymała ramy organizacyjne; znalazła się w gestii tzw. Straży WiN. Rolą bojówek (inaczej: patroli, grup bojowych, zespołów osłony) Straży były: ochrona kierownictwa wszystkich szczebli konspiracji, zabezpieczanie lokali i punktów kontaktowych, kolportażu, drukarni i magazynów oraz wykonywanie zadań specjalnych. Zgodnie z instrukcją, w uzasadnionych sytuacjach – gdy inne środki zawodziły – Straż mogła przeprowadzać likwidację „osób wybitnie szkodliwych dla sprawy polskiej”.

Na czele Straży WiN w Okręgu Rzeszowskim stał Kazimierz Dziekoński „Bruno”; jak większość bojówkarzy, był weteranem akowskich i poakowskich



Kazimierz Dziekoński. Fot. ze zbiorów autora

zespołów dywersyjnych. Podlegały mu zespoły terenowe oraz siedmioosobowa okręgowa bojówka dyspozycyjna.

Straż okręgowa, stosownie do wytycznych Zarządu Głównego i Obszaru Południowego WiN, skupiała się na akcjach biernych, czyli zadaniach ochronnych. Jednak podejmowano również akcje „czynne” – chociażby ekspropriacje. Tymczasem tzw. działania zaczepne – czyli wyroki na konfidentach, zdrajcach oraz niebezpiecznych funkcjonariuszach komunistycznych służb bezpieczeństwa – bezwzględnie musiały być zatwierdzane przez uprawnione komórki kierownicze WiN. Taki stan rzeczy wynikał z podkreślanego, cywilnego charakteru konspiracji winowskiej – „siłę stosujemy w ostateczności, jako zło konieczne”.

Dziekoński sprawnie nadzorował formowanie komórek Straży przy radach powiatowych WiN. Kontrolował stan organizacyjny, wyszkolenie i uzbrojenie. Każda rada powiatowa otrzymała zadanie uformowania patrolu dyspozycyjnego o składzie 1+4; w praktyce często okazywały się one liczniejsze. Bojówkarze mieli być uzbrojeni w broń krótką oraz długą (automatyczną), a także granaty obronne i zaczepne. Broń pochodziła z magazynów AK. Na przykład okręgowy



zespół dyspozycyjny Dziekońskiego był uzbrojony w 10 stenów, 2 thompsony oraz 1 niemiecki karabin szturmowy StG 44.

Sprawozdania inspekcyjne Dziekońskiego z wiosny i lata 1946 r. utrwaliły

**WiN-owcy stanowili konspiracyjną elitę w zmaganiach o wolną i suwerenną Polskę. Prowadzili skuteczny wywiad i kontrwywiad, szeroką akcję informacyjną i propagandową, ale również niekiedy akcje partyzanckie i samoobronę wymuszoną przez komunistyczny terror, a niekiedy i akcje partyzanckie.**

stan prac nad siatką Straży w Okręgu Rzeszowskim WiN. Jak wynika z dokumentów, „Bruno” zaakceptował dokonania Straży Rady WiN Przeworsk. Jednocześnie odnotował braki w uzbrojeniu Straży przy Radzie WiN Krosno. Kolejne raporty stwierdzają, że w dwóch innych powiatach – brzozowskim i jasielskim – patrole były zbyt rozbudowane, co groziło dekonspiracją. Dzięki następnej kontroli terenowej Dziekoński ustalił, że zespoły Straży wystawione przez rady powiatowe WiN z Sanoka i Brzozowa utrzymują niedozwolone kontakty z oddziałem leśnym Narodowych Sił Zbrojnych Antoniego Żubryda.

### Akcje specjalne Okręgu

Straż Okręgu WiN Rzeszów zrealizowała dwie akcje specjalne, „zaczepne”, których celem było zlikwidowanie wybranych funkcjonariuszy bezpieki. Obie zostały zatwierdzone przez Adama Lazarowicza „Aleksandra”, prezesa Okręgu WiN Rzeszów. Zresztą podobne działania podejmowano w innych okręgach WiN; na przykład oddział osłony Inspektoratu WiN Tarnów 28 marca 1946 r. zastrzelił Juliana Świątka, zastępcę szefa tarnowskiego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, a 10 września 1946 r. – Lwa Sobolewa, sowieckiego „doradcę” tego samego PUBP.

Pierwsza z winowskich akcji specjalnych w Okręgu Rzeszów rozegrała się 24 listopada 1945 r. w rzeszowskim szpitalu przy ul. Naruszewicza. Po rozbrojeniu „milicjanta pełniącego służbę wartowniczą” o 19.30 został zastrzelony ppor. UB Ludwik Bojanowski, kierownik Sekcji II Wydziału I Wojewódzkiego UB, leczący rany odniesione w wyniku nieostrożnego obchodzenia się z bronią. W zamachu uczestniczyło czterech bojówkarzy z zespołu Dziekońskiego, wcześniej żołnierzy dywersji AK. Akcja została „przeprowadzona »cicho« i [była] bardzo dobrze upozorowana”. W dokumentach UB zapisano: „O godz. 19-tej trzej [*sic!*] nieustaleni sprawcy wtargnęli do szpitala powszechnego, gdzie trzema strzałami zamordowali ppor. Bojanowskiego”.

Likwidacja w szpitalu, i to dzięki wskazówkom współpracującej z WiN siostry zakonnej, a zarazem pielęgniarki, wymaga komentarza. Otóż Bojanowski – „znany kat w stosunku do aresztowanych” – otrzymał wiosną 1944 r. przeszkolenie na osławionym kursie NKWD w Kujbyszewie, a od 5 listopada tegoż roku był funkcjonariuszem rzeszowskiego WUBP. Kierował sekcją „operacyjną”, która

Adam Lazarowicz. Fot. AIPN

prowadziła wywiad przeciwko podziemiu niepodległościowemu. Był wyjątkowo brutalny wobec ujętych konspiratorów, nagminnie stosował terror wobec niedawnych żołnierzy AK. Bojanowski miał na koncie sporo czekistowskich „sukcesów” operacyjnych. Szczycił się ujęciem – jeszcze 14 września 1944 r. – oficera AK Józefa Puchały „Lisa”, który miesiąc później, 18 października, został rozstrzelany w Rzeszowie. Raport podziemia z wiosny 1945 r. określił Bojanowskiego jako „sadystę, specjalistę od dochodzeń”. Z kolei wywiad WiN ustalił, że 5 października 1945 r. „z rozkazu kierownika sekcji AK w WUBP Rzeszów, por. Bojanowskiego, zastrzelono bez sądu, cicho, w celi (ciemnica) na WUBP w Rzeszowie”, kpt. Piotra Barana „Blizbora”.

W specjalnym raporcie Lazarowicz zawiadomił o przebiegu akcji i jej następstwach Łukasza Cieplińskiego „Ludwika”, prezesa Okręgu Krakowskiego WiN: „Dnia 24.11.45 został zastrzelony w szpitalu w Rzeszowie kierownik sekcji AK w WUBP Rzeszów, Bojanowski, mający na sumieniu cały szereg mordów Polaków. [...] Specjalny artykuł w »Dzienniku Rzeszowskim« pt. *Ludzie czy szakale* oraz afisze (klepsydry) składające likwidację na NSZ wywołały w Rzeszowie wśród społeczeństwa jedynie radość. Na pogrzebie poza UB, milicją i wojskiem nikt nie był. Przemawiający kpt. Wiśniewski wtrącił zdanie »I nas to w każdej chwili może spotkać«. Na członków UBP likwidacja podziałała deprymująco”.

Niebawem informację o zamachu na funkcjonariusza UB Ciepliński przekazał przełożonym z Obszaru Południowego WiN. 13 grudnia 1945 r. pisał: „Dnia 24.XI.45 na terenie Rzeszowa zlikwidowaliśmy kierownika śledczego [WUBP] do spraw AK, por. Bojanowskiego. Wymieniony miał na sumieniu cały szereg mordów i bardzo zagrażał naszym ludziom”.





Łukasz Ciepliński. Fot. AIPN



Warto dodać, że jesienią 1945 r. dyspozycyjna grupa Straży Dziekońskiego prowadziła rozpoznanie co do szans likwidacji Juliana Giemborka, od 30 listopada 1944 r. szefa Wojskowego Sądu Garnizonowego w Rzeszowie. Giemborek, obywatel sowiecki, miał na sumieniu rekordową liczbę wyroków śmierci, które orzekł wobec żołnierzy AK, dezertersów z „ludowego” wojska i Ukraińców z UPA. Jednak

kiedy WiN podjął wywiadowcze rozpoznanie przeciwko niemu, Giemborka nie było już w Rzeszowie; 4 czerwca 1945 r. został szefem Sądu Garnizonowego w Katowicach, a potem – w marcu 1946 r. – tamtejszego Wojskowego Sądu Rejonowego.

Druga akcja likwidacyjna podjęta przez Straż Okręgu WiN Rzeszów miała miejsce 27 grudnia 1945 r. w Przemyślu. Miejscowy patrol Straży, dowodzony przez Józefa Czarneckiego „Lamparta”, zastrzelił Władysława Więcka, funkcjonariusza PUBP. Jak ustalono, jego „aktywność i zaangażowanie w pracy po zagadnieniu podziemia” zagrażały strukturom WiN. Akcję przygotowała Przemyska Rada WiN, a udział w niej wzięli Tadeusz Inglot „Halny” oraz Kazimierz Kroczykowski „Rekin”. Rozpoznanie przed zamachem przeprowadził Józef Czarny, funkcjonariusz tamtejszego PUBP, współpracownik WiN.

Odtąd żadna grupa Straży WiN w Okręgu Rzeszowskim nie otrzymała już zgody przełożonych na działania wymierzone w etatowych funkcjonariuszy bezpieki. Zamachy w Rzeszowie i w Przemyślu wymusiły głębsze zakonspirowanie członków Straży, ale też zwiększyły zagrożenie tej siatki konspiracyjnej. Od tego czasu bojówkarze Straży byli szczególnie energicznie tropieni przez UB. Nic dziwnego, że uczestnicy obu akcji – oprócz Dziekońskiego, który nadal kierował zredukowaną siatką okręgowej Straży, a jednocześnie Rzeszowskim Rejonem WiN – przeszli do nowych zadań lub zostali przerzuceni na inny teren.

## Na własną rękę

Tymczasem w lutym 1946 r. bezpieka wyjątkowo celnie uderzyła w struktury terenowe Straży. Podczas obławy w podrzeszowskiej Raclawówce zginęło trzech członków Straży, a trzech kolejnych aresztowano. Konspiratorzy jednak nie odpuszczali; podejmowali działania na własną rękę. Na przykład patrol Straży Rady WiN Tarnobrzeg przeprowadził 25 kwietnia 1946 r. akcję specjalną w Sulisławicach w powiecie sandomierskim. Sześciuosobowa bojówka Rady WiN Tarnobrzeg wykonała wyrok śmierci na Mieczysławie Mazurze, konfidente NKWD. Niedługo potem, 13 maja 1946 r. – za wiedzą władz Okręgu WiN Rzeszów – zlikwidowano Henryka Dybowskiego, wójta gminy Dębica, który jeszcze w 1944 r. został skazany przez Wojskowy Sąd Specjalny przy Podokręgu AK Rzeszów na karę śmierci za kolaborację z gestapo. Sukces ekspropriacyjny odnotowała siatka Straży WiN z Jarosławia. Nocą z 27 na 28 lipca 1946 r. z kasy Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej przejęto – po sterroryzowaniu strażnika – 189 500 zł.

Z kolei wczesną wiosną 1946 r. patrol Straży z gminy Czudec rozbroił kilku funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, przeprowadził ekspropriacje oraz zlikwidował dwóch konfidentów bezpieki. Jednak terror UB oraz prewencyjne, grupowe aresztowania w marcu, kwietniu i w maju 1946 r. wymusiły rozformowanie oddziału z Czudca.

Istotnym powodem ograniczenia planowych akcji czynnych Straży były zbliżające się referendum „ludowe” i – odwlekane przez komunistów – wybory parlamentarne. Stąd strategia odcięcia się WiN od podziemia zbrojnego i zerwania z akowskimi „przyzwyczajeniami” do dywersji. Akceptację Lazarowicza uzyskiwały wyłącznie działania prewencyjne wobec pospolitych bandytów, których wina nie budziła wątpliwości. Na przykład 8 kwietnia 1946 r. zlikwidowano w Trzcianie niebezpiecznego przestępcę.

Jednocześnie wciąż rosła liczba działań samowolnych, mających wszakże znamiona samoobrony. Wiosną 1946 r. Dziekoński próbował dotrzeć do Franciszka Woźniaka „Brzeszcza” – kierownika Rady WiN Brzozów, zaangażowanego w akcje bieżące Straży, który właśnie sporządził „akta oskarżenia” wobec sześciu aktywistów komunistycznych z powiatu brzozowskiego. „Bruno”, zgodnie z poleceniem Lazarowicza, chciał sprawdzić wiarygodność meldunków Woźniaka



o zagrożeniu siatki WiN ze strony brzozowskiej bezpieki i zapobiec samowolnej likwidacji jej funkcjonariuszy. Odpowiadało to wytycznym WiN, według których „napady na oddziały sowieckie lub UB są wybitnie szkodliwe i niedopuszczalne”. Do spotkania konspiratorów jednak nie doszło. Woźniak, tropiony przez bezpiekę, w ostatniej chwili uniknął zasadzki i wymknął się grupie operacyjnej UB i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W oparciu o ustalenia informatorów, przede wszystkim Stanisława Wojtowicza „Roli”, oficera śledczego PUBP, Woźniak zdołał przekazać do Rzeszowa charakterystykę ppor. Bronisława Czecha, szefa bezpieki z Brzozowa: „Bardzo ruchliwy, członek PPR, zdecydowany komunista [...], ściśle współpracuje z kpt. Lachinem, Sowietem, wykonując jego polecenia [...], przygotowuje pacyfikację pow. Brzozów i Sanok”.





Tadeusz Ingłot, zdjęcia sygnalityczne. Fot. AIPN

Lazarowicz uznał, że jeśli informacje się potwierdzą, to wystąpi z wnioskiem do Obszaru Południowego WiN o zgodę na zamach. Woźniak zaś, dla zapewnienia mu bezpieczeństwa, miał zostać przeniesiony do Kolbuszowej, gdzie pojawił się wakat na stanowisku kierownika rady, albo przekazany do dyspozycji Obszaru Południowego WiN. „Brzeszcz” jednak nie podporządkował się poleceniom z Rzeszowa. Brzozowska Straż samowolnie, bez zgody kierownictwa Okręgu, dokonała zamachu w Wielki Czwartek, 18 kwietnia 1946 r. Zasadzka miała miejsce niedaleko Woli Jasienickiej, między Domaradzem a Kombornią. Dziesięcioosobowy patrol Straży Jana Matejaka „Białego” – z udziałem Woźniaka – zastrzelił Czecha oraz trzech innych funkcjonariuszy PUBP Brzozów. Reakcja Zarządu

Okręgu WiN Rzeszów była natychmiastowa. Woźniak – który już jesienią 1945 r. był upominany za niesubordynację – stracił kierownictwo Rady WiN Brzozów.

Zamach na szefa brzozowskiego PUBP nie był pierwszą akcją specjalną brzozowskiej Straży. Dwa tygodnie wcześniej, 5 kwietnia 1946 r., również bez akceptacji z Okręgu WiN Rzeszów, patrol Straży opanował posterunek milicji w Haczowie i uwolnił trzech aresztowanych bojówkarzy. 15 kwietnia 1946 r. sześciuosobowa bojówka Rady WiN Brzozów, którą kierował Woźniak, wykonała akcję ekspropriacyjną w Pakoszówce, gdzie zdobyła ćwierć miliona złotych. Ponadto na przełomie kwietnia i maja 1946 r. grupa brzozowska Straży uwolniła ze szpitala w Krośnie Bronisława Duniewiczza „Szerszenia”, który był uczestnikiem zamachu z 18 kwietnia, a następnego dnia został postrzelony i ujęty przez funkcjonariuszy PUBP z Krosna (na skutek odniesionej rany stracił nogę).

Także Straż podległa Radzie WiN Jasło wykonała akcję, której nie uzgodniła z kierownictwem z Rzeszowa. Otóż 24 maja 1946 r. kilkunastoosobowy patrol pod dowództwem Józefa Mitoraja „Sowińskiego” opanował posterunek milicji w Ryglicach k. Tuchowa w powiecie tarnowskim i rozbroił załogę.

Latem 1946 r. tragiczny skutek przyniosła inna akcja, również samowolna. Patrol dębickiej Straży WiN, którym dowodził Jan Huczek „Bitomir”, podjął 26 sierpnia 1946 r. próbę likwidacji Władysława Salwierza – kolaborującego wcześniej z Niemcami, a teraz z UB – gromadzkiego prezesa Samopomocy Chłopskiej w Gumniskach. Akcja nie tylko zakończyła się fiaskiem, lecz spowodowała aresztowanie wykonawców. Dwa miesiące później, 28 października 1946 r. o 18.10, Huczek – skazany przez sąd doraźny – został powieszony na dziedzińcu rzeszowskiego zamku Lubomirskich. Była to pierwsza egzekucja konspiratora z WiN na Rzeszowszczyźnie.

Na polecenie Lazarowicza wiosną 1946 r. Dziekoński prowadził dochodzenie w Nisku. Tamtejsza rada WiN przejęła znaczną część z 1,5 mln zł, które 11 lutego 1946 r. nieznanymi „oddział leśny” zarekwirował z samochodu pocztowego pod Stalową Wolą. Podczas zasadzki zginęło dwóch konwojentów. Zadaniem Dziekońskiego było wyjaśnić ewentualne powiązania winnych napadu z WiN.

Latem 1946 r. „Bruno” nadzorował inne zadanie śledczo-wywiadowcze. Tym razem chodziło o dziką akcję likwidacyjną, w której wyniku 16 czerwca 1946 r. zginął inż. Józef Gabrynowicz, komisarz Urzędu Ziemskiego w Rzeszowie, członek Polskiej Partii Robotniczej. Sprawcami okazali się Tadeusz Kostka i Tadeusz Turoń. Nie byli związani z WiN ani z żadną inną konspiracją; tylko Kostka „Grab” był wcześniej żołnierzem AK. Obaj zostali ujęci i w odrębnych procesach skazani na karę śmierci. Egzekucję Kostki przeprowadzono 5 września 1946 r., a Turonia – 16 stycznia 1947 r., tuż przed wyborami do sejmiku.

### Ostatnie miesiące

Znaczącą datą w funkcjonowaniu struktur Straży Okręgu Rzeszów okazał się 13 września 1946 r. Tego dnia bezpieka aresztowała Dziekońskiego. Na szczęście po kilku miesiącach – niezrozpoznany przez UB – zdołał opuścić więzienie. Ze względów bezpieczeństwa zmienił teren pracy konspiracyjnej; przeniósł się do Wrocławia.

Odtąd działalność Straży zaczęła wygasać. Zresztą już wcześniej rozwiązano większość jej terenowych patroli. Co prawda po aresztowaniu Dziekońskiego mianowano nowego kierownika okręgowej Straży WiN – został nim Fabian Waltoś „Krab”, ale dysponował on ledwie czterema ludźmi. Waltoś, inaczej niż Dziekoński, nie miał kontaktu z prezesem Okręgu. Okręgowa komórka Straży WiN nie mogła już skutecznie ochraniać Zarządu Okręgu. Zresztą ciągle zmieniały się strategia i taktyka konspiracji. Według instrukcji z grudnia 1946 r., wyroki na zdrajcach mógł zatwierdzać wyłącznie zarząd obszaru albo Zarząd Główny WiN. Od końca lata 1946 r. nie wykonano w Okręgu Rzeszowskim WiN żadnej akcji przeciwko kolaborantom bądź agentom bezpieki.

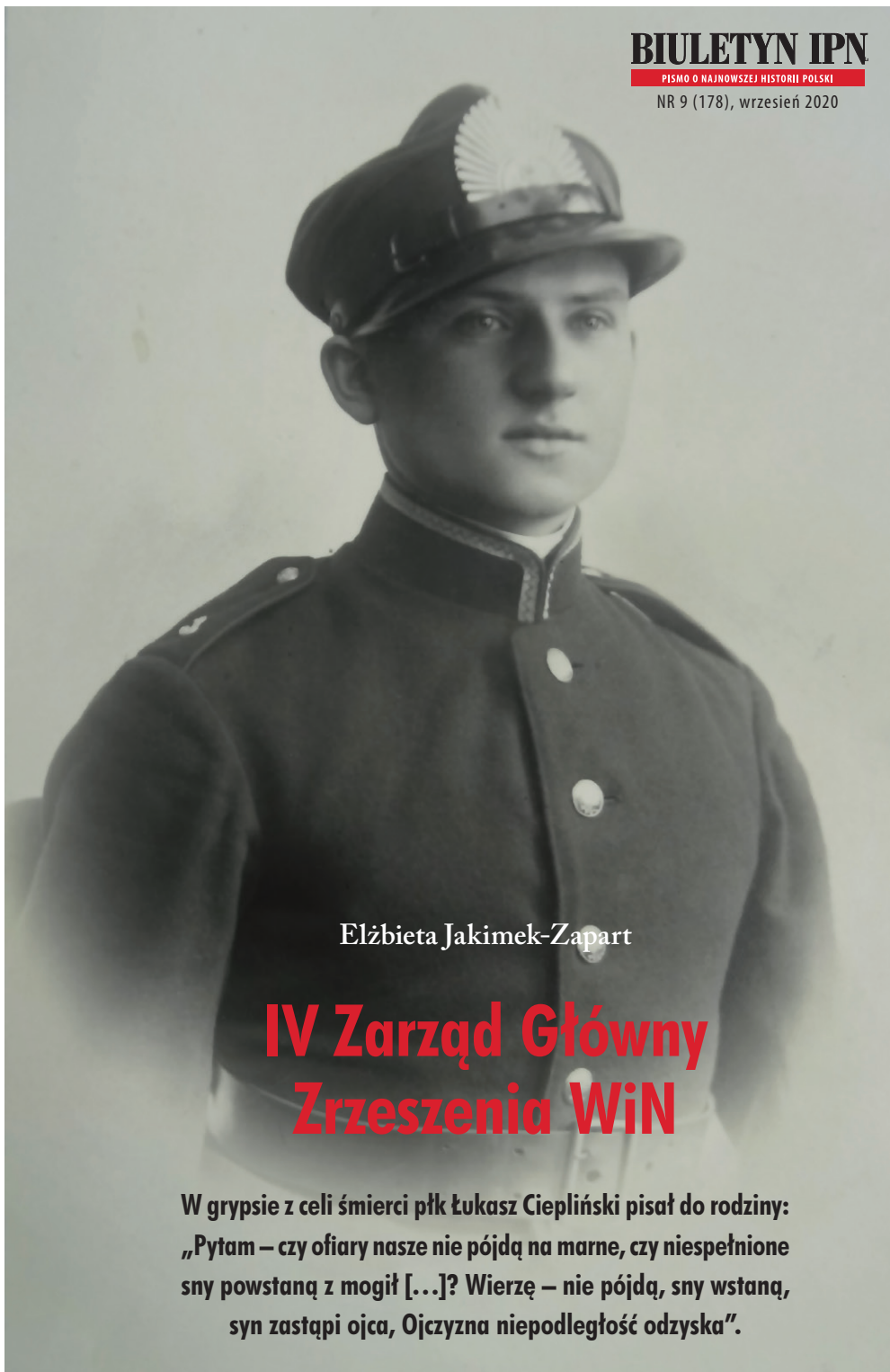
Kres działalności Straży WiN Okręgu Rzeszowskiego nastąpił 30 maja 1947 r., kiedy to funkcjonariusze bezpieki śmiertelnie zranili Waltosia.

Winowskie okręgowe sprawozdanie z maja 1947 r. informowało: „30.5.47 o godz. 5.30 8-iu pracowników z WK MO [...] przeprowadziło akcję w grom[adzie] Pogwizdów Nowy na skutek donosu, że posiadają broń. W czasie akcji został zastrzelony Waltoś, lat 26, członek AK, podczas ucieczki. Do uciekającego strzelali Siwy i Moraniec. Po kilku godzinach, gdy dowiedziano się, że Waltoś zmarł w szpitalu, pojechano do niego powtórnie do domu i podczas rewizji »znaleziono« podrzucony w stajni [pistolet] Steyer z dwoma nabojami i łuski do działka ppanc. Broni takiej zmarły wcale nie posiadał. [...] Dodaje się, że sąd nie chciał zatwierdzić *post factum* przeprowadzonej u Waltosia rewizji”.



**Grzegorz Ostasz** (ur. 1964) – historyk, prof. dr hab., prorektor ds. współpracy międzynarodowej Politechniki Rzeszowskiej. Autor książek: *Krakowska Okręgowa Delegatura Rządu na Kraj 1941–1945* (1996); *Okręg Rzeszowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Model konspiracji, struktura, dzieje* (2006); *Podziemna armia. Podokręg AK Rzeszów* (2010) i in.





Elżbieta Jakimek-Zapart

## IV Zarząd Główny Zrzeszenia WiN

W gypsie z celi śmierci płk Łukasz Ciepliński pisał do rodziny:  
„Pytam – czy ofiary nasze nie pójdą na marne, czy niespełnione  
 sny powstaną z mogił [...]? Wierzę – nie pójdą, sny wstaną,  
 syn zastąpi ojca, Ojczyzna niepodległość odzyska”.

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” związany jest w sposób szczególny z IV Zarządem Głównym Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim wykonano wyrok śmierci na prezesie płk. Łukaszu Cieplińskim i jego najbliższych współpracownikach.

Po zmianie ustrojowej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku można już było otwarcie żądać odkłamania czarnej legendy narosłej wokół Cieplińskiego i jego podkomendnych. Najważniejszym aktem moralnej rehabilitacji było unieważnienie w 1992 r. przez niezawisły sąd RP (Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego) wyroku wydanego przez Wojskowy Sąd Rejonowy w 1950 r. i uznanie, że czyny zarzucane skazanym były działalnością na rzecz niepodległego i suwerennego bytu państwa polskiego.

Dopełnieniem tej rehabilitacji stało się śledztwo S 41.2001.Zk w sprawie zabójstwa na członkach IV Zarządu Głównego WiN, prowadzone przez prokurator Lucynę Rączy w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Rzeszowie w latach 2001–2004. I chociaż w postanowieniu o umorzeniu śledztwa prok. Rączy nie użyła określenia „zbrodnia sądowa”, to postawiła tezę, że wyrok wydany w 1950 r. był aktem represji i że posłużono się wymiarem sprawiedliwości, by zlikwidować przeciwnika politycznego reprezentującego inną wizję państwa polskiego niż władza komunistyczna. Prokurator Rączy podjęła również próbę zidentyfikowania sprawców stosowania niedozwolonych metod śledczych wobec członków IV Zarządu Głównego WiN. Przesłuchiwała żyjących jeszcze wówczas funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego biorących udział w tamtym śledztwie. Nie zdołała jednak ustalić, kto znęcał się fizycznie i moralnie nad aresztowanymi oraz wymuszał na nich wyjaśnienia.

### **Służba wojskowa i działalność w konspiracji ZWZ/AK**

W 2020 r. upływa siedemdziesiąta piąta rocznica powstania Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” oraz siedemdziesiąta rocznica procesu IV ZG WiN i wydania tak surowego wyroku przez sędziego płk. Aleksandra Wareckiego. Winniśmy przekazywać kolejnym pokoleniom pamięć o płk. Cieplińskim i jego podkomendnych z AK, a następnie współpracownikach z drugiej konspiracji niepodległościowej.

Łukasz Ciepliński urodził się 26 listopada 1913 r. w wielkopolskim Kwilczu jako siódme z ośmiorga dzieci Franciszka (właściciela piekarni i sklepiku kolo-



Łukasz Ciepliński z żoną i synkiem na wakacjach, Zakopane, lipiec 1947 r. Fot. AIPN

niałnego) oraz Marii z d. Kaczmarek. W 1929 r. zdał do Korpusu Kadetów nr 3 w Rawiczu, a po jego ukończeniu wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie (k. Ostrowi Mazowieckiej). W listopadzie 1936 r. rozpoczął służbę w 62. pp w Bydgoszczy pod

dowództwem ppłk. Kazimierza Heilmana-Rawicza; w tej jednostce od 1938 r. był dowódcą plutonu, a następnie kompanii przeciwpancernej.

We wrześniu 1939 r., za zatrzymanie jednego z niemieckich ataków w bitwie nad Bzurą poprzez osobiste kierowanie ogniem działka ppanc. Bofors kal. 37 mm i zniszczenie sześciu nieprzyjacielskich czołgów oraz dwóch wozów dowodzenia, został odznaczony na polu walki przez gen. Tadeusza Kutrzebę Orderem Virtuti Militari. Później walczył w obronie Warszawy, a po kapitulacji, jako adiutant ppłk. Heilmana-Rawicza, wraz z nim i dwoma innymi oficerami przedostał się w grudniu przez zieloną granicę do bazy „Romek” w Budapeszcie, gdzie przeszedł przeszkolenie konspiracyjne. 16 stycznia 1940 r., w drodze powrotnej do kraju, został zatrzymany w Baligródzie przez policję ukraińską, która przekazała go Niemcom. Trafił do więzienia w Sanoku. W połowie kwietnia zbiegł z więzienia i pieszo przedostał się do Rzeszowa. Znając kontakty konspiracyjne wskazane w Budapeszcie, dotarł do Komendy Okręgu Kraków Związku Walki Zbrojnej i złożył raport z podróży.

Wiosną 1940 r. otrzymał nominację na komendanta Obwodu ZWZ Rzeszów, a rok później – po aresztowaniu przez gestapo mjr. Stanisława Ruśkiewicza „Florian” – na inspektora rejonowego ZWZ Rzeszów. Przywiązywał dużą wagę do spraw informacji i propagandy: rozbudował referat prasowo-propagandowy o krypt. „Wedeta”, m.in. wydający gazetę „Na Posterunku”. Równie ważne były wywiad i dywersja. Spektakularnym sukcesem wywiadowczym inspektoratu stało się wykradzenie na początku 1941 r.



na stacji kolejowej w Sędziszowie Małopolskim niemieckich map wojskowych ZSRS, świadczących o przygotowaniach III Rzeszy do wojny z Sowietami. Informacje te przekazano aliantom. Kolejnym osiągnięciem były wysyłane na Zachód raporty na temat niemieckich prób z bronią V-2, prowadzonych na poligonie w Bliznej k. Pustkowa. Żołnierze dywersji z placówki AK Słocina, na rozkaz Cieplińskiego, zlikwidowali 25 maja 1944 r. gestapowców: szefa referatu ds. walki z polskim ruchem wolnościowym w Rzeszowie Friedricha Pottebauma i jego tłumacza Hansa Flaschka. W czasie akcji „Burza” Ciepliński dowodził działaniami bojowymi Grupy Operacyjnej 24. Dywizji Piechoty AK.

Po zajęciu Rzeszowa przez Armię Czerwoną, tj. po 2 sierpnia 1944 r., NKWD i Smiersz intensywnie rozpracowywały struktury Podokręgu AK Rzeszów. Jego komendant, płk Kazimierz Putek „Zworny”, w sytuacji zagrożenia mianował Cieplińskiego swoim zastępcą. W związku z kolejnymi falami aresztowań Ciepliński przygotował akcję rozbicia więzienia na Zamku w Rzeszowie, gdzie przetrzymywano żołnierzy AK. Przeprowadził ją w nocy z 7 na 8 października 1944 r. – niestety bez powodzenia. Po rozwiązaniu AK zdał 1 marca 1945 r. komendę „Inspektoratu AK Rzeszów w likwidacji”, opuścił Rzeszów i zamieszkał w Krakowie. W połowie 1945 r. ożenił się z Jadwigą Sicińską (1908–1990). Wyjechał z żoną do Zabrza i zajął się prowadzeniem sklepu galanteryjnego. Zamieszkali przy ul. Wolność 279.

### **Działalność w Zrzeszeniu WiN**

Jednocześnie angażował się w działalność kolejnych poakowskich organizacji niepodległościowych, takich jak „NIE”, Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj, a w końcu Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Został prezesem Wydziału WiN Kraków. Po objęciu przez płk. Franciszka Niepokólczyckiego (1900–1974) prezesury II Zarządu Głównego WiN, od grudnia 1945 do końca 1946 r. był prezesem Obszaru Południowego, obejmującego Rzeszowszczyznę, Krakowskie i Górny Śląsk. Po aresztowaniu Niepokólczyckiego w październiku 1946 r. Ciepliński spotkał się w połowie listopada z nowym prezesem – III już Zarządu Głównego WiN – ppłk. Wincentym Kwiecińskim (1916–1984) w celu omówienia dalszych działań Zrzeszenia, w szczególności jego taktyki przedwyborczej. W wyniku kolejnej fali aresztowań III ZG przestał istnieć (po dwóch miesiącach działalności), a jego prezes 5 stycznia 1947 r. znalazł się w areszcie. Na spotkaniu w Krakowie 10 stycznia podjęto jednak decyzję o kontynuowaniu działalności konspiracyjnej, a kierowanie IV ZG WiN powierzono Cieplińskiemu.

Odtwarzając strukturę rozbitą aresztowaniami, nowy prezes zaczął od weryfikacji pracowników związanych z III ZG WiN i obsadził IV Zarząd współpracownikami z rzeszowskiej AK. Wiceprezesem został Adam Lazarowicz i jemu Ciepliński powierzył zadanie odbudowania zarządów obszarów. Wydział Informacji przejął Mieczysław Kawalec, Wydział Organizacyjny Ludwik Kubik, komórkę polityczną Józef Rzepka, propagandy Franciszek Błażej, za łączność zewnętrzną miał odpowiadać Józef Batory, a za łączność wewnętrzną i kancelarię Józef Szmid. Szefem Delegatury WiN za granicą został Józef Maciołek, a na swojego doradcę politycznego nowy prezes wyznaczył Karola Chmiela z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Po sfalszowanych wyborach w styczniu 1947 r. i zmarginalizowaniu, a następnie rozbiciu jedynej jawnej opozycji, którą było PSL Stanisława Mikołajczyka, legły w gruzach wszystkie pierwotne założenia WiN o działaniu działań do momentu przeprowadzenia w Polsce w pełni wolnych i demokratycznych wyborów. Pozostało liczenie na wybuch konfliktu zbrojnego między ZSRS a Zachodem, dającego jedyną realną nadzieję na zmianę sytuacji geopolitycznej powstałej w Europie po II wojnie światowej. W związku z tym Ciepliński w ciągu kilku miesięcy uaktywnił – choć nie bez oddolnego oporu – wywiad polityczny i wojskowy, skierowany (zgodnie z życzeniami urzędnika ambasady USA płk. Waltera Pashleya) na wojska sowieckie w Polsce, oraz uruchomił nowe szlaki przerzutowe na Zachód. Dla swych działań uzyskał poparcie prymasa kard. Augusta Hlonda i metropolity krakowskiego kard. Adama Sapiehy. Jeden z listów pasterskich prymasa z 1947 r. był w części oparty na sprawozdaniach okresowych WiN, dotyczących sytuacji politycznej w Polsce. Jednocześnie podjęte zostały kroki zmierzające do konsolidacji sił opozycyjnych w kraju w ramach Polskiego Komitetu Politycznego. W jego skład mieli wejść przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej „Wolność, Równość, Niepodległość”, Stronnictwa Pracy, WiN i PSL. Aresztowania działaczy ostatecznie uniemożliwiły powstanie Polskiego Komitetu Politycznego.

Był to niewątpliwie najtrudniejszy okres w historii Zrzeszenia, przypadający na czas załamania się postaw większej części społeczeństwa. Po ogłoszeniu 22 lutego 1947 r. ustawy o amnestii kolejni członkowie WiN podejmowali decyzje o ujawnieniu się. Były one w jakiejś mierze pokłosiem rozmów prowadzonych

na początku stycznia 1947 r. w więzieniu mokotowskim między przedstawicielami MBP a aresztowanymi: Kwiecińskim, jego zastępcą Kazimierzem Czarnockim oraz prezesem Okręgu WiN Białystok Marianem Świtalskim. Ich efektem było wystosowanie 29 stycznia odezwy do członków i żołnierzy WiN, wzywającej do ujawniania się. Pod wpływem tych informacji, mimo początkowej nieufności i oporu większości dowódców terenowych, część Win-owców podjęła decyzję o ujawnieniu struktur i ludzi oraz zachęcała podwładnych do skorzystania z możliwości „wyjścia z lasu” i rozpoczęcia – na co liczono – normalnego życia.

Latem 1947 r. Ciepliński spotkał się z Jerzym Woźniakiem „Jackiem”, byłym z Londynu do Polski kurierem Delegatury WiN, który przekazał mu nowe szyfry, kalkę tajnopisu, ale co ważniejsze – informacje z kręgów polskiej emigracji, że w obecnym geopolitycznym układzie sił nie można oczekiwać wybuchu III wojny światowej, na co tak bardzo liczono. Delegatura stanowczo odradzała też prowadzenia dalszej działalności konspiracyjnej, która mogła zakończyć się jeszcze większymi represjami wobec członków podziemia ze strony aparatu totalitarnej władzy i naruszyć poniesionymi ofiarami biologiczną substancję narodu. Wspominając po latach to spotkanie, Woźniak opowiedział o długim milczeniu swojego rozmówcy.

## Aresztowanie i wyrok

Wydaje się, że był to ostatni moment na podjęcie decyzji o ostatecznym zakończeniu lub zamrożeniu na czas nieokreślony działalności organizacji. Decyzja taka zapadła jednak dopiero jesienią 1947 r., kiedy pierwsze zatrzymania dosięgły gremiów kierowniczych WiN – na początku października zostali aresztowani Błażej i Szmid. Sam Ciepliński miał już wcześniej informacje o przeciekach w organizacji. Dał temu wyraz w datowanym na 15 września nieoficjalnym piśmie do ambasady

Łukasz Ciepliński po aresztowaniu w 1947 r. Fot. AIPN







Ppłk Wincenty Kwieciński. Fot. AIPN

USA w Warszawie w sprawie zakończonego właśnie procesu III ZG WiN. W korespondencji zapewniał, że współpraca z amerykańską placówką nie zostanie ujawniona. Jednocześnie uczulał na intensywną obserwację przez bezpieczeństwo pracowników ambasady, a co za tym idzie – wszystkich osób spotykających się z nimi. Sugerował, aby łączność z placówką odbywała się tylko „w terenie”. Do wspomnianego pisma dołączył sprawozdania za lipiec i sierpień 1947 r. z informacją, że z jakiejś komórki WiN wyciekają wiadomości.

W październiku Ciepliński spotkał się w Zakopanem z członkami Zarządu Głównego: Lazarowiczem, Kawalcem i Kubikiem. Po naradzie zdecydowano o zawieszeniu kontaktów organizacyjnych do czasu wyjaśnienia sytuacji. Wiedza UB o obsadzie IV ZG była już jednak na tyle obszerna, że mimo zaprzestania działalności 28 listopada w Zabrzu Ciepliński został aresztowany. Przesłuchiwano go w wojewódzkich urzędach bezpieczeństwa publicznego w Katowicach i w Krakowie. Wobec przedstawionego mu przez funkcjonariuszy stanu wiedzy UB o strukturach i działalności WiN zdecydował się początkowo ujawnić Zrzeszenie w zamian za gwarancje nierepresjonowania jego działaczy. Zawarł umowę, która jednak od początku była jedynie podstępem zastosowanym przez MBP w celu ostatecznej likwidacji struktur tej w przeszłości najliczniejszej organizacji podziemnej. W rezultacie w ciągu dwóch kolejnych miesięcy zostali aresztowani prawie wszyscy członkowie ZG i prezesi obszarów. Ostatniego ze ścisłego grona – Kawalca, próbującego jeszcze odtwarzać zręby organizacji – ujęto 1 lutego 1948 r.

Przewieziony do Warszawy Ciepliński był przetrzymywany wraz z innymi członkami IV ZG WiN w pawilonach X i XI oddziału śledczego więzienia MBP na Mokotowie. Przeszedł okrutne śledztwo prowadzone pod sowieckim nadzorem. Po trzech latach więzienia i dziesięciodniowym procesie działaczy IV ZG WiN (5–14 października 1950 r.) Ciepliński został skazany przez Woj-



Nr 9.

Grudzień

Rok 1946.

O CO WALCZYMY; — o prawdziwą niepodległość,  
— o utwardzenie naszych granic na Zachodzie,  
— o odzyskanie granic wschodnich i południowych,  
— o sprowadzenie reformy społecznej opartej na  
zasadach chrześcijańskich, — o nowego człowieka.

## Szczęść Boże!

Na tle pónurych wiadomości, nadechodzących z Emigracji, — na tle jej walk wewnętrznych, marazmu i skrajnie prawicowych tendencji pewnych kół, odcinają pocieszające wieści o przełomie i odródnieniu polskiego Wychodźstwa.

Bo oto — walkę o odzyskanie niepodległości, o odrodzenie polskiej myśli politycznej, o wychowanie nowego człowieka podjęła i z niemałymi rezultatami kontynuuje organizacja polityczna, występująca pod nazwą „Niepodległości i Demokracji“ (NiD).

Program NiD-u, bliźniaczo podobny do naszego. Twórcy nowej organizacji — odciepi od Ojczyzny, na dalekiej tułaczce i łaskawym chlebem wyciągnęli z tragicznych dziejów Polski i biegu wydarzeń te same wnioski co i my i na tej samej drodze, co i my widzją prawdziwą Wolność Polski i wewnętrzne odrodzenie.

Wyrosłym z nieszczęść, bólu i krwi Twórcom „Niepodległości i Demokracji“ życzymy, by w Swoich szeregach skupili całą zdrową część naszej Emigracji, by zwycięsko poprowadzili ją poprzez okres ciężkiej próby, stojącej przed Narodem Polskim i, by bratnia organizacja stała się szkołą pełnowartościowych obywateli.

Wierzmy, że członkowie NiD-u — jak w latach ubiegłych na polach bitewnych, tak obecnie na nowej polityczno-społecznej drodze zdadzą egzamin!

Ludwik Kubik. Fot. ze zbiorów autorki



skowy Sąd Rejonowy na pięciokrotną karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia. Wraz z nim na karę śmierci zostali skazani: Adam Lazarowicz (ur. 1902), Mieczysław Kawalec (ur. 1916), Józef Rzepka (ur. 1913), Franciszek Błazej (ur. 1907), Józef Batory (ur. 1914) i Karol Chmiel (ur. 1911). Ludwik Kubik, dzięki staraniom rodziny żony, otrzymał wyrok dożywocia, a łączniczki Janina Czarnecka i Zofia Michałowska zostały skazane na długoletnie więzienie. Uzasadnienie wyroku, odczytane przez sędziego Wareckiego, miało charakter wystąpienia politycznego i propagandowego. Jego celem było zdyskredytowanie w oczach opinii publicznej działalności członków IV Zarządu Głównego WiN oraz odstraszenie innych od podejmowania tego typu działalności, niewygodnej dla ówczesnej władzy<sup>1</sup>.

W celi śmierci Ciepliński pisał na bibułkach papierosowych grypsy do żony i syna Andrzeja (1947–1972), stanowiące jego testament duchowy. Po pięciu miesiącach oczekiwania na decyzję w sprawie skarg rewizyjnych skierowanych przez adwokatów oskarżonych do Najwyższego Sądu Wojskowego oraz prośb o ułaskawienie przesłanych do prezydenta Bolesława Bieruta, siódemka działaczy została wieczorem 1 marca 1951 r. zamordowana w więzieniu na Mokotowie na wzór katyński – strzałem w tył głowy.

<sup>1</sup> Tak brzmiał fragment raportu funkcjonariuszki wydziału II Biura „C” MBP, kpt. Zofii Kołodzińskiej: „Rozpracowanie IV-ej Komendy WiN było trudne, trwało 3 lata: od końca 1947 r. (od 2 X) do października 1950 r. (5 X). Wymagało dużego zaangażowania i wytrwałości graniczącej niejednokrotnie z poświęceniem ze strony oficerów śledczych MBP i wydziałów śledczych Urzędów Wojewódzkich, agentury więziennej i cywilnej wywodzącej się często ze środowisk akowskiego i winowskiego. Konieczność wyczerpującego wyjaśnienia działalności wywiadowczej i szpiegowskiej tej komendy powodowała przedłużanie terminów aresztów przez Prokuraturę wojskową na dłuższe okresy”.



## Pro memoria

O pamięć o płk. Cieplińskim już w latach osiemdziesiątych upomnieli się jego podwładni z okresu konspiracji. Z czasem zaczęto upamiętniać jego postać, wmurowu-

» **Ciepliński przeszedł okrutne śledztwo prowadzone pod sowieckim nadzorem. Po trzech latach więzienia i dziesięciodniowym procesie został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na pięciokrotną karę śmierci.** »

jąc tablice w miejscach związanych z życiem i działalnością pułkownika, fundując pomniki, nadając jego imię szkołom i ulicom.

Wydanie przez Instytut Pamięci Narodowej publikacji *Nie mogłem inaczej żyć...* (2007) z odczytanymi pierwszy raz w całości grypsami, które pisał z celi śmierci do żony i trzyletniego wówczas synka Andrzejka, sprawiło, że Ciepliński stał się bardziej znany szerszemu gronu Polaków. Na jej podstawie powstały spektakle teatralne, słuchowiska radiowe, filmy, utwory muzyczne, a nawet komiksy i murale. Kolejnym akcentem upamiętniającym Cieplińskiego jest moneta wybita przez Narodowy Bank Polski.

Niestety, do dziś nie udało się odnaleźć szczątków członków IV ZG WiN zamordowanych 1 marca 1951 r. Nie zdołano przełamać zmywy milczenia byłych funkcjonariuszy aparatu represji. Jako domniemane miejsce tajnego pochówku ciał Cieplińskiego i jego najbliższych współpracowników wskazuje się kwaterę „Ł” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach. Jednak prowadzone w ostatnich latach przez IPN badania genetyczne podjętych stamtąd szczątków nie przyniosły tak wyczekiwanej wiadomości.

Parafrazując słowa płk. Cieplińskiego z jednego z jego grypsów, chciałoby się zawołać: Sny powstały, Panie Pułkowniku! Twoja wiara się ziściła, a ofiary złożone z Waszego życia nie poszły na marne.



**Elżbieta Jakimek-Zapart** (ur. 1971) – historyk. Pracownik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Krakowie. Autorka książek: *Nie mogłem inaczej żyć... Grypsy Łukasza Cieplińskiego z celi śmierci* (2007); *Sny wstaną... Grypsy Łukasza Cieplińskiego z celi śmierci* (2020) i in.



Kazimierz Krajewski

## Jedyny ocalały z IV Zarządu Głównego WiN

### Władysław Jedliński (1909–1989)

Bohater tego szkicu, Władysław Stefan Jedliński „Nemo”, „Stefan Mączyński”, „Stefan Sławiński”, „Stefan Tomaszewski”, „Marta”, to jeden z nielicznych organizatorów wywiadu AK i Zrzeszenia WiN, którzy ocaleli, nie sprzeniewierzając się przysiędze i etosowi służby niepodległości.

Jedliński nie uniknął aresztowania i więzienia, zdołał jednak przechrzcić śledczych z UB i na tyle przedłużyć swą sprawę, że dotrwał do czasu iluzorycznej odwilży z połowy lat pięćdziesiątych. Jest to tym bardziej niezwykle, że ludzie wywiadu polskich podziemnych struktur niepodległościowych z lat wojny i okresu walki z dyktaturą komunistyczną byli zaciekle zwalczani przez służby

specjalne obu totalitarnych systemów będących wrogami wolności naszego kraju. Jeśli dostali się w ręce nieprzyjaciela, ich los był niemal przesądzony. W niektórych przypadkach można było się wprawdzie uratować, przechodząc „na ciemną stronę mocy”, najczęściej jednak wyspa była równoznaczna z okrutnym śledztwem, zakończonym wyrokiem śmierci lub wieloletniego więzienia.

### Od detektywa do oficera wywiadu

Władysław Jedliński urodził się 11 września 1909 r. w Bodzechowie (powiat opatowski) w zubożałej rodzinie ziemiańskiej Ignacego i Józefy z Mączyńskich. Jego ojciec przed wojną miał wytwórnę mebli stylowych.

Jedliński junior ukończył Gimnazjum im. Władysława IV w Warszawie i Szkołę Doksztalającą Zawodową Elektrotechników. W latach trzydziestych prowadził prywatne przedsiębiorstwo instalacji elektrycznych w Warszawie. Ożenił się z Henryką Ring, z którą miał dwie córki: Wiesławę i Marię<sup>1</sup>. Od 1933 r. był właścicielem Biura Detektywistycznego „Universum”, przy czym współpracował z Urzędem Śledczym Policji Państwowej oraz Oddziałem II Sztabu Głównego WP. W 1932 r. ukończył szkołę podchorążych łączności przy Centrum Wyszkolenia Wojsk Łączności w Zegrzu (w stopniu st. sierż. pchor.) i otrzymał przydział do 1. dywizjonu pociągów pancernych w Legionowie.

Uczestniczył w wojnie obronnej 1939 r., walcząc w pociągu pancernym nr 11 w Armii „Pomorze” oraz w obronie Warszawy. Nie poszedł do niewoli i od pierwszych dni okupacji niemieckiej podjął działalność konspiracyjną w Służbie Zwycięstwu Polski, a następnie Związku Walki Zbrojnej. Występując pod pseudonimem „Nemo”, zorganizował grupę, która weszła w skład Obwodu ZWZ/AK Praga. Jednocześnie od 1943 r. kierował samodzielną komórką pracującą dla Oddziału II Komendy Głównej AK. Pełnił też funkcję szefa referatu II Obwodu AK Praga, używał wtedy pseudonimu „Stefan Tomaszewski”. We wrześniu 1943 r. objął funkcję kierownika Biura Legalizacji Komendy Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa m.st. Warszawy, przyjmując pseudonim „Stefan Mączyński”.

---

<sup>1</sup> Maria Jedlińska-Adamus (zm. 2016) wydawała tygodnik polityczno-społeczny „Nasza Polska”, którego była red. naczelną. W książce *Bohaterowie i kaci. Moje wspomnienia* (Warszawa 2014) opisała losy swojego ojca, najbliższych współpracowników i kolegów z AK oraz powojennego Zrzeszenia WiN.



Profesjonalne przygotowanie i doświadczenie detektywistyczne okazało się niezwykle użyteczne w pracy podziemnej. W lutym 1944 r. został kierownikiem Placówki I (Praga) Ekspozytury Urzędu Śledczego PKB m.st. Warszawy o kryptonimie „Start” (występował tam pod pseudonimem „Stefan Sławiński”). Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim na Pradze; 3 sierpnia 1944 r. przeprawił się na lewy brzeg Wisły. Następnie pełnił funkcję oficera wywiadu przy dowództwie oddziałów AK w Puszczy Kampinoskiej.

W 1945 r. zamieszkał w Ożarowie pod Warszawą. Z niektórych materiałów śledczych wynika, że w tym czasie utrzymywał kontakt z organizacją „NIE”. Wydaje się jednak, że w istocie w grę wchodziły tu raczej poakowskie struktury Delegatury

List gończy za Władysławem Jedlińskim „Martą”. Fot. AIPN

Warszawa, dnia. 24. II. 1948r.

Scisle tajne.

Do  
Szefa Powiatowego U.B.P.

w..... *Mochy* .....

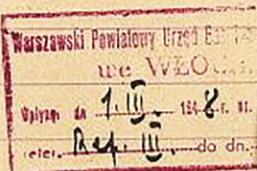
*B.A. O 826/48*  
*Wzrost 1,70m, ciemne włosy, ciemne oczy, nos prosty, usta cienkie, broda i wąsy niegoleny, nosi okulary, widać wizerunek w szkłach, widać wizerunek w szkłach, widać wizerunek w szkłach*  
W załączeniu przesyłam fotografię Szefa wywiadu „WIN”, który zbiegł przed aresztowaniem.  
JEDLIŃSKI Władysław s. Ignacego i Zofii z Mączynskich ur. 11. IX. 1909r. w Borzechowie pow. Opatów woj. Kieleckie, ostatnio zam. Hoszczówka k/ Legionowa pod Warszawą.

zielnik:

gz. wszystkie pow.

gz. a/a.

W.



Ryszard Widelski „Irydion”, szef siatki wywiadowczej WiN o krypt. „Syrena”-„Wisła”. Fot. AIPN



Sił Zbrojnych. Zagrożony aresztowaniem przez NKWD, wyjechał do Bydgoszczy, gdzie w kwietniu, za pośrednictwem inż. Kazimierza Uromskiego „Kujawiaka”, nawiązał kontakt z przedstawicielem wywiadu DSZ – Lechem Lipińskim. Od sierpnia 1945 do sierpnia 1946 r. pracował w Komendzie Wojewódzkiej MO w tym mieście na stanowisku szefa Sekcji Naukowej Ekspertyz Wydziału Służby Śledczej. Zyskał tam opinię dobrego specjalisty. Zatrudnienie to stanowiło świetną przykrywkę dla jego wywiadowczej działalności w strukturach niepodległościowych. Cały czas pracował w wywiadzie WiN, kierując komórką wywiadowczą o kryptonimie „CZ 5-1”. Dysponowała ona rozbudowaną siatką informatorów, zbierających istotne informacje z różnych dziedzin życia politycznego, społecznego i gospodarczego.

Niektóre dokumenty określały jego nową funkcję w Zrzeszeniu WiN jako szefa wywiadu na tereny północne z siedzibą w Bydgoszczy. Budowana przez Jedlińskiego luźna siatka wywiadowcza objęła województwa pomorskie i gdańskie, a także punktowo inne tereny. Od grudnia 1945 r. jednym z informatorów jego siatki w Warszawie był Ryszard Widelski. W kwietniu 1946 r. ze względu na aresztowania w siatce „CZ 5-1” Jedliński czasowo zerwał z nim kontakty.

W sierpniu 1946 r. Jedliński zwolnił się z pracy w milicji, uzasadniając to złym stanem zdrowia. Po powrocie do Warszawy zamieszkał z rodziną w Choszczówce, niedaleko stolicy. Wkrótce nawiązał z nim kontakt Widelski, który pod pseudonimem „Irydion” budował siatkę „Syrena”-„Wisła” i zaproponował Jedlińskiemu podjęcie pracy w nowej strukturze. Dzięki temu, że ten drugi zatrudnił się jako urzędnik w Zakładzie Hodowli Roslin w Pruszkowie, przy okazji wyjazdów służbowych mógł swobodnie poruszać się w terenie w celu montowania siatki wywiadowczej WiN oraz organizowania jej pracy.



Zbrodniarz komunistyczny Adam Humer. Fot. Wikimedia Commons



Jak później zeznał Widelski: „Jedliński dysponował siatką wywiadowczą większą niż ja (posiadał ją z pracy w wywiadzie w roku 1945/[19]46)”. „Irydion”, świadom doświadczeń Jedlińskiego, powierzył mu funkcję swego zastępcy. Było to tym bardziej zasadne, że Jedliński wprowadził do „Syreny”-„Wisły” swoje źródła informacji, nie ujawniając jednak ich personaliów przed szefem siatki. Wkrótce też IV Zarząd Główny Zrzeszenia WiN powierzył Jedlińskiemu funkcję szefa wywiadu Obszaru Centralnego, a w lipcu 1947 r. funkcję II zastępcy w pionie wywiadu Zrzeszenia WiN.

Jesienią 1947 r., pozostając nominalnie podkomendnym Widelskiego, na rozkaz Mieczysława Kawalca „Izy” z IV Zarządu Głównego WiN Jedliński przejął kierownictwo nad komórkami wywiadowczymi „Syreny”-„Wisły”. Nastąpił wówczas podział tej struktury na dwa piony, przy czym Jedliński przejął większość agend wywiadowczych o kryptonimie „Spółdzielnia Rybacka”, a Widelski, zachowując pod swymi rozkazami własną część siatki warszawskiej i siatkę białostocką, zaczął budować „ośrodek młodzieżowy” WiN o kryptonimie „Zakład Wulkanizacyjny”. Siatka informacyjno-wywiadowcza kierowana od jesieni 1947 r. przez Jedlińskiego „Martę” obejmowała Warszawę oraz punktowo znaczne obszary kraju, zwłaszcza w jego zachodniej części. Składała się z pięciu komórek informacyjnych: łódzkiej (krypt. „Łajba”), warszawskiej (krypt. „Syrena”), bydgoskiej (krypt. „Dolina”), gdańskiej (krypt. „Wybrzeże”) i śląskiej („krypt. „Kopalnia”).

### **W szponach bezpieki**

Jako jedyny funkcyjny zdołał przetrwać wyspę IV ZG WiN z jesieni 1947 r. i siatek wywiadowczych WiN w lutym 1948 r. Wpadł w ręce funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego dopiero 14 lipca 1948 r., zadenuncjowany przez byłego współpracownika z PKB. Przeszedł ciężkie, długotrwałe śledztwo, w trakcie którego bezpieczniecy z MBP wmontowywali go w sprawy „Startu” i Włodzimierza Lechowicza. W czasie śledztwa próbował popełnić samobójstwo, przecinając sobie żyły na ręce. Wszystkie jego wypowiedzi były odnotowywane przez agentów celnych,

» **Pierwszy akt oskarżenia został unieważniony i prokurator ppłk Helena Wolińska poleciła wznowić śledztwo. Oznaczało to nowe przesłuchania i nowe tortury.** »

nych – zmuszał bezpiekę do długotrwałego sprawdzania i weryfikowania jego słów. Akt oskarżenia wobec Jedlińskiego, zatwierdzony przez ppłk. Adama Humera, sformułowano 23 kwietnia 1949 r. Pierwszy raz postawiono go przed sądem w grudniu 1951 r. Nie był to jednak koniec jego sprawy – ze względu m.in. na wspomniane wątki dotyczące Lechowicza i „Startu”.

Pierwszy akt oskarżenia został unieważniony i prokurator ppłk Helena Wolińska poleciła wznowić śledztwo. Oznaczało to nowe przesłuchania i nowe tortury. Przesłuchujący Jedlińskiego oficerowie MBP Ludwik Serkowski i Józef Dusza „fizycznie znęcali się nad nim, a następnie odsyłali go do szpitala więziennego celem przyprowadzenia go do przytomności”. Kolejne akty oskarżenia powstały 31 stycznia i 22 grudnia 1952 r. Kreując w swych wyjaśnieniach nieprawdziwe byty organizacyjne, Jedliński zdołał przedłużyć swą sprawę aż do siedmiu lat, ratując w ten sposób życie. Podawał m.in., że na polecenie Mieczysława Kawalca „Izy” rozbudowywał swą siatkę na terenie południowej, zachodniej i wschodniej Polski; wskazywał – zupełnie nierzeczywiste – obsady i kontakty. Można podziwiać jego przytomność umysłu i logikę rozumowania, gdyż zupełnie fikcyjne wywody, zawierające dane nieistniejących osób i ich powiązań organizacyjnych, były na tyle spójne i przejrzyste, że śledczy nie połapali się, że zostali wprowadzeni w błąd.

Dopiero w 1954 r., po długotrwałym sprawdzaniu w aktach

którymi go otoczono. Gmatwając wyjaśnienia i tworząc logiczne, ale nieprawdziwe wersje działań wywiadowczych, a nawet dywersyjnych,



■  
Maria Jedlińska-Adamus. Fot. Naszapolska.pl

rozpracowania założonego na środowisko WiN, pojawiły się wątpliwości co do tożsamości osób wymienianych w jego wyjaśnieniach. Co więcej, nie podał, u kogo ukrywał się od lutowej wyspy siatek wywiadu WiN do chwili aresztowania (jakoby w różnych miejscach na Lubelszczyźnie, których nie określił). Wznowione śledztwo zostało umorzone dopiero 9 kwietnia 1955 r. Na mocy wyroku Wojskowego Sądu Garnizonowego w Warszawie z 13 lipca 1955 r. został skazany na łączną karę dożywotniego więzienia. 7 maja 1956 r., w wyniku amnestii, została ona zmniejszona do dwunastu lat pozbawienia wolności. Wydany na niego wyrok został unieważniony 9 stycznia 1992 r. na mocy postanowienia Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego pod przewodnictwem por. Marka Pietruszyńskiego.

Represjom została poddana najbliższa rodzina Jedlińskiego (żonę skazano na piętnaście lat więzienia, brata Jerzego – na piętnaście lat, siostrzeńca Wacława Sikorskiego – na karę śmierci, którą zmieniono na wyrok więzienia; aresztowano też córkę Jedlińskiego Wiesławę oraz jego teściową). Łącznie przez „sprawę Jedlińskiego” przewinęło się 61 osób, z których 23 zostały skazane na mocy wyroków sądów komunistycznych (część poszukiwanych była zapewne wytworem wybiegów Jedlińskiego służących zagmatwaniu śledztwa). Łączniczka Jedlińskiego, Aleksandra Tabaczkiwicz, została 31 grudnia 1948 r. skazana przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na piętnaście lat więzienia.

Jedliński został zwolniony warunkowo 30 grudnia 1957 r. Po wyjściu z więzienia wystąpił do prokuratury z wnioskiem o ściganie oficerów MBP, którzy stosowali wobec niego niedozwolone metody śledcze (tortury fizyczne i psychiczne). Ta jednak odmówiła podjęcia czynności. Mieszkał w Warszawie, gdzie pracował w Przedsiębiorstwie Instalacji Elektrycznych. Pozostawał pod obserwacją Służby Bezpieczeństwa, która prowadziła przeciwko niemu rozpracowanie operacyjne o kryptonimie „As”. Zmarł 3 października 1989 r. w Warszawie.



**Kazimierz Krajewski** (ur. 1955) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Prezes Nowogródzkiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK. Autor książek: *Na ziemi nowogródzkiej. „NOW” – Nowogródzki Okręg Armii Krajowej* (1997); (z T. Łabuszewskim), *„Łupasza”, „Młot”, „Huzar”. Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)* (2002); *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1945* (2015); *Nowogródzczyzna naszych ojców. Województwo nowogródzkie II RP* (2018); *Życie i śmierć dla Polski. Partyzancka epopeja Uderzeniowych Batalionów Kadrowych* (2018) i in.



Ewa Rzeczkowska

## W lubelskim Zrzeszeniu WiN Władysław Siła-Nowicki (1913–1994)

**Staż Władysława Siły-Nowickiego w lubelskim Zrzeszeniu WiN był dość długi. Należał do tej organizacji od momentu jej powstania na tym terenie aż do ujawnienia Komendy Okręgu Lubelskiego WiN 22 marca 1947 r. Gdy jednak sięgniemy po jego wspomnienia, okazuje się, że swej działalności w Zrzeszeniu poświęcił zaledwie kilka zdań. A przecież pełnił w nim funkcje kierownicze. Zastanawiać też może to, że po 1989 r. nominacje na wyższe stopnie oficerskie otrzymali jego ówcześni podwładni. On zaś nadal pozostał porucznikiem...**

**D**o WiN Władysław Siła-Nowicki wstąpił jesienią 1945 r. za pośrednictwem Franciszka Abraszewskiego „Boruty”, którego znał jeszcze z okresu II wojny światowej. Abraszewski był komendantem Obwodu Lublin-miasto WiN. Mianował on Siłę-Nowickiego kierownikiem komórki propagandy. Nie dziwi ta decyzja, gdyż przed wojną zadebiutował on jako publicysta. Pisał do prawniczego czasopisma „Palestra”, a także do ukazującego się w Warszawie tygodnika literacko-artystycznego „Prosto z Mostu”, który był związany z endecją. Na stanowisku kierownika obwodowej propagandy Siła-Nowicki pozostawał od września 1945 do lutego 1946 r. Kierował kolportażem prasy konspiracyjnej oraz redagował artykuły i ulotki. Była to jedna z najważniejszych sfer działalności WiN. Za pomocą słowa pisanego usiłowano oddziaływać na społeczeństwo i przełamywać blokadę informacyjną stosowaną przez władze komunistyczne. Zrzeszenie WiN stawiało sobie cele polityczne, przygotowywało się do wyborów do Sejmu Ustawodawczego, które miały przynieść Polsce zmianę władzy.

## Od komendanta obwodu do inspektora

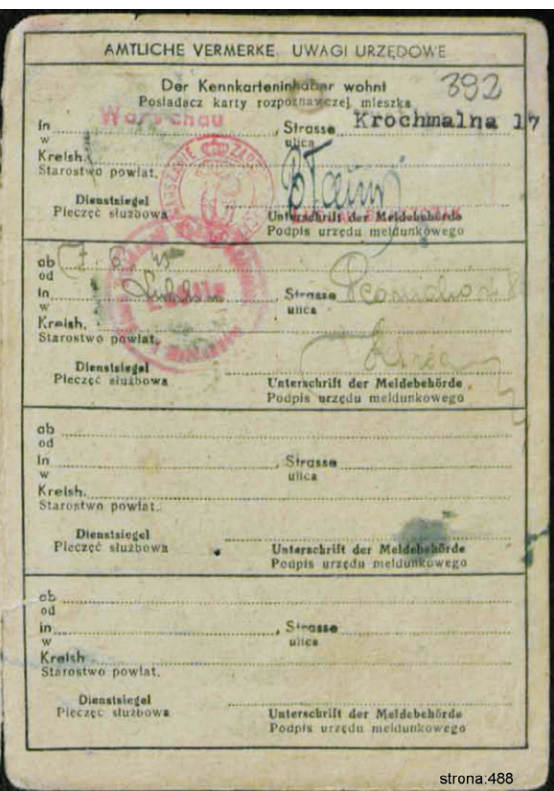
W lutym 1946 r. Siła-Nowicki objął stanowisko komendanta Obwodu WiN Lublin-miasto. Stało się to po odejściu Abraszewskiego na stanowisko inspektora Inspektoratu Lubelskiego. Obwód był podzielony na trzy rejony; posiadał sztab, w którego skład wchodził komendant, jego zastępca, a także adiutant i referent informacyjny. Komendant obwodu był osobiście odpowiedzialny przed inspektorem za działalność wszystkich agend obwodu. Tak przynajmniej miało się to przedstawiać w myśl rozkazu Abraszewskiego z 25 maja 1946 r. W rzeczywistości po objęciu stanowiska komendanta Siła-Nowicki musiał się zmagać z brakami kadrowymi. Od stycznia do lutego 1946 r. trwały zatrzymania, w których wyniku kilku dotychczasowych członków komendy obwodu znalazło się w aresztach Urzędu Bezpieczeństwa. Siła-Nowickiemu udało się częściowo odbudować i zreorganizować komendę obwodu. Oprócz działalności propagandowej zajmował się wywiadem gospodarczym i politycznym. Organizował pomoc dla osób aresztowanych i ich rodzin, udzielał wsparcia ludziom „spalonym”. W obwodzie znajdowała się komórka legalizacyjna, która dostarczała fałszywe dokumenty dla osób zagrożonych aresztowaniem.

IPN BU 2503/1/2		Warschau	
Kennort Miejsce wystawienia		Distrikt <b>Warschau</b> Okręg	
Kreish. Starostwo powiat.		Okręg	
Kennnummer Numer rozpoznawczy	220673		
Gültig bis Ważne do	15. Juni - <del>cz</del> erwiec 1947		
Name Nazwisko	Nowicki		
Geburtsname (b. Ehefrau) Nazwisko panienskie (i metatek)	----		
Vorname Imię	Władysław		
Geboren am Urodzony (a) w dn.	16. 7. 1901.		
Geburtsort Miejsce urodzenia	Pinsk		
Kreish. Starostwo pow.	Pinsk	Distrikt	Polesien
Land Kraj	----		
Beruf Zawód	erlernter wyuczony Gärtnner-ogrodnik ausgebildet wykonywany Gärtnner-ogrodnik		
Feligion Wyznanie	röm-kath. rzym-kat.		
Besondere Kennzeichen Szczególne znaki rozpoznawcze	keine-nie ma		
		 391 Reichler Zeigelinifer palac w Warszawie, ul. Świętokrzyska 10 Reichler Zeigelinifer palac w Warszawie, ul. Świętokrzyska 10	
		 Unterschrift des Kennkarteninhabers Podpis posiadacza karty rozpoznawczej <i>W. Nowicki</i>	
		Warschau den 15. Juni 1942. dnia czerwiec	
		 Dienstseigel Pieczęć służbowa Ausstellungsbehörde Władra wystawiająca Unterschrift des ausstellenden Beamten Podpis sporządzającego urzędnika	

Funkcję komendanta obwodu Siła-Nowicki pełnił w okresie kampanii przed-referendalnej. Wiosną 1946 r. Zrzeszenie WiN podpowiadało, aby w referendum 30 czerwca opowiedzieć się przeciwko zniesieniu senatu. Na drugie pytanie, odnoszące się do reform społecznych, zalecano także oddawać głos na „nie”, jednak ostateczną decyzję pozostawiano wyborcy. Wątpliwości nie było w sprawie trzeciego pytania referendalnego, które dotyczyło Ziem Odzyskanych. WiN nakazywało głosować za ich przynależnością do Polski, przy czym w materiałach ulotnych, przygotowywanych na czas kampanii, przypomniano o polskich granicach wschodnich, przy których wyznaczaniu nikt nie pytał narodu o zdanie. W okresie przed referendum zadaniem WiN było ustalanie składów komisji plebiscytowych, nazwisk członków tych komisji oraz ich przynależności partyjnej. Wyniki referendum, ogłoszone na początku lipca 1946 r., nie odpowiadały prawdzie. Znacząco różniły się od rzeczywistej woli wyborców, którzy opowiadali się po stronie opozycji i podziemia. Stało się jasne, że władze komunistyczne wyniki sfalszowały i podobną operację zastosują także w czasie wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Niedługo po referendum, w lipcu 1946 r., Siła-Nowicki objął stanowisko zastępcy inspektora Inspektoratu Lubelskiego WiN. Przejął część obowiązków Abraszewskiego,

który już kilka miesięcy wcześniej wyjechał z Lublina. Siła-Nowicki miał wówczas 33 lata, a na jego barkach spoczywała odpowiedzialność za aktywność Obwodu Lublin-miasto oraz inspektoratu. W tym czasie odbywał się proces podporządkowywania oddziałów podziemia zbrojnego strukturom WiN. Na mocy rozkazu Abraszewskiego z 27 maja tegoż roku utworzono pion zbrojny WiN, tzw. OPL, którego dowódca podlegał bezpośrednio inspektorowi. W Inspektoracie Lubelskim dowódcą oddziałów i drużyn dywersyjnych był kpt./mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”. Na Lubelszczyźnie, podobnie jak w Białostockiem, na przełomie 1945 i 1946 r. nastąpił znaczny liczebny rozrost partyzantki. Szło



Kenkarta Władysława Siły-Nowickiego. Fot. AIPN



to w poprzek założeniom WiN, które dążyło do ograniczania walki zbrojnej. Mimo to władze Zrzeszenia zdecydowały się objąć zwierzchnictwo nad partyzantką.

WiN zbudowano w oparciu o kadre Armii Krajowej, organizacji „NIE” i Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Wszystkie te formacje tworzyli wojskowi, którzy wraz z powstaniem Zrzeszenia mieli rozpocząć działalność w cywilnej organizacji. Decyzji twórców WiN nie rozumiały „doły” siatek konspiracyjnych oraz niektóre osoby zajmujące wysokie stanowiska w Zrzeszeniu. Na Lubelszczyźnie organizacja ta zachowała charakter wojskowy. Pozostawiono dotychczasowy układ terytorialny, używano nomenklatury wojskowej, a w terenie operowały dość silne oddziały partyzanckie, wywodzące się z AK. Ich członkowie czuli się nadal żołnierzami, uważali się za AK-owców. Tak też postrzegał ich Siła-Nowicki, który jako zastępca inspektora, a następnie inspektor Inspektoratu Lublin WiN odbywał spotkania z Dekutowskim i jego zastępcą Aleksandrem Głowackim „Wisłą”. Od obu otrzymywał sprawozdania z działalności oddziałów oraz ze zrealizowanych operacji dywersyjnych. Siła-Nowicki przekazywał im instrukcje organizacyjne WiN i prasę. Instruował też Dekutowskiego i jego żołnierzy w kwestii zabezpieczenia oddziałów na zimę.

Po aresztowaniu Abraszewskiego w listopadzie 1946 r. Siła-Nowicki został inspektorem Inspektoratu WiN Lublin. Podlegali mu komendanci obwodów. Z pracy inspektoratu przekazywał raporty do Komendy Okręgu Lubelskiego WiN. W praktyce kontakty z przełożonymi były niezwykle trudne. Komendant okręgu wraz ze swoim sztabem przebywał w Warszawie. Tymczasem Siła-Nowicki musiał przygotować podległe mu siatki konspiracyjne i oddziały partyzanckie do zbliżających się wyborów parlamentarnych. 26 grudnia 1946 r. wydał rozkaz polecający zaniechanie działań zbrojnych w okresie kampanii wyborczej. Nakazywał ograniczenie aktywności do przeprowadzania akcji ekspropriacyjnych. Zalecał odpowiednie ukrycie żołnierzy. W kwestiach politycznych nakazywał kierować się wytycznymi Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wybory odbyły się 19 stycznia 1947 r. i – jak wcześniejsze referendum – zostały sfałszowane przez władze państwowe. Nie przyniosły zmiany rządów w Polsce, na co liczyło Zrzeszenie WiN. Coraz więcej członków podziemia skłaniało się ku zakończeniu działalności konspiracyjnej i rozpoczęciu legalnego życia.

W czasie przeszło półrocznej przynależności do WiN Siła-Nowicki kilkakrotnie uniknął aresztowania przez UB. Od listopada 1946 r. się ukrywał. Po wyborach jako inspektor lubelski rozpoczął przygotowania do „amnestii” planowanej przez władze

Władysław Siła-Nowicki, wiosna 1944 r.

Fot. ze zbiorów rodziny Siła-Nowickich

komunistyczne. Obowiązywała ona od 25 lutego do 25 kwietnia 1947 r. Decyzja o wyjściu z konspiracji była trudna. Dalsze trwanie w podziemiu oznaczało kolejne ofiary wśród partyzantów i ludności cywilnej. Z drugiej strony skorzystanie z „amnestii” nie dawało poczucia pełnego bezpieczeństwa. Siła-Nowicki zdawał sobie sprawę z tego, że wielu ludzi podziemia chciało się ujawnić, wrócić do normalnego życia. Jednak obawiał się, że osoby, które zdecydują się skorzystać z „amnestii”, mogą zostać oszukane przez władze bezpieczeń-



stwa. Po ujawnieniu się i oddaniu broni zostaną ponownie aresztowane, postawione przed sądem i stracone albo wtrącone do więzienia. Siła-Nowicki czuł się odpowiedzialny za podległych mu ludzi, dlatego skontaktował się w tej sprawie z komendantem Okręgu Lubelskiego WiN ppłk. Wilhelmem Szczepankiewiczem „Drugakiem”. Władze okręgu opowiadały się za ujawnieniem, ale ostateczną decyzję pozostawili poszczególnym żołnierzom.

Na przełomie lutego i marca 1947 r. Siła-Nowicki dołączył do rozmów, które z przedstawicielami lubelskiego UB prowadzili Dekutowski i jego ludzie. Siła-Nowicki rozmawiał z funkcjonariuszami UB szczebla lokalnego i centralnego. Pertraktacje odbywały się w siedzibie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie oraz w terenie, w tym w gimnazjum w Bełżycach, gdzie ze strony resortu bezpieczeństwa stawili się m.in.: płk Józef Czaplicki, wówczas dyrektor Departamentu VII Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, oraz płk Mieczysław Hański, szef sztabu Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Siła-Nowicki podnosił kwestie prawne. Twierdził, że do ważności ujawnienia powinien wystarczyć podpis pod dekla-



Władysław Siła-Nowicki, zdjęcia sygnalityczne, 1948 r.  
Fot. AIPN

racją ujawnieniową osoby korzystającej z amnestii. Domagał się wypuszczenia na wolność uwięzionych przez UB członków lubelskiego WiN.

W sprawie „amnestii” Siła-Nowicki spotykał się kilkakrotnie z komendantem Obwodu Zamojskiego WiN, którym od kwietnia 1946 r. był kpt. Marian Pilarski „Jar”. Siła-Nowicki ujawnił się wraz z Komendą Okręgu Lubelskiego WiN 22 marca 1947 r. w siedzibie MBP w Warszawie. De-

klarację ujawnieniową złożył w obecności wiceministra bezpieczeństwa publicznego Romana Romkowskiego, z którym wcześniej rozmawiał na temat warunków wyjścia z konspiracji żołnierzy „Zapory”. Podobne spotkania odbywał także z Julią Brystiger, pełniącą obowiązki dyrektora Departamentu V MBP. Trwały one do maja lub czerwca 1947 r. Pod koniec kwietnia tegoż roku sprawy ujawnienia na terenach Lubelszczyzny przejął od Siły-Nowickiego komendant Okręgu Lubelskiego WiN Szczepankiewicz.

### Na krawędzi śmierci

Wraz z ujawnieniem zakończyła się działalność Siły-Nowickiego w Zrzeszeniu WiN. Pozostał jednak w kontakcie z podlegającymi mu żołnierzami. Spotykał się też z tymi, którzy nie skorzystali z „amnestii”. Szukał dla nich możliwości przetrwania. Widział ją w opuszczeniu przez tych ludzi terenów Lubelszczyzny. Rozważał ewentualność nielegalnego wyjazdu z kraju. Szukał możliwych sposobów przekroczenia granicy. Rozmawiał o swoich planach z Dekutowskim i Abraszewskim, który w czerwcu 1947 r. został uwolniony z WUBP w Lublinie. Przygotowania do wyjazdu zostały zintensyfikowane latem tegoż roku. Odbyło się kilka spotkań, w czasie których ustalono szczegóły ucieczki. Głównym organizatorem wyjazdu był Abraszewski. Uzyskał on dla części uciekinierów fałszywe dowody tożsamości.



Do pierwszej grupy wyjeżdżających wytypowano Siłę-Nowickiego, Dekutowskiego, Romana Grońskiego, Arkadiusza Wasilewskiego, Stanisława Łukasika, Jerzego Miatkowskiego, Tadeusza Pelaka i Edmunda Tudruja. Siła-Nowicki w czasie podróży posługiwał się dokumentami wystawionymi na swoje prawdziwe imię i nazwisko. Wraz z kolegami dotarł do Nysy Kłodzkiej. W tym mieście lub w niedalekiej odległości od niego zakończyła się ich podróż. Wszyscy zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy UB. Okazało się, że ich wyjazd na Zachód był operacją od początku przygotowaną i realizowaną przez bezpiekę. Jej celem nie było umożliwienie „Zaporczykom” opuszczenie kraju, złapanie ich w pułapkę i aresztowanie. Żołnierze „Zapory” wraz ze swoim dowódcą oraz byłym inspektorem lubelskim Siłą-Nowickim znaleźli się w areszcie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Będzinie. Niewiele później przetransportowano ich do aresztu MBP przy ul. Koszykowej w Warszawie. W czasie śledztwa Siła-Nowicki chciał wyjaśnić przesłuchującym go funkcjonariuszom, kto stał za fikcyjnym wyjazdem. Śledczy jednak zdecydowali, że tego wątku nie będą podejmować. W latach dziewięćdziesiątych, pisząc wspomnienia, wskazywał na Abraszewskiego jako osobę, która posłużyła funkcjonariuszom UB do przeprowadzenia operacji fikcyjnego przerzutu na Zachód: „[...] b[yl]y] inspektor Inspektoratu Lubelskiego – w organizacji WiN [...] (Fr. Abraszewski – przyp. M[aria] N[owicka]) okazał się zdrajcą. Wskazana przez niego droga nielegalnego wyjazdu była prowokacją MBP”. Siła-Nowicki nigdy się nie dowiedział, jakie motywacje kierowały postępowaniem Abraszewskiego. Po wyjściu z więzienia nie spotkał się z nim. Odebył jedynie rozmowę z jego żoną.

Śledztwo wobec Siły-Nowickiego wszczęto 26 września 1947 r. w Będzinie, następnie kontynuowano je w Warszawie. Trwało ponad rok. Siłę-Nowickiego przesłuchiowano łącznie sześć razy. Sprawa była oczywista i nie wymagała szczególnie energicznego dochodzenia. Wobec aresztowanych stosowano jednak sztykany: nie pozwalano im skorzystać z więziennego depozytu i uniemożliwiano kontakt z rodziną w celu powiadomienia bliskich o swoich losach. Być może miało to służyć wywarceniu presji na oskarżonych i doprowadzeniu do ich załamania psychicznego.

Proces Siły-Nowickiego, Dekutowskiego i jego sześciu podkomendnych rozpoczął się 3 listopada 1948 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Składowi sędziowskiemu przewodniczył zastępca szefa WSR mjr Józef Badecki. Sąd odrzucał wnioski obrońców dotyczące powołania świadków. Siła-Nowickiemu od-

**Zapomina się o służbie Siły-Nowickiego w WiN. W zbiorowej pamięci pozostał on jako obrońca polityczny, działacz społeczny, chadek. Jednak to doświadczenia z lat 1945–1947 i pobytu w więzieniach wyznaczyły drogę jego późniejszego zaangażowania.**

mówiono możliwości zapoznania się z aktami sprawy. Wyrok ogłoszono 15 listopada. Wszystkich oskarżonych uznano za winnych zarzucanych im przestępstw i każdemu z nich wymierzono

łącznie karę śmierci. Wobec Siły-Nowickiego orzeczono najwyższą karę w czterech przypadkach. Od wyroku w sprawie Siły-Nowickiego, podobnie jak w przypadku pozostałych skazanych, złożono skargi rewizyjne do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie. Wszystkie jednak zostały odrzucone. Bliscy Siły-Nowickiego rozpoczęli batalię o jego ułaskawienie. Wysłali dziesiątki pism w tej sprawie do naczelnego prokuratora wojskowego i ministra bezpieczeństwa publicznego. Prośby o łaskę kierowano do prezydenta Bolesława Bieruta. Dopiero interwencja ciotki Siły-Nowickiego, Aldony Kojalłowiczowej z domu Dzierżyńskiej (rodzonej siostry Feliksa Dzierżyńskiego), u ambasadora ZSRS w Polsce Wiktora Lebediewa przyniosła oczekiwany rezultat. Wyrok śmierci zamieniono Siłce-Nowickiemu na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Wiadomość o ułaskawieniu otrzymał 7 marca 1949 r. Wieczorem tego samego dnia wykonano wyroki śmierci na siedmiu jego towarzyszach. Ku pamięci kolegów, którzy wówczas zginęli, Siła-Nowicki do końca życia poświęcił każdego 7 marca.

W więzieniach stalinowskich przebywał do 1 grudnia 1956 r. W chwili aresztowania miał 34 lata. Kiedy wychodził na wolność, był starszy o ponad 9 lat. Karę odbywał na warszawskim Mokotowie, w Rawiczu, Strzelcach Opolskich i Wronkach. Przebywał więc w najcięższych więzieniach, do których kierowano tzw. przestępców politycznych. Łącznie ponad trzy lata spędził w pojedynczych celach. Wspominając tamten czas, napisał: „Moje losy życiowe, długoletnie oderwanie od normalnego życia, groźba śmierci, więzienie w warunkach zdawałoby się beznadziejnych sprawiają, że być może lepiej od innych umiem cenić to, co mam, i że nigdy tego wszystkiego, co jest w moim zasięgu, nie uważam za coś, co należy mi się automatycznie. Wiem, że tego wszystkiego można nie mieć, że to, co jest dla człowieka zwyczajne – może być jakimś niezwykłym szczęściem. Cenię to, co mam – moje możliwości, bliskość i serdeczność ludzi, zrozumienie najbliższych. Wiem, że to wszystko wcale nie musi być dane człowiekowi”.

\*\*\*

Współcześnie zapomina się o służbie Siły-Nowickiego w WiN. W zbiorowej pamięci pozostał on jako znany obrońca polityczny, działacz społeczny, chadek. Jednak to doświadczenia z lat 1945–1947 i pobytu w więzieniach ukształtowały go ostatecznie i wyznaczyły drogę jego późniejszego zaangażowania.

Za swe zasługi Siła-Nowicki został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski na mocy zarządzenia prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego z 11 listopada 1990 r. Pośmiertnie, postanowieniem prezydenta Lecha Kaczyńskiego z 28 sierpnia 2006 r., „za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej” został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Na te zaszczytne odznaczenia cywilne Siła-Nowicki bez wątpienia zasłużył. Od 1945 r. nie otrzymał jednak awansu wojskowego. Może warto to zmienić i docenić w ten sposób jego wkład w walkę o niepodległość Polski.

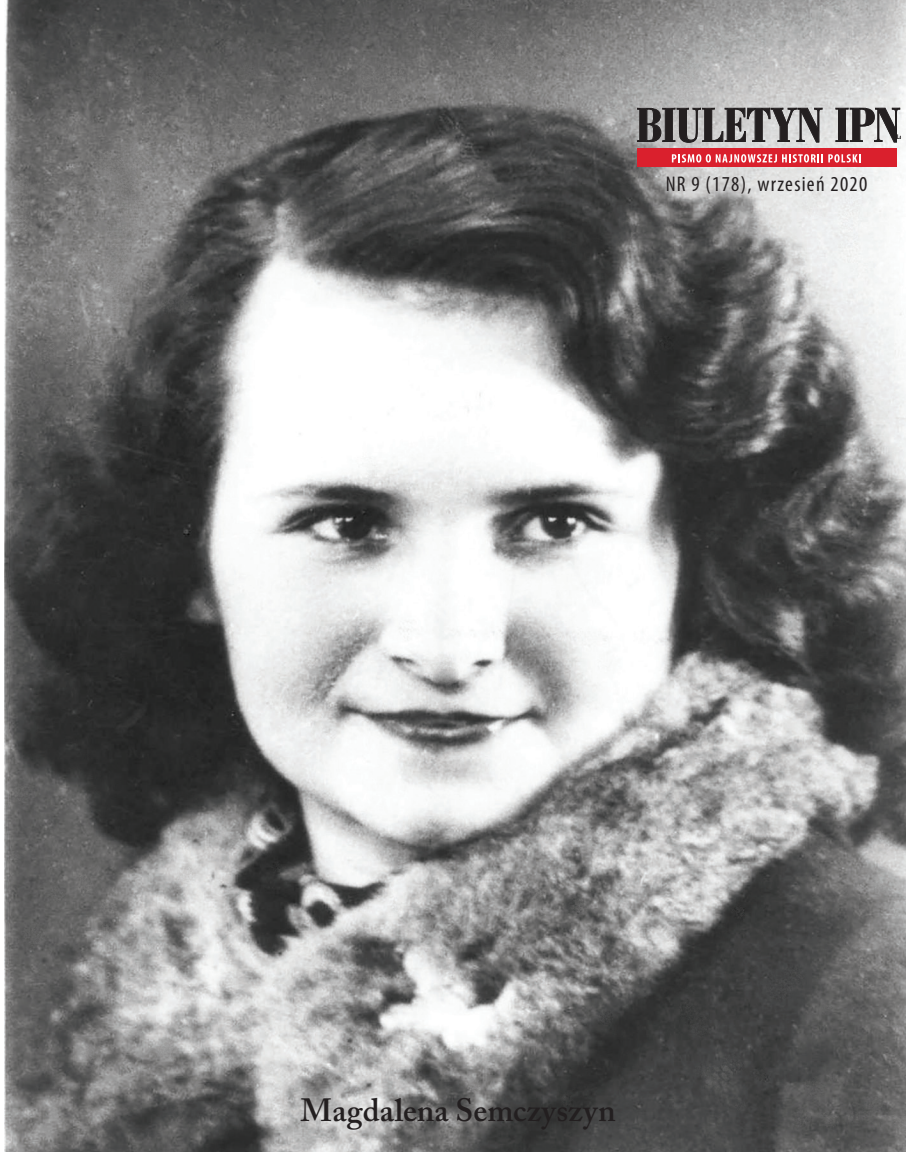
## BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Akt Nowych, Archiwum Władysława Siły-Nowickiego.  
 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Dekutowski Hieronim, Groński Roman, Łukasik Stanisław, Miatkowski Jerzy, Nowicki Władysław, Pelak Tadeusz, Tudrzej Edmund, Wasilewski Arkadiusz, 0259/208.  
 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Stefan”, 0204/20, t. 1–28.  
*Człowiek pogranicza. Z Władysławem Siłą-Nowickim rozmawia Andrzej Zakrzewski*, „Tygodnik Kulturalny” 1988, nr 32.  
 Głowacki A., *W imię prawdy o „Zaporze” (Na marginesie książki Ewy Kurek)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1996, nr 9.  
 Siła-Nowicki W., *Wspomnienia i dokumenty*, oprac. M. Nowicka-Maruszczyk, t. 1–2, Wrocław 2002.



**Ewa Rzezcowska** (ur. 1980) – historyk, dr. Pracownik Instytutu Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Autorka książek: *Bogu, Polsce, bliźnim. Tajne organizacje harcerskie w Polsce w latach 1944–1956* (2014); (ze S.J. Dąbrowskim i P. Gawryszczakiem) *Komunistyczne represje wobec harcerzy na Lubelszczyźnie* (2016) i in.





Magdalena Semczyszyn

Danuta Janiczak, Wilno, 13 kwietnia 1943 r.

## Wileńska łączniczka

### Danuta Szyksznian-Ossowska „Sarenka”

Odważna konspiratorka, więźniarka łagru, „repatriantka” wygnana z małej ojczyzny. Losy Danuty Szyksznian-Ossowskiej stanowią odzwierciedlenie burzliwej historii Polaków z Wileńszczyzny, którym w dorosłość przyszło wkroczać w latach II wojny światowej.

## Beztroskie lata

Urodzona 7 czerwca 1925 r. w Krakowie, dzieciństwo i wczesną młodość spędziła w Wilnie. Jej rodzicami byli: Stefania Janiczak z domu Szkotnicka, pochodząca z Krakowa absolwentka seminarium nauczycielskiego, oraz Stefan Janiczak, zawodowy wojskowy urodzony w góralskiej rodzinie w Suchej Beskidzkiej. W 1931 r. przyszła na świat druga córka państwa Janiczaków – Ludmiła.

Chorąży Stefan Janiczak rozpoczął służbę wojskową w 1916 r., gdy jako poborowy znalazł się w armii austro-węgierskiej. Brał udział w walkach na frontach rumuńskim, włoskim i rosyjskim. W odrodzonej RP walczył jako żołnierz 13. Kresowej Dywizji Piechoty z wojskami Ukraińskiej Republiki Ludowej (1919 r.) oraz z 1. Armią Konną Siemiona Budionnego podczas wojny polsko-bolszewickiej. W 1922 r. został przeniesiony do Wilna i przez cały okres międzywojenny pracował w kwatermistrzostwie 1. Pułku Artylerii Lekkiej Legionów Józefa Piłsudskiego. Tam poznał siostrę swego najlepszego przyjaciela z wojska, Tadeusza Szkotnickiego, która została jego żoną. Młodzi małżonkowie postanowili zamieszkać na stałe w Wilnie.

U progu niepodległej Rzeczypospolitej los tego kresowego miasta nie był jeszcze przesądzony. Pretensje do Wilna zgłaszali Litwini, którzy we wrześniu 1917 r. utworzyli Litewską Radę Państwową (tzw. Tarybę). 16 lutego 1918 r. Taryba ogłosiła powstanie – pod auspicjami Cesarstwa Niemiec – Królestwa Litwy ze stolicą w Wilnie. Wraz z zakończeniem I wojny światowej i po wycofaniu się Niemców (1918 r.), Królestwo Litwy przekształcono w republikę. Niemal natychmiast rozgorzał polsko-litewski konflikt o miasto. W latach 1919–1922 Wilno kilkakrotnie zmieniało status państwowy. W 1919 r. zostało zajęte przez Wojsko Polskie, następnie – w wyniku ofensywy wojsk Michaiła Tuchaczewskiego – wkroczyli do niego Sowieci i przekazali je z powrotem Litwinom. Jesienią 1920 r., po przeprowadzeniu tzw. buntu 1. Dywizji Białorusko-Litewskiej pod wodzą gen. Lucjana Żeligowskiego, tereny oddane Republice Litewskiej przez bolszewików ponownie zajęli Polacy, którzy utworzyli tzw. Litwę Środkową. W kwietniu 1922 r. ostatecznie przyłączono ten obszar do Polski. Władze litewskie nigdy nie pogodziły się z utratą Wilna i traktowały miasto jako stolicę *de iure*, co umieściły w konstytucji republiki. Funkcję tymczasowego ośrodka władzy nadbałtyckiego kraju w okresie międzywojennym pełniło Kowno (stąd też często spotykana



Danuta Szykznian-Ossowska wśród kombatantów żegnających żołnierzy 12. Dywizji Zmechanizowanej w Szczecinie przed wyjazdem na pierwszą misję do Afganistanu.

w Polsce nazwa „Litwa Kowieńska”). W latach 1922–1938 relacje między oboma państwami były bardzo napięte. Nie istniały żadne umowy bilateralne, utrudniony był ruch graniczny, a zupełnie niemożliwy – tranzyt handlowy. Dopiero w 1938 r., w wyniku polskiego ultimatum, kraje nawiązały stosunki dyplomatyczne<sup>1</sup>.

Od 1926 r. Wilno było stolicą województwa wileńskiego, obejmującego m.in. Litwę Środkową. Zarówno na terenie województwa, jak i w jego stolicy dominowali Polacy. Według spisu powszechnego z 1931 r. stanowili oni 60 proc. ludności województwa oraz blisko 66 proc. mieszkańców Wilna. Licznymi mniejszościami byli Białorusini i Żydzi. Litwini stanowili odpowiednio 5,3 proc. ludności na ziemi wileńskiej oraz 1–2 proc. społeczności Wilna<sup>2</sup>. Ze względu na swe położenie, miasto szybko stało się jednym z najsilniejszych ośrodków

<sup>1</sup> Szerzej: R.A. Vitas, *The Polish-Lithuanian crisis of 1938. Events Surrounding the Ultimatum*, „Lituania. Lithuanian Quarterly Journal of Arts and Sciences” 1984, t. 30, nr 2; P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939–1940*, Warszawa 1985.

<sup>2</sup> *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe, ludność, stosunki zawodowe: województwo wileńskie*, Warszawa 1936.

wojskowych II Rzeczypospolitej. Stacjonowały w nim 1. Dywizja Piechoty Legionów, dowództwo Wileńskiej Brygady Kawalerii, 4. Pułk Ułanów Zaniemeńskich i część 5. Pułku Lotniczego. Miasto zamieszkiwało wiele rodzin wojskowych, wśród których niezwykle silne były kult marsz. Józefa Piłsudskiego (w 1926 r. wojsko stacjonujące w Wilnie poparło przewrót majowy) i kresowa tradycja patriotyczna, odwołująca się do świetności I Rzeczypospolitej oraz dziewiętnastowiecznych powstań. W takiej właśnie atmosferze dorastała młoda Danuta Janiczak.

Przed II wojną światową państwo Janiczakowie mieszkali kolejno w kilku wynajmowanych mieszkaniach na przedmieściach Wilna i w dzielnicy Zarzeczce<sup>3</sup>, położonej na prawym brzegu rzeki Wilejki, w sąsiedztwie Starego Miasta oraz górzystego parku zwanego Belmontem. W okolicy dominowały niskie, jedno- i dwupiętrowe kamienice. Przed wojną mieściły się tu m.in. klasztor ss. Bernardynek, kościół św. Bartłomieja, cmentarz Bernardyński i kirkut. Dalej od centrum miasta zabudowę tworzyły głównie drewniane domki, otoczone kwiecistymi ogrodami<sup>4</sup>.

Dzieciństwo Danuty Szyksznian-Ossowskiej upłynęło w spokojnej, rodzinnej atmosferze i dostatku. Edukację rozpoczęła w 1931 r. w prywatnej szkole im. Elizy Orzeszkowej z językami nauczania polskim i francuskim, mieszczącej się na Zarzeczcu. Następnie uczęszczała do Szkoły Rodzin Wojskowych oraz Szkoły Powszechnej nr 19. W 1938 r. podjęła naukę w żeńskim Gimnazjum Prywatnym Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu<sup>5</sup>. Podczas okupacji kontynuowała edukację w przejętym przez władze litewskie „Nazarecie”, a w 1940 r., po włączeniu Litwy do ZSRS, została przeniesiona do Gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Uczęszczała tam do czerwca 1941 r., gdy szkołę zamknięto w wyniku zajęcia miasta przez Niemców. Dalszą edukację Janiczakówna zdobywała na tajnych kompletach. W maju 1944 r. zdała konspiracyjną maturę.

<sup>3</sup> Przed wojną nazywanej także Zarzecz. Obecnie lit. Užupis.

<sup>4</sup> W. Zahorski, *Przewodnik po Wilnie opracowany na podstawie najnowszych źródeł*, Wilno 1910, s. 126–129.

<sup>5</sup> Zob. J. Hoppen-Zawadzka, J. Cywińska-Kryszewska, *Dzieje powstania i działalności Szkoły Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Wilnie w latach 1906–1940*, Bydgoszcz 1996.



## Wileńska konspiracja

Wraz z wybuchem II wojny światowej<sup>6</sup> beztrioskie do tej pory życie młodej wilnianki diametralnie się zmieniło. Pojawiły się nieznane wcześniej doświadczenia: obrazy przemocy, bieda i poczucie ciągłego strachu. W połowie września 1939 r., tuż przed wkroczeniem do Wilna wojsk sowieckich, chor. Stefan Janiczak podzielił los tysięcy polskich żołnierzy internowanych na Litwie. Pod koniec 1939 r. udało mu się zbiec z obozu w Birsztanach i powrócić do Wilna. Dzięki rozlicznym znajomościom rodzice zaczęli się udzielać w Kołach Pułkowych, a następnie w tworzonej na ich bazie Służbie Zwycięstwu Polski i Związku Walki Zbrojnej, przemianowanym w lutym 1942 r. na Armię Krajową. Jednym ze znanych organizatorów pierwszych struktur konspiracyjnych w Wilnie był jezuita, ks. Kazimierz Kucharski „Szczepan”. Jego zabiegi doprowadziły do szybkiej, niespotykanej w pozostałych częściach kraju konsolidacji różnych grup niepodległościowych. Już pod koniec 1939 r. w skład Rady Wojewódzkiej Stronnictw Politycznych weszli przedstawiciele całej panoramy ugrupowań niepodległościowych, od socjalistów po Stronnictwo Narodowe, a kierownictwu SZP/ZWZ podporządkowały się różne organizacje i grupy konspiracyjne. 28 grudnia 1939 r. formalnie powołano Okręg Wileński SZP/ZWZ/AK (kryptonimy „Wiano”, „Miód”), który zasięgiem obejmował województwo wileńskie oraz Polaków zamieszkujących obszar Litwy Kowieńskiej. Pierwszym dowódcą Okręgu Wileńskiego został ppłk Nikodem Sulik „Jodko”, a po jego aresztowaniu przez NKWD w 1941 r. – płk Aleksander Krzyżanowski „Wilk”. Teren Wilna wchodził w skład

---

<sup>6</sup> Literatura dotycząca Wilna i Wileńszczyzny w latach 1939–1945 jest niezwykle bogata. Do najważniejszych publikacji należą m.in.: L. Tomaszewski, *Kronika wileńska 1939–1941*, Warszawa 1989; *idem*, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 2010; M. Wardzyńska, *Sytuacja ludności polskiej w Generalnym Komisariacie Litwy: czerwiec 1941–lipiec 1944*, Warszawa 1993; J. Wołkonowski, *Okręg Wileński Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej w latach 1939–1945*, Warszawa 1996; *Armia Krajowa na Nowogródzczyźnie i Wileńszczyźnie (1942–1944) w świetle dokumentów sowieckich*, oprac. Z. Boradyn, A. Chmielarz, H. Piskunowicz, Warszawa 1997; S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997; P. Niwiński, *Garnizon konspiracyjny miasta Wilna*, Toruń 1999; *idem*, *Okręg Wileński AK 1944–1948*, Warszawa 1999; K.W. Roman, *Konspiracja polska na Litwie i Wileńszczyźnie wrzesień 1939–czerwiec 1941. Lista aresztowanych*, Toruń 2002; *eadem*, *W obozach i w konspiracji. Działalność niepodległościowa żołnierzy polskich na Litwie i Wileńszczyźnie, wrzesień 1939 r. – czerwiec 1941 r.*, Toruń 2004; P. Rokicki, *Armia Krajowa na Wileńszczyźnie 1943–1945*, Warszawa 2003; *idem*, *Ku Ostrej Bramie. Wileńska i nowogródzka Armia Krajowa w obronie ziemi ojczyźnej*, Warszawa 2016; J. Krajewski, *Wojenne dzieje Wilna 1939–1945*, Warszawa 2011; K. Tarka, „General Wilk”. *Aleksander Krzyżanowski – komendant Okręgu Wileńskiego ZWZ-AK*, Łomianki 2012.

struktury o nazwie Garnizon „Dwór” AK (podporządkowanej Okręgowi) i był podzielony na dzielnice<sup>7</sup>.

Paradoksalnie umacnianiu się wileńskich struktur konspiracyjnych służyła kilkakrotna zmiana okupanta. 19 września 1939 r. Wilno zajęli Sowieci, którzy 28 października przekazali władzę nad miastem Republice Litwy. Okupacja litewska trwała do 15 czerwca 1940 r., kiedy to państwo litewskie zostało zaanektowane przez Związek Sowiecki. Rok później władzę nad Wilnem przejęli Niemcy, którzy z terenów Litwy, zachodniej części Wileńszczyzny, Łotwy, Estonii i Białorusi utworzyli Komisariat Rzeszy Wschód (Reichskommissariat Ostland). Kolejny raz miasto zostało przejęte przez Sowieców w lipcu 1944 r., w wyniku ofensywy 3. Frontu Białoruskiego.

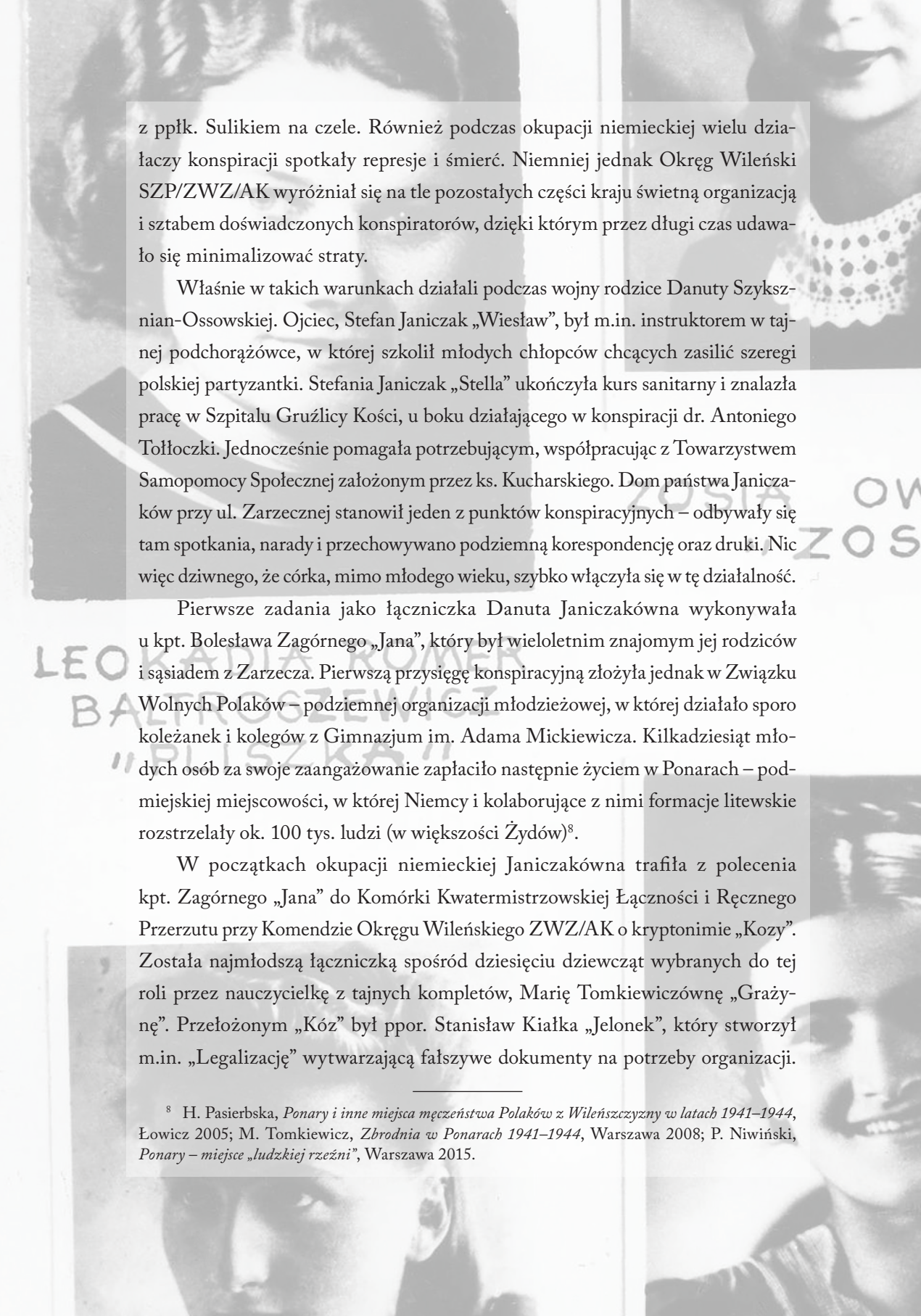
Każdorazowa zmiana okupanta wiązała się ze zmianą aparatu administracyjnego i policyjnego. Przystąpienie do rozpracowania miejscowej siatki konspiracyjnej wymagało ze strony władz okupacyjnych czasu i przygotowań. Jednocześnie na zmiany wprowadzane przez kolejne reżimy szybko reagowali dowódcy podziemia, dostosowujący się do sytuacji i przygotowujący nowe strategie działania. Stąd też, choć represje sowieckiego aparatu NKWD, litewskiej policji bezpieczeństwa Saugumy i niemieckiego gestapo dotknęły wiele osób z cywilnej i wojskowej siatki ZWZ/AK, to jej struktury przez cały okres okupacji Wileńszczyzny zachowały zdolność do szybkiej reorganizacji i rekonstrukcji.

Największa masowa akcja skierowana przeciwko podziemiu miała miejsce wiosną 1941 r., gdy NKWD aresztowało większość kadry dowódczej okręgu



Stefan i Stefania Janiczakowie z córkami Danutą i Ludmiłą, zdjęcie z tzw. pięciominutowej kabiny ulicznej przy ul. Wielkiej 27 w Wilnie, ok. 1935 r.

<sup>7</sup> Szerzej: P. Niwiński, *Garnizon konspiracyjny miasta Wilna*, Toruń 1999.

The background of the page is a collage of historical black and white photographs and text fragments. On the left, there is a large, faded portrait of a woman with dark, curly hair. On the right, there is a smaller, faded portrait of a woman with a lace collar. In the center and right, there are fragments of text, including the words "ZOSTAŁA" and "ZOS" in a bold, sans-serif font. At the bottom, there are more faded portraits of people, including a man's face on the left and a woman's face on the right.

z ppłk. Sulikiem na czele. Również podczas okupacji niemieckiej wielu działaczy konspiracji spotkały represje i śmierć. Niemniej jednak Okręg Wileński SZP/ZWZ/AK wyróżniał się na tle pozostałych części kraju świetną organizacją i sztabem doświadczonych konspiratorów, dzięki którym przez długi czas udawało się minimalizować straty.

Właśnie w takich warunkach działali podczas wojny rodzice Danuty Szyksznian-Ossowskiej. Ojciec, Stefan Janiczak „Wiesław”, był m.in. instruktorem w tajnej podchorążówce, w której szkolił młodych chłopców chcących zasilić szeregi polskiej partyzantki. Stefania Janiczak „Stella” ukończyła kurs sanitarny i znalazła pracę w Szpitalu Gruźlicy Kości, u boku działającego w konspiracji dr. Antoniego Tołłoczki. Jednocześnie pomagała potrzebującym, współpracując z Towarzystwem Samopomocy Społecznej założonym przez ks. Kucharskiego. Dom państwa Janiczaków przy ul. Zarzecznej stanowił jeden z punktów konspiracyjnych – odbywały się tam spotkania, narady i przechowywano podziemną korespondencję oraz druki. Nic więc dziwnego, że córka, mimo młodego wieku, szybko włączyła się w tę działalność.

Pierwsze zadania jako łączniczka Danuta Janiczakówna wykonywała u kpt. Bolesława Zagórnego „Jana”, który był wieloletnim znajomym jej rodziców i sąsiadem w Zarzeczcu. Pierwszą przysięgę konspiracyjną złożyła jednak w Związku Wolnych Polaków – podziemnej organizacji młodzieżowej, w której działało sporo koleżanek i kolegów z Gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Kilkadziesiąt młodych osób za swoje zaangażowanie zapłaciło następnie życiem w Ponarach – podmiejskiej miejscowości, w której Niemcy i kolaborujące z nimi formacje litewskie rozstrzelały ok. 100 tys. ludzi (w większości Żydów)<sup>8</sup>.

W początkach okupacji niemieckiej Janiczakówna trafiła z polecenia kpt. Zagórnego „Jana” do Komórki Kwatermistrzowskiej Łączności i Ręcznego Przerzutu przy Komendzie Okręgu Wileńskiego ZWZ/AK o kryptonimie „Kozy”. Została najmłodszą łączniczką spośród dziesięciu dziewcząt wybranych do tej roli przez nauczycielkę z tajnych kompletów, Marię Tomkiewiczównę „Grażynę”. Przełożonym „Kóz” był ppor. Stanisław Kiałka „Jelonek”, który stworzył m.in. „Legalizację” wytwarzającą fałszywe dokumenty na potrzeby organizacji.

---

<sup>8</sup> H. Pasierbska, *Ponary i inne miejsca męczeństwa Polaków z Wileńszczyzny w latach 1941–1944*, Łowicz 2005; M. Tomkiewicz, *Zbrodnia w Ponarach 1941–1944*, Warszawa 2008; P. Niwiński, *Ponary – miejsce „ludzkiej rzeźni”*, Warszawa 2015.





LEOKADIA ROMER  
BALTROSZEWICZ  
„PLISZKA”



ZOSIA OWSIANKO  
„ZOSIA”



DANUTA SZYKISZNIAN  
JANICZAK  
„DAN” „SARENKA”



ANIA MAHRBURG  
„HANIA”  
23-1-23 — 28-XI-47



BARBARA DUDYCZ  
„WOJTUS”



ADWIGA KRETOWICZ-  
PAWILONIS  
JADZIA



IRENA KOŁODZIEJSKA  
FEDOROWICZ „MACIEJOWA”



ALEKSANDRA MICHALCZYK  
BIEGAJOWA „OLENKA”



LUDMILLA SZWABOWICZÓWNA  
„LODKA”



ŁODKA BARSZCZEWSKA  
„LODKA”

Portrety dziewcząt z grupy  
łączności „Kozy”.

Grupa łączniczek zajmowała się przerzutem lewych dokumentów, bibuły i prasy konspiracyjnej, meldunków, broni, żywności i zaopatrzenia dla komórek Komendy<sup>9</sup>.

W 1943 r., po aresztowaniu większości „Kóz” przez gestapo, Janiczakówna „Sarenka” została skierowana przez dowództwo Kedywu Komendy Okręgu Wileńskiego AK do pracy na dworcu kolejowym w Wilnie. Oficjalnie zajmowała się sprzedażą niemieckich gazet. Nieoficjalnie – pomagała w przenoszeniu broni i benzyny. Jednocześnie nadal roznosiła pocztę konspiracyjną i była łączniczką między rekrutami a polskimi oddziałami partyzanckimi powstającymi wówczas na Wileńszczyźnie. Wielokrotnie odprowadzała młodych żołnierzy w szeregi 3. Wileńskiej Brygady AK pod dowództwem kpt. Gracjana Fróga „Szczerbca”.

<sup>9</sup> Szerzej zob.: Stanisław Kiałka – *legenda wileńskiej konspiracji. Materiały biograficzne i pisma wybrane*, red. L.J. Malinowski, Bydgoszcz 2000; R. Warakomski, *Komórka legalizacyjna Sztabu Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej w latach 1939–1947*, Krzeszowice 2006; T. Balbus, P. Niwiński, *Kiałka Stanisław (1911–1980)*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956*, t. 3, Kraków – Warszawa – Wrocław 2007.





## TEKST PRZYSIĘGI

W OBLICZU BOGA WSZECH-  
MOCĄCEGO, I NAJŚWIĘTSZEJ MARII  
PANNY KROLOWEJ KORONY —  
POLSKIEJ PRZYSIĘGAM, ŻE WIER-  
NIE I NIEUGIĘCIE BĘDĘ, STAŁ NA  
STRAŻY HONORU POLSKI I O WZ-  
WOLENIE JEJ Z NIEWOLI WAL-  
CZYĆ BĘDĘ, ŻE WSZYSTKICH  
SIĘ SWOICH AŻ DO OFIARY Z  
MEGO ŻYCIA.

WSZELKIM ROZKAZOM  
BĘDĘ POSŁUSZNY I TAJEMNI-  
CY DOCHOWAM NIEZŁOMNIE,  
COKOLWIEK BY MNIE SPOTKAĆ  
MIAŁO.

PRZYJMUJE CIĘ, W SZE-  
REGI ŻOŁNIERZY WOLNOŚCI,  
OBOWIĄZKIEM TWOIM BĘDZIE  
WALCZYĆ Z BRONIĄ W RĘKU  
O ODZYSKANIE OJCZYZNY.  
ZWYCIĘSTWO BĘDZIE TWO-  
JĄ NAGRODĄ.

ZDRADA BĘDZIE KARANA  
ŚMIERCIĄ



Tekst przysięgi składanej przez łączniczki z grupy „Kozy” przy Komendzie Okregu AK w Wilnie.

W lipcu 1944 r., dwa miesiące po maturze zdanej na tajnych kompletach, „Sarenka” po raz pierwszy znalazła się w ogniu walk. Po załamaniu się frontu wschodniego Armia Krajowa przystąpiła do realizacji akcji „Burza” przeciwko cofającym się wojskom niemieckim. W końcu czerwca 1944 r., w ramach szeroko zakrojonych działań dywersyjnych, zaczęto realizować powstały dwa miesiące wcześniej plan opanowania Wilna o kryptonimie „Ostra Brama”. Przewidywał on koncentryczne uderzenie na miasto pięciu zgrupowań partyzanckich pod wodzą połączzonego sztabu

Wileńskiego i Nowogródzkiego Okręgów AK oraz wsparcie walk od wewnątrz przez siły wileńskiego garnizonu AK. Plan miał wydzwięk propagandowy i zakładał samodzielne zajęcie miasta przez siły polskie przed nadejściem Sowieców, tak aby wystąpić na wschodnich ziemiach w roli gospodarzy. Szybkie tempo ofensywy sowieckiej pokrzyżowało jednak plany polskiego dowództwa. Datę wybuchu powstania przyspieszono o dobę. Nie wszystkie oddziały skoncentrowane pod miastem zdążyły przybyć na czas, a dwie duże jednostki (5. Wileńska Brygada AK i część zgrupowania stołpeckiego) w ogóle nie wzięły udziału w walkach. Również w garnizonie wileńskim zmiana terminu rozpoczęcia operacji wywołała początkowo chaos. Nie udało się uzbroić i zmobilizować wszystkich dzielnic.

Szturm na miasto rozpoczął się nocą z 6 na 7 lipca 1944 r. Plan samodzielnego zdobycia Wilna zakończył się niepowodzeniem. Siły niemieckie były nie tylko liczniejsze, lecz także lepiej uzbrojone. Podczas szturmego poległo około stu żołnierzy AK. W kolejnych dniach inicjatywę w zdobywaniu miasta przejęły jednostki Armii Czerwonej. Oddziały AK współuczestniczyły w walkach do samego końca, to jest do odbicia Wilna z rąk niemieckich (14 lipca 1944 r.). Janiczakówna od 6 lipca pełniła funkcję łączniczki w dzielnicy „A”, dowodzonej przez kpt. Zagórnego „Jana” i obejmującej obszar na prawym brzegu rzeki Wilii, zamieszkały w większości przez rodziny wojskowe. Zajmowała się przenoszeniem meldunków w różne części miasta, w których toczyły się walki. Podczas bombardowania Wilna została ranna.

Po zdobyciu miasta oddziały AK opuściły Wilno, udając się na koncentrację w rejon miejscowości Turgiele. Jednocześnie płk Krzyżanowski „Wilk” rozpoczął pertraktacje z dowództwem 3. Frontu Białoruskiego w sprawie dalszego udziału Armii Krajowej w walkach z Niemcami. Ze strony sowieckiej była to tylko gra pozorów. Już 17 lipca 1944 r. aresztowano członków sztabu z płk. „Wilkiem” na czele. W kolejnych dniach Sowieci rozbijali i aresztowali dowódców oraz żołnierzy oddziałów AK. Prawie 6 tys. AK-owców osadzono w obozie w Miednikach Królewskich. Wobec odmowy wstąpienia w szeregi armii gen. Zygmunta Berlinga, większość z nich wywieziono w głąb ZSRS lub siłą wcielono do 361. Zapasowego Pułku Strzeleckiego Armii Czerwonej<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Szerzej o operacji „Ostra Brama” zob. m.in.: P. Rokicki, *Ku Ostrej Bramie...*, s. 289–291; L. Kania, *Wilno 1944*, Warszawa 2013.

## Czas represji

Wilno stało się stolicą Litewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, a władzę administracyjną nad krajem przejęli litewscy komuniści. Wśród polskiej ludności aktywność rozpoczęli przedstawiciele Związku Patriotów Polskich, namawiający znanych przedstawicieli kultury i nauki do poparcia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. 22 września 1944 r. podpisano układ o tzw. repatriacji między PKWN i rządem LSRS. Przewidywał on przesiedlenie Polaków i Żydów – obywateli II RP – z terenów sowieckiej Litwy w granice dzisiejszej Polski. Rejestrację na wyjazd rozpoczęto 15 października 1944 r. Do lipca 1946 r. wyjechało ponad 170 tys. osób. Polacy zamieszkujący Wilno oraz Żydzi wracający tam po Zagładzie, zostali zmuszeni do opuszczenia rodzinnych domów. Pozostali nieliczni. Do 1946 r. z miasta wyjechało 80 proc. jego dotychczasowych mieszkańców. Miejsce wychodźców zajęli nowi osadnicy: Litwini, Rosjanie, Łotysze i Białorusini. Struktura narodowościowa w stolicy LSRS zmieniła się diametralnie<sup>11</sup>.

Jednak w drugiej połowie 1944 r. Polacy chcieli wierzyć, że sprawa Wilna nie została jeszcze przesądzona. Początkowo niechętnie rejestrowali się na wyjazd i odmawiali przyjęcia sowieckiego obywatelstwa. Od kompromisów odwozili wytyczne zrekonstruowanego Okręgu Wileńskiego AK. Latem 1944 r. trwały prace nad odtworzeniem sieci organizacyjnej podziemia. Nowym komendantem Okręgu został ppłk Julian Kulikowski „Ryngraf”. W sierpniu reaktywowano Kedyw Komendy Okręgu, a w jego strukturze powołano oddział specjalny pod dowództwem Zygmunta Augustowskiego „Huberta”. Komórka ta, licząca kilkanaście osób, zajmowała się przede wszystkim zwalczaniem tych, którzy sprzyjali sowieckiej władzy i zostali skazani przez sąd Kierownictwa Walki Podziemnej<sup>12</sup>. Wśród łączniczek oddziału znalazła się Janiczakówna. Przez kilka kolejnych miesięcy kontynuowała ona działalność konspiracyjną, zajmując się głównie przenoszeniem podziemnej poczty oraz pomagając zdobyć fałszywe dokumenty dla żołnierzy AK, którym groziło aresztowanie.

<sup>11</sup> Szerzej zob. m.in.: S. Ciesielski, *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947. Wybór dokumentów*, Warszawa 2000; A. Paczoska, *Dzieci Jałty. Exodus ludności polskiej z Wileńszczyzny w latach 1944–1947*, Toruń 2002.

<sup>12</sup> P. Niwiński, *Okręg Wileński AK 1944–1948*, Warszawa 1999; L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny...*, s. 524.



Danuta Janiczakówna w kiosku „Pressevertrieb” na dworcu kolejowym w Wilnie;  
w głębi Eugeniusz Królikowski „Gen”, 1943 r.

Pod koniec 1944 r. nasiliły się zatrzymania osób z siatki cywilnej polskiego podziemia, w tym zarówno konspiratorów Okręgu, jak i działacze Okręgowej Delegatury Rządu. Od momentu przejścia władzy przez Sowietów, aparat NKWD i wydzielona z jego struktury policja polityczna NKGB prowadziły intensywną walkę z „wrogami”. Na celowniku bezpieczeństwa znaleźli się w pierwszym rzędzie polscy i litewscy działacze polityczni, żołnierze podziemia antykomunistycznego oraz osoby z nim powiązane. Według dokumentów sowieckich od lipca 1944 r. do 20 stycznia 1945 r. na terenie LSRS zatrzymano 22 327 osób, z czego na organa NKWD przypadało 10 870, a na organa NKGB – 11 457<sup>13</sup>.

23 grudnia 1944 r. funkcjonariusze NKGB weszli także do wileńskiego mieszkania państwa Janiczaków. Dziewiętnastoletnia Danuta została aresztowana pod zarzutem współpracy z „podziemną, wojskowo-powstańczą organizacją” i „prowadzenia wrogiej roboty przeciwko władzy sowieckiej”<sup>14</sup>. Początkowo była więziona

<sup>13</sup> Zob. *Sowiecki aparat represji wobec litewskiego i polskiego podziemia 1944–1945*, praca zbior., Warszawa – Wilno 2016.

<sup>14</sup> Litewskie Archiwum Akt Specjalnych (LYA), K-1/58, P-9709, Akta śledcze dotyczące Danuty Janiczak.





Tuż przed maturą na tajnych kompletach; Danuta Janiczak w towarzystwie kolegów, Wilno, 24 kwietnia 1944 r.

w areszcie NKGB przy ul. Słowackiego w Wilnie, a następnie w więzieniu na Łukiszkach. 11 marca 1945 r. została wywieziona, wraz z 1,5 tys. innych osób oskarżanych o udział w AK lub odmowę wstąpienia w szeregi Armii Czerwonej, do łagru kontrolno-filtracyjnego NKWD w Jelszance pod Saratowem (*Prowieroczno-filtracjonnyj łagier* nr 0321). Tam w nieludzkich warunkach pracowała w sowchozie i dwukrotnie przeszła tyfus. W sierpniu

1945 r. wraz z grupą innych więźniów została zwolniona z obozu ze względu na niezdolność do pracy i skrajne wyniszczenie organizmu<sup>15</sup>.

## Nowe życie

Powrót do Wilna okazał się bardzo bolesny. Pod koniec 1945 r. Janiczakównie udało się nielegalnie przekroczyć granicę z Polską i odnaleźć bliskich. Następnie wraz z rodziną osiedliła się w miejscowości Drawno na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Tam też poślubiła kolegę z konspiracji, żołnierza 3. Brygady AK, Jana Szykszniana „Ścigacza”. W latach 1949–1970 mieszkała z mężem i dwójką dzieci w Darłowie.

<sup>15</sup> Szerzej zob.: D. Rogut, *Polacy z Wileńszczyzny w obozach sowieckich „saratowskiego szlaku” (1945–1949)*, Toruń 2003; *idem, Wilnianie w obozach sowieckich „saratowskiego szlaku” 1945–1947*, [w:] *XXI Zjazd Okręgu Wileńskiego AK w Międzyzdrojach*, red. L.J. Malinowski, Bydgoszcz 2004; *Przeżyliśmy łagry. Wspomnienia żołnierzy Okręgu Wileńskiego AK (1945–1949)*, wstęp i oprac. D. Rogut, Warszawa 2011.

Po wojnie władze komunistyczne odmawiały byłym żołnierzom Armii Krajowej należnego uznania. Byli oni inwigilowani, szykanowani i więzieni<sup>16</sup>. W latach pięćdziesiątych reperkusje polityczne i nieprzyjemności nie ominęły także Danuty i Jana Szyksznianów. Przeszłość była stale obecna w ich życiu, choć oboje starali się odnaleźć w nowej rzeczywistości. W kolejnej dekadzie Danuta Szyksznian zaktywizowała się na polu działalności społecznej i zawodowej. Początkowo zajmowała się sprawami kulturalnymi w ośrodku „Praktyczna Pani” w Darłowie. W 1970 r., po przeprowadzce do Szczecina, włączyła się także w działalność na polu kombatanckim. W 1981 r. współorganizowała szczeciński Klub Żołnierzy Kresowych AK. W 1990 r. weszła w skład Zarządu Okręgu Szczecin Światowego Związku Żołnierzy AK. Do dziś jest honorową prezeską tej organizacji. W 1997 r. wyszła po raz drugi za mąż. Jej wybrankiem został Jerzy Ossowski „Osa”, żołnierz wileńskiej konspiracji.

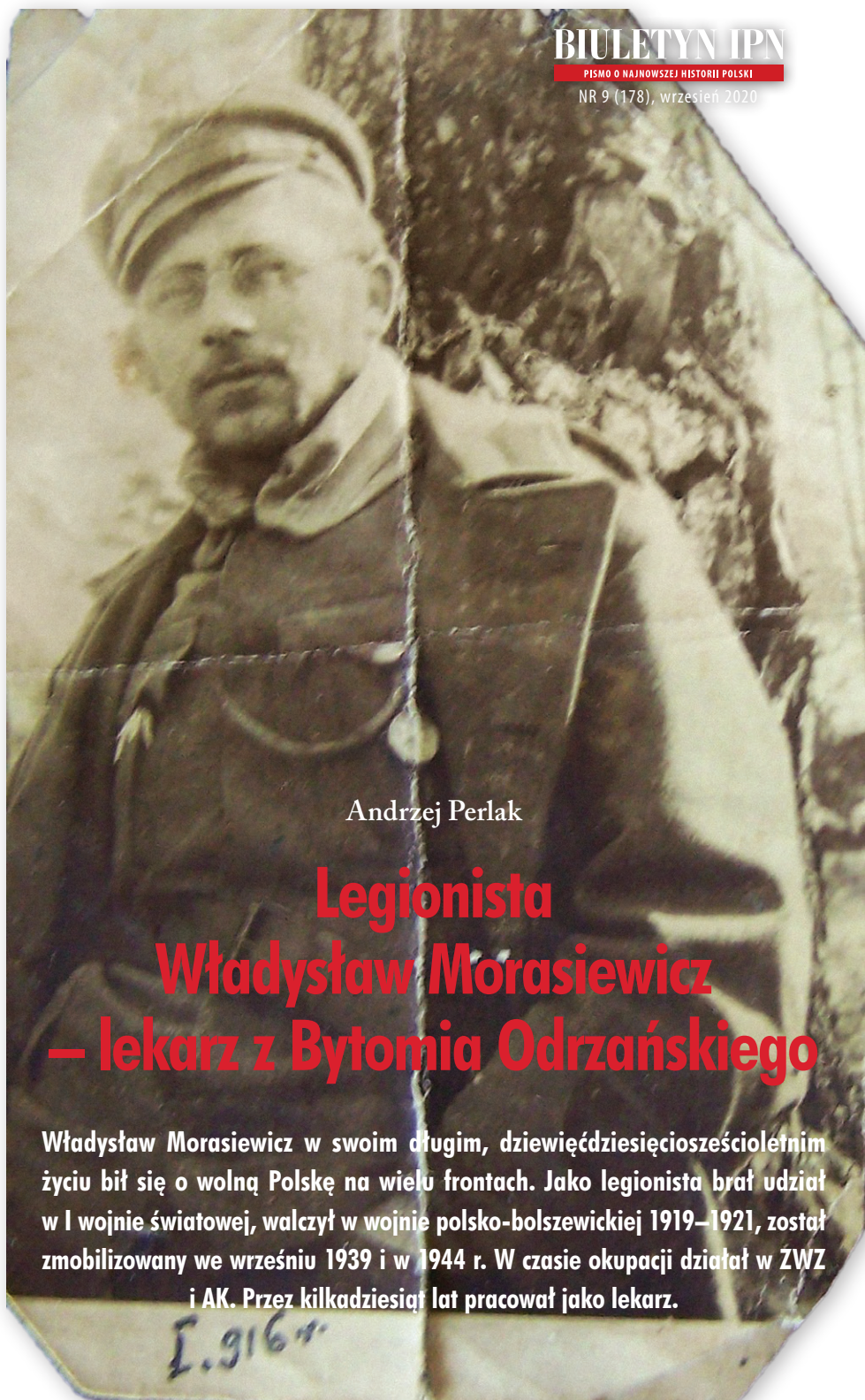
Przez 25 lat Danuta Szyksznian-Ossowska organizowała zjazdy kombatanatów w Międzyzdrojach. Przyczyniła się do powstania licznych upamiętnień miejsc związanych z wydarzeniami II wojny światowej. Wielokrotnie odznaczana przez władze emigracyjne w Londynie i prezydentów niepodległej Polski, jest honorową członkinią wielu fundacji i stowarzyszeń. W 2013 r. została awansowana do stopnia majora Wojska Polskiego. Jest autorką książek historycznych i wspomnień. Wciąż pozostaje aktywna na niwie społecznej i na polu popularyzacji wiedzy na temat tragicznej historii Wileńszczyzny podczas II wojny światowej.

Tekst jest poprawionym fragmentem wstępu do książki *Wileńska łączniczka AK. Z Danutą Szyksznian-Ossowską „Sarenką” rozmawia Magdalena Semczyszyn*, Szczecin 2018. Lead i śródtytuły pochodzą od redakcji. Zdjęcia ze zbiorów Danuty Szyksznian-Ossowskiej.

<sup>16</sup> Zob. P. Niwiński, *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatanatów wileńskiej AK 1945–1980*, Warszawa 2009.



**Magdalena Semczyszyn** (ur. 1982) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie. Autorka książek: *Galicyjskie wybory. Działalność Centralnego Komitetu Wyborczego w Galicji Wschodniej w latach 1867–1906* (2014); *Operacja „Ostra Brama”* (2018); (wstęp i opracowanie) *Wileńska łączniczka AK. Z Danutą Szyksznian-Ossowską „Sarenką” rozmawia Magdalena Semczyszyn* (2018); *Wileńskie brygady Armii Krajowej* (2018); *Bunt młodych. Nielegalne organizacje młodzieżowe na Pomorzu Zachodnim 1945–1956* (2019) i in.



Andrzej Perlak

## Legionista Władysław Morasiewicz – lekarz z Bytomia Odrzańskiego

Władysław Morasiewicz w swoim długim, dziewięćdziesięciosześcioletnim życiu bił się o wolną Polskę na wielu frontach. Jako legionista brał udział w I wojnie światowej, walczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1921, został zmobilizowany we wrześniu 1939 i w 1944 r. W czasie okupacji działał w ŻWZ i AK. Przez kilkadziesiąt lat pracował jako lekarz.

Legionista Władysław Morasiewicz pod Optową, styczeń 1916 r.



**W**ładysław Morasiewicz, syn Mikołaja (1863–1925) i Teodory z d. Krzyżanowskiej (1869–1945), urodził się 26 czerwca 1896 r. w Buczaczu w Galicji Wschodniej. Ojciec był szewcem-cholewkarczem, matka zajmowała się domem. Władysław, trzeci z pięciorga rodzeństwa, uczęszczał do gimnazjum państwowego w rodzinnym mieście. W wieku szesnastu lat był już członkiem Drużyny Strzeleckiej i wraz z kolegą Leonardem Palczyńskim brał udział we wszystkich ćwiczeniach polowych<sup>1</sup>. Wówczas jeszcze nie sądzili, że każdy z nich będzie mógł tak szybko walczyć o niepodległą Polskę i obaj zostaną uhonorowani Krzyżem Walecznych<sup>2</sup>.

### Legionista Morasiewicz

Po wybuchu I wojny światowej Morasiewicz wstąpił do Legionów Polskich. Służył w nich w stopniu szeregowca, a później podoficera (tzw. lata wojenne)<sup>3</sup>. Początkowo był w Legionie Wschodnim, gdzie po przeszkoleniu, trwającym do pierwszych dni listopada 1914 r., otrzymał „karabin grecki”, czyli używany przez armię Austro-Węgier karabin Mannlicher-Schönauer kal. 6,5 mm<sup>4</sup>.

Po zajęciu Lwowa 2 września 1914 r. przez wojska rosyjskie i rozformowaniu Legionu Wschodniego<sup>5</sup> służył w brygadzie Legionów Polskich zwanej „żelazną” lub „karpacką”, a na przełomie kwietnia i maja 1915 r. sformowaną jako II Brygada Legionów<sup>6</sup>. W czasie ofensywy karpackiej został ranny

<sup>1</sup> L. Palczyński potwierdził służbę Morasiewicza w Drużynie Strzeleckiej w Buczaczu od 1 XI 1912 r. Por. Zaświadczenie z dn. 3 II 1931 r., oryginał w posiadaniu syna – Jaromira Morasiewicza, fotografia w zbiorach Marii i Andrzeja Perlaków. Wszystkie przywoływane w artykule dokumenty są w posiadaniu Jaromira Morasiewicza, a ich fotografie, które wykonali Andrzej i Maria Perlakowie, są przechowywane w zbiorach Perlaków (dalej: zbiory A. i M. Perlaków).

<sup>2</sup> Legitymacja oficerska Morasiewicz Władysław, s. Mikołaja, nr 4941 (zbiory A. i M. Perlaków); *Rocznik Oficerski 1924*, Warszawa 1924, s. 1051; *Rocznik Oficerski 1928*, Warszawa 1928, s. 721 (L. Palczyński).

<sup>3</sup> Obliczenie lat służby dla kpt. w st. spocz. Władysława Morasiewicza (zbiory A. i M. Perlaków); Oficerska książeczka wojskowa Morasiewicz Władysław, wyd. 14 III 1951 r., s. 10 (zbiory A. i M. Perlaków).

<sup>4</sup> Karta Wojskowa Morasiewicz Władysław, s. 3 (zbiory A. i M. Perlaków).

<sup>5</sup> Na dokumencie adnotacja o rozformowaniu z datą 20 IX 1914 r. Zob. Karta Wojskowa Morasiewicz Władysław, s. 3.

<sup>6</sup> A. Perlak, *Władysław Morasiewicz*, „Obserwator Odrzański” 1993, nr 1 (4), s. 1, 7; T. Andrzejewski, R. Sobkiewicz, *Bytom Odrzański 1945–2005. Rys historyczny*, Bytom Odrzański 2007, s. 240.



w rękę w bitwie pod Nadwórną (24 października 1914 r.). Był leczony na Węgrzech<sup>7</sup>.

Później służył w oddziale telefonicznym 6. pp III Brygady Legionów, walcząc na Polesiu i na Wołyniu. Pułk poniósł dotkliwe straty (ok. 10 proc.), gdy wraz z grupą ppłk. Edwarda Rydza-Śmigłego brał udział w walkach o Kamieniuchy (25–26 października 1915 r.). Po zajęciu w końcu października 1915 r. odcinka od Kostiuchnowki do Wielkiego Miedwieża rozpoczęły się walki pozycyjne nad Styrem, a po 15 grudnia tegoż roku pułk zajął pozycje nad Optową. W tym czasie Morasiewiczowie przeżyli wstrząs po uzyskaniu nieprawdziwej informacji, że syn zginął<sup>8</sup>. Z okopów nad Styrem i Optową Władysław Morasiewicz zachował kilka cennych fotografii.

Pod Optową 28 maja 1916 r. miały miejsce uroczystości związane z rocznicą powstania 4. pp. Przy tej okazji brygadier Józef Piłsudski odwiedził także okopy 6. pp, co uwieczniono na fotografii. Dowódca 6. pp, mjr Mieczysław Norwid-Neugebauer wydał 28 lipca 1916 r. rozkaz ustanawiający „Krzyż Pamiątkowy 6. Pułku Piechoty”, nazywany często „Krzyżem Wytrwałości”. Morasiewicz został nim uhonorowany.

Po zimie spędzonej pod Optową brał udział w walkach na froncie wołyńskim, m.in. pod Kostiuchnowką (4–6 lipca 1916 r.), a w czasie ofensywy gen. Aleksieja Brusilowa – nad Stochodem<sup>9</sup>.

Piłsudski uważał, że – wobec rewolucji w Rosji i przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny po stronie ententy – należy wycofać się z sojuszu z państwami centralnymi. Rozpoczął się kryzys przysięgowy, gdyż większość oficerów i żołnierzy z I i III Brygady – w tym cały 6. pp, w którym służył Morasiewicz – odmówiła składania przysięgi na dotrzymanie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier<sup>10</sup>. Legionistów, którzy dążąc do odrodzenia Polski, nie chcieli

<sup>7</sup> A. Perlak, *Władysław Morasiewicz...*; Notatki autora z rozmowy z Jaromirem Morasiewiczem z 5 VII 2018 r. (zbiory A. i M. Perlaków).

<sup>8</sup> Chodziło jednak o innego Władysława Morasiewicza – zapewne tego, który był leczony w Groß Ullersdorf na Morawach, co odnotowano z datą 18 X 1915 r. Por. Wojskowe Biuro Historyczne, Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. I.120.1.406, IV Lista strat Legionów Polskich, Centralny Urząd Ewidencyjny Departamentu Wojskowego N.K.N., Piotrków, 1 I 1916 r., k. 15.

<sup>9</sup> Notatki autora z rozmowy z J. Morasiewiczem...

<sup>10</sup> J. Snopko, *Legioniści polscy na froncie włoskim w latach 1917–1918*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2011, nr 12 (63)/1 (234), s. 8; Notatki autora z rozmowy z J. Morasiewiczem...



Józef Piłsudski (oznaczony kółkiem) na pozycjach 6. pp pod Optową, 26 maja 1916 r.

szafować polską krwią dla obcych mocarstw, objęły represje. Władze niemieckie 14 lipca 1917 r. aresztowały ok. 90 działaczy Polskiej Organizacji Wojskowej. Piłsudski został uwięziony przez władze niemieckie w twierdzy w Magdeburgu. Oddziały odmawiające złożenia przysięgi wierności rozwiązano, byłych poddanych rosyjskich (oficerów) internowano w Beniaminowie i Szczypiornie, a obywateli austriackich wcielono do wojska Austro-Węgier i wysłano na front włoski.

Polski żołnierz był jednak potrzebny, więc władze niemieckie i austriackie, w porozumieniu z 21 sierpnia 1917 r., zdecydowały się na ponowne sformowanie Polskiego Korpusu Posiłkowego, podlegającego nie Niemcom, lecz Austro-Węgrom. Legioniści tworzyli tym samym dwie jednostki wojskowe – dawni poddani rosyjscy trafili do Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht), a poddani Austro-Węgier zostali wcieleni do Polskiego Korpusu Posiłkowego i skierowani na front wschodni, na Bukowinę. W tej grupie znalazł się Morasiewicz. Trzon Polskiego Korpusu Posiłkowego stanowili legioniści z byłej II Brygady Legionów (pod komendą płk. Józefa Hallera) i chociaż dołączono część obywateli Austro-Węgier z I i III Brygady, niemal połowę z ok. 7,5 tys. jej składu stanowili żołnierze tyłowi i pomocniczy. Na Bukowinie w Liniowcach 10 grudnia 1917 r. inspekcję pododdziałów II Brygady Legionów przeprowadził osobiście cesarz Karol I.



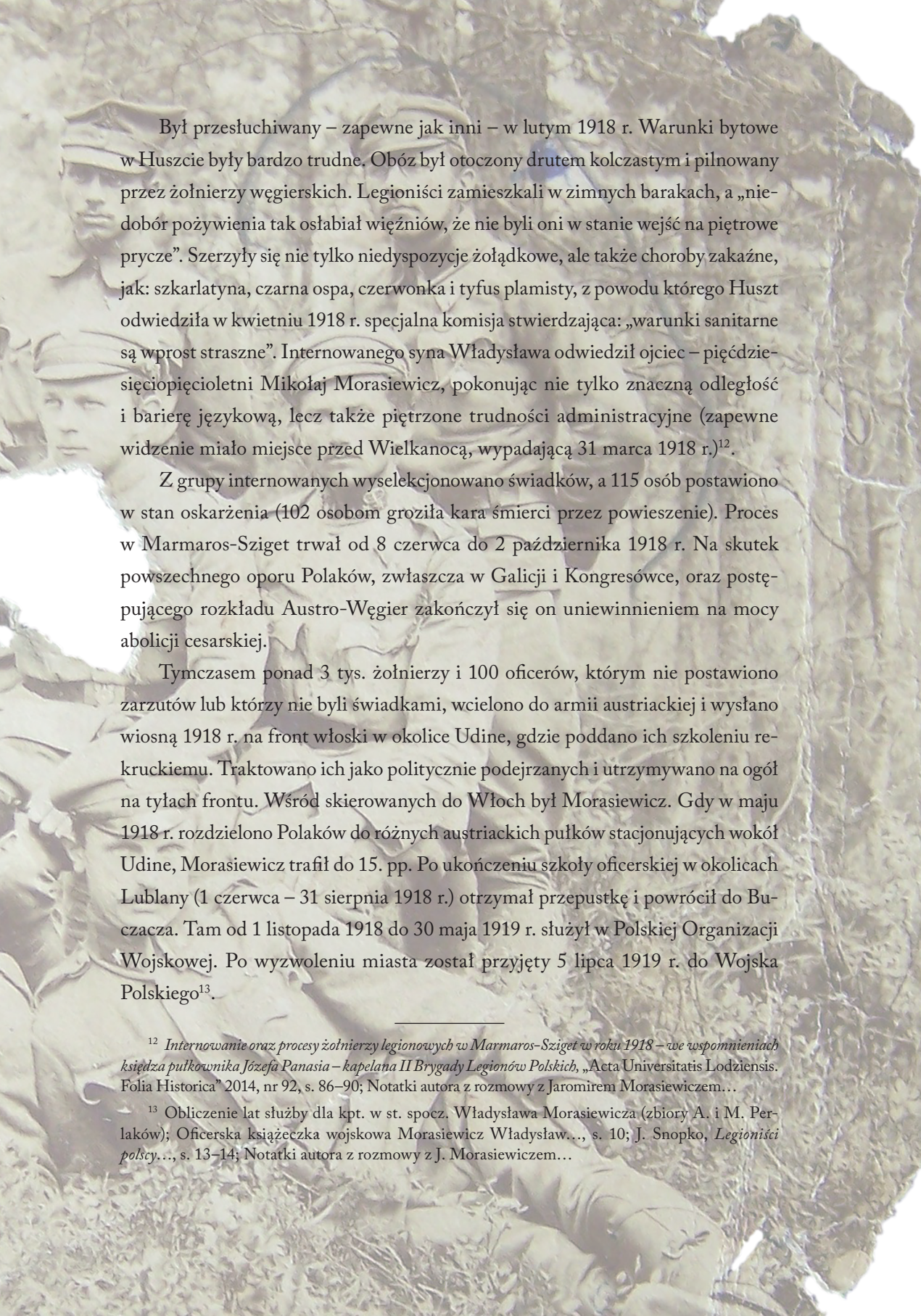


Władysław Morasiewicz (onaczony kółkiem) z kolegami nad Stochodem, 1916 r.

Polski Korpus Posiłkowy istniał do kryzysu wywołanego zawarciem 9 lutego 1918 r. przez państwa centralne pokoju brzeskiego z Ukraińską Republiką Ludową. Traktat ten oddawał Ukrainie ziemię chełmską i część Podlasia. Polacy uważali te tereny za przynależne Polsce, a przez to uznali pokój brzeski za zdradę – „nowy rozbiór Polski”. Brygadier Haller – odsyłając cesarzom nadane mu odznaczenia – wypowiedział posłuszeństwo Austriakom i podjął próbę przebiccia się przez front, aby dołączyć do polskich oddziałów formowanych po stronie rosyjskiej (II Korpus Polski gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego). Tylko części legionistów udało się przedrzeć przez front pod Rarańczą (15/16 lutego 1918 r.), pozostali, w tym Morasiewicz, zostali ujęci przez Austriaków. Zagrożeni karą śmierci, zostali internowani. Morasiewicz został osadzony w węgierskim obozie w Huszcie<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Po ustanowieniu w 1921 r. tzw. odznaki internowania, wśród upoważnionych do jej noszenia z powodu internowania w Huszcie znaleźli się Morasiewicz ze stopniem wojskowym, w którym został odznaczony, tj. kaprała.





Był przesłuchiwany – zapewne jak inni – w lutym 1918 r. Warunki bytowe w Huszcie były bardzo trudne. Obóz był otoczony drutem kolczastym i pilnowany przez żołnierzy węgierskich. Legioniści zamieszkali w zimnych barakach, a „niedobór pożywienia tak osłabiał więźniów, że nie byli oni w stanie wejść na piętrowe pryce”. Szerzyły się nie tylko niedyspozycje żołądkowe, ale także choroby zakaźne, jak: szkarlatyna, czarna ospa, czerwotka i tyfus plamisty, z powodu którego Huszt odwiedziła w kwietniu 1918 r. specjalna komisja stwierdzająca: „warunki sanitarne są wprost straszne”. Internowanego syna Władysława odwiedził ojciec – pięćdziesięcioletni Mikołaj Morasiewicz, pokonując nie tylko znaczną odległość i barierę językową, lecz także piętrzone trudności administracyjne (zapewne widzenie miało miejsce przed Wielkanocą, wypadającą 31 marca 1918 r.)<sup>12</sup>.

Z grupy internowanych wyselekcjonowano świadków, a 115 osób postawiono w stan oskarżenia (102 osobom groziła kara śmierci przez powieszenie). Proces w Marmaros-Sziget trwał od 8 czerwca do 2 października 1918 r. Na skutek powszechnego oporu Polaków, zwłaszcza w Galicji i Kongresówce, oraz postępującego rozkładu Austro-Węgier zakończył się on uniewinnieniem na mocy abolicji cesarskiej.

Tymczasem ponad 3 tys. żołnierzy i 100 oficerów, którym nie postawiono zarzutów lub którzy nie byli świadkami, wcielono do armii austriackiej i wysłano wiosną 1918 r. na front włoski w okolice Udine, gdzie poddano ich szkoleniu rekruckiemu. Traktowano ich jako politycznie podejrzanych i utrzymywano na ogół na tyłach frontu. Wśród skierowanych do Włoch był Morasiewicz. Gdy w maju 1918 r. rozdzielono Polaków do różnych austriackich pułków stacjonujących wokół Udine, Morasiewicz trafił do 15. pp. Po ukończeniu szkoły oficerskiej w okolicach Lublany (1 czerwca – 31 sierpnia 1918 r.) otrzymał przepustkę i powrócił do Buczacza. Tam od 1 listopada 1918 do 30 maja 1919 r. służył w Polskiej Organizacji Wojskowej. Po wyzwoleniu miasta został przyjęty 5 lipca 1919 r. do Wojska Polskiego<sup>13</sup>.

---

<sup>12</sup> *Internowanie oraz procesy żołnierzy legionowych w Marmaros-Sziget w roku 1918 – we wspomnieniach księdza pułkownika Józefa Panasia – kapelana II Brygady Legionów Polskich*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2014, nr 92, s. 86–90; Notatki autora z rozmowy z Jaromirem Morasiewiczem...

<sup>13</sup> Obliczenie lat służby dla kpt. w st. spocz. Władysława Morasiewicza (zbiory A. i M. Perlaków); *Oficerska książeczka wojskowa Morasiewicz Władysław...*, s. 10; J. Snopko, *Legioniści polscy...*, s. 13–14; Notatki autora z rozmowy z J. Morasiewiczem...





Władysław Morasiewicz oznaczony „x”, Huszt, Węgry (dziś Ukraina), kwiecień 1918 r.

## Żołnierz i lekarz

Uczestniczył następnie w wojnie polsko-bolszewickiej, w tym wiosną 1920 r. w ofensywie kijowskiej. Dowodząc kolumną sanitarną nr 6 XII Dywizji Piechoty (w składzie 6. Armii), dotarł do Baru Podolskiego, gdzie poznał Stanisławę z d. Tarnawską, z którą wziął ślub w czasie odwrotu. Mieli dwóch synów: Wiesława, urodzonego w Buczaczu (1921–1986), i Jaromira, który przyszedł na świat we Lwowie (rocznik 1929).

Morasiewicz, zaciągając pożyczkę umożliwiającą podjęcie studiów, ukończył medycynę na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1921–1928), a jednocześnie służył w Wojsku Polskim (do 30 kwietnia 1931 r.). W Okręgu Korpusu nr VI, przeniesiony z 54. pp XII Dywizji Piechoty do 6. batalionu sanitarnego we Lwowie, był oficerem administracyjnym w dziale sanitarnym (podlekarz nadetatowy)<sup>14</sup>.

W 1923 r. został awansowany do stopnia kapitana ze starszeństwem z 1 czerwca 1918 r. w korpusie oficerów administracji – dział sanitarny. Otrzymał m.in. Krzyż

<sup>14</sup> Oficerska książeczka wojskowa Morasiewicz Władysław..., s. 5, 10; *Rocznik Oficerski 1928...*, s. 706.

Walecznych (1922 r.) i Krzyż Niepodległości (1932 r.)<sup>15</sup>.

Do 1931 r. był z rodziną we Lwowie, a po rezygnacji z kariery wojskowej mieszkał i pracował jako lekarz – najpierw w Zborowie, a od 1933 r. w Brzeżanach jako lekarz PKP i lekarz domowy Ubezpieczalni Społecznej (później jej lekarz naczelny)<sup>16</sup>.

Okres stabilizacji życiowej przerwał wybuch II wojny światowej. Morasiewicz, zmobilizowany 17 września 1939 r. w Okręgu Korpusu nr VI we Lwowie jako komendant pociągu sanitarnego Dyrekcji Kolei Państwowych Lwów, kampanię zakończył w Stanisławowie. Nie

poddał się prowadzonej przez Sowieców (październik–grudzień 1939 r.) rejestracji oficerów i uniknął Katynia. W Brzeżanach pod okupacją sowiecką pracował w poliklinice, a po wkroczeniu Niemców w 1941 r. był lekarzem kolejowym. Działal w konspiracyjnej Radzie Pomocy Żydom „Żegota”, a także w Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej w Obwodzie Brzeżany – m.in. udostępniał mieszkanie na tajne nauczanie. Inicjatorem wielu akcji, w tym zbiórki darów do wyposażenia szpitalika w getcie był proboszcz w Brzeżanach, ks. kpt. Adam Łańcucki – od wiosny 1942 r. kapelan 51. pułku piechoty AK. W ramach represji zostali zatrzymani przez gestapo lekarze Stefan Biliński, Tadeusz Danek i Aleksander Wiktorczyk<sup>17</sup>. Na skutek do-



Władysław Morasiewicz (stoi pierwszy od lewej), Buczacz, 1 listopada 1918 r.

<sup>15</sup> *Rocznik oficerski 1924...*, s. 1051; *Rocznik oficerski 1928*, s. 706; *Lista starszeństwa oficerów zawodowych Korpusu Sanitarnego*, Warszawa 1930, s. 47; „Monitor Polski” 1932, nr 217, poz. 249; Legitymacja oficerska Morasiewicz Władysław, s. Mikołaja, nr 4941...

<sup>16</sup> *Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1936 r.*, oprac. S. Konopka, Warszawa 1936, s. 84–85.

<sup>17</sup> K. Jaworska, *Życie i działalność duszpasterska ks. Adama Szczepana Łańcuckiego w latach 1945–1961*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2004, nr 1, s. 227–229.



Kpt. Władysław Morasiewicz, odznaczony Krzyżem Walecznych, wojskowym Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921 i cywilnym Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Lwów, 1930 r.

nosu Ukraińca był też więziony w Brzeżanach Morasiewicz. Po zamordowaniu przez Ukraińską Powstańczą Armię dr. kpt. Bilińskiego został przez Niemców wyznaczony na lekarza powiatowego. W tym czasie w mieście było już tylko dwóch lekarzy – ordynator szpitala dr Danek i dr Morasiewicz<sup>18</sup>.

15 września 1944 r. Morasiewicz został powołany do „ludowego” Wojska Polskiego jako lekarz brygady (członek komisji poborowej), następnie służył w Oficerskiej Szkole Broni Pancernych w Chełmie i Zamościu, gdzie 18 września 1945 r. zakończył służbę w stopniu majora.

## Po wojnie

W latach 1945–1947 pracował w zawodzie lekarza m.in. w Tuliszkowie, a od 1947 r. w Bytomiu Odrzańskim. W latach 1947–1951 pełnił funkcję lekarza powiatowego – kierownika Referatu Zdrowia Starostwa Powiatowego w Głogowie z siedzibą w Sławie. W tym czasie w związku z wysiedleniem ludności niemieckiej, także lekarzy, organizował lecznictwo otwarte: Ambulatorium w Szpitalu Powiatowym w Głogowie i Ośrodki Zdrowia w Sławie, Gaworzycach, Grębocicach i Bytomiu Odrzańskim. W latach 1947–1972 kierował placówką w Bytomiu Odrzańskim, którą od podstaw zorganizował. Praktykę lekarską prowadził tu łącznie przez 45 lat, do 91. roku życia. Nie krył swojego krytycznego stosunku do PRL. Za leczenie nie brał opłat od rolników, którzy do 1972 r. nie byli ubezpieczeni. Wspierał te inicjatywy, które służyły stabilizacji polskości Ziemi Zachodnich<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Oficerska książeczka wojskowa Morasiewicz Władysław..., s. 11; Notatki autora z rozmowy z J. Morasiewiczem...

<sup>19</sup> A. Perlak, *Władysław Morasiewicz...*, s. 1, 7; A. Zarówny, *Ulica Morasiewiczza*, „Obserwator Odrzański” 1993, nr 2 (5), s. 1; T. Andrzejewski, R. Sobkiewicz, *Bytom Odrzański...*, s. 241.



» Nie krył swojego krytycznego stosunku do PRL. W latach osiemdziesiątych wspierał Solidarność. Długo był pomijany w kombatanckich zaszczytach. »

Z zamiłowaniem uprawiał ogród (kochał róże), wytwarzał wino gronowe, łowił ryby, lubił majsterkować. Żył w skromnych warunkach, w podeszłym wieku

jeździł do chorych na rowerze lub wózkim trójkołowym z napędem spalinowym. W latach osiemdziesiątych wspierał Solidarność, w 1989 r. współfinansował kampanię wyborczą Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Długo był pomijany w kombatanckich zaszczytach. Dopiero u schyłku życia został awansowany do stopnia podpułkownika, uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (październik 1980 r.) i Krzyżem za udział w Wojnie 1918–1921 (1991 r.)<sup>20</sup>.

Zmarł 18 grudnia 1992 r. we Wrocławiu. Został pochowany na tamtejszym cmentarzu parafialnym pw. Świętej Rodziny. Upamiętnienie dr. Morasiewicza stało się wyzwaniem dla środowiska patriotycznego w Bytomiu Odrzańskim. Gdy odmówiono – rzekomo z przyczyn finansowych – nadania jednej z ulic imienia doktora, wyróżniono w ten sposób w 1993 r. przychodnię, którą kierował, lecz wkrótce została ona zlikwidowana w ramach reformy służby zdrowia. W 2002 r. park w dawnej fosie miejskiej w Bytomiu Odrzańskim, położony w pobliżu jego domu (mieszkał przy ul. Żeromskiego 8), nazwano „Parkiem dr. Władysława Morasiewicza”<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> A. Perlak, *Władysław Morasiewicz...*, s. 1, 7; M. i A. Perlakowie, *Nowosolska „Solidarność”. Relacje, wspomnienia, dokumenty (IX 1980–VI 1990)*, Poznań 2013, s. 17.

<sup>21</sup> A. Perlak, *Władysław Morasiewicz...*, s. 1, 7; *idem*, *Przychodnia im. W. Morasiewicza*, „Obserwator Odrzański” 1993, nr 10 (13), s. 1; A. Zarówny, *Ulica Morasiewicza...*, s. 1; [M. Suski], *W hołdzie wielkiemu bytomianinowi. Park przy ul. Mickiewicza w Bytomiu Odrzańskim otrzymał imię doktora Władysława Morasiewicza*, „Tygodnik Krąg” 2002, nr 51/1, s. 24; T. Andrzejewski, R. Sobkiewicz, *Bytom Odrzański...*, s. 242.



**Andrzej Perlak** (ur. 1954) – historyk, członek Prezydium MKZ/ZR NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze, autor broszury *Katyń* (1981), internowany w Zielonej Górze, Głogowie, Grodkowie i Uhercach (13 XII 1981–30 XI 1982), później m.in. członek konspiracyjnej Agencji Informacyjnej „S”/Krajowej Agencji Terenowej. Uhonorowany m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2009) i nagrodą IPN „Świadek Historii” (2011). Współautor (z żoną Marią) książek: *Internowani w Uhercach II (16 sierpnia –23 grudnia 1982 r.)* (2010); *Nowosolska „Solidarność”. Relacje, wspomnienia, dokumenty (wrzesień 1980 – czerwiec 1990)* (2013) i in.

Sławomir Kalbarczyk

# Złoczów 1939

## Przykład sowieckiej zbrodni

**Funkcjonariusze Oddziałów Specjalnych NKWD uznali, że w warunkach bojowych przejmują funkcję Czeka z okresu wojny domowej. Oznaczało to, że przyznawali sobie prawo nie tylko do aresztowania „wrogich elementów”, lecz także do ich eksterminacji. Dla wielu obywateli polskich skutki takiego podejścia okazały się tragiczne. Dobrze to pokazuje przykład Złoczowa.**

23 września 1939 r. do Winnik, miejscowości oddalonej o kilka kilometrów od Lwowa, w której stacjonował sztab 6. Armii Frontu Ukraińskiego, przyjechali: Nikita Chruszczow, sekretarz Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy i jednocześnie członek Rady Wojennej wspomnianego frontu, oraz komandarm I rangi Siemion Timoszenko, dowódca tegoż frontu. W sztabie przebywali wówczas: ludowy komisarz spraw wewnętrz-



Zamek w Złoczowie – pałac mieszkalny rodu Sobieskich;  
był więzienie austriackie, polskie, a także sowieckie. Fot. Wikimedia Commons

nych Ukrainy Iwan Sierow oraz Anatolij Michiejew, naczelnik Oddziału Specjalnego NKWD FU<sup>1</sup>.

Chruszczow i Timoszenko byli w bojowym nastroju: kilka dni wcześniej w Proskurowie między nimi a Sierowem oraz towarzyszącym temu ostatniemu Wsiewołodem Mierkułowem, zastępcą ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS, doszło do awantury. Jej przyczyną były odmienne zapatrywania na podział „zdobycznych” kwater i pojazdów. Teraz konflikt, który miał drugie dno – przekonanie Chruszczowa, że aparat bezpieczeństwa usiłuje zdominować partię – wszedł w nową fazę: sowiecki aparatczyk zaatakował Michiejewa, zarzucając mu „pętanie się” na tyłach frontu i brak jakiegokolwiek aktywności. Kiedy Michiejew usiłował się bronić, zapewniając, że „pracuje”, Chruszczow odparował: „Co to za robota, ani jednego rozstrzelanego”. Replikując Michiejew stwierdził, że „w Złoczowie rozstrzelano 12 ludzi, a bez powodu nie strzelamy”<sup>2</sup>.

Sierow, zirytowany atakami na siebie i NKWD, następnego dnia wysłał meldunek do szefa NKWD Ławrientija Berii. Poskarżył się na arogancję Chruszczowa i opisał wymianę zdań, do której doszło między nim i Michiejewem w Winnikach. W ten sposób o egzekucji w Złoczowie dowiedział się wszechwładny „narkom” spraw wewnętrznych, który zresztą ściągnął Sierowa, z wykształcenia oficera artylerii, do pracy w „organach”. Z żadnych dokumentów nie wynika, by Beria zwrócił uwagę na wiadomość o rozstrzelaniu dwunastu obywateli polskich w Złoczowie.

### **„Bezprawne rozstrzelanie”**

Jednak złoczowska egzekucja, która – jak twierdził Michiejew – była jakoby uzasadniona, dość szybko zaczęła budzić wątpliwości. Już 27 września 1939 r. zastępca prokuratora wojskowego FU, prawnik wojskowy 1. rangi Michaił Chagi, w sprawozdaniu dla głównego prokuratora Armii Czerwonej Gawriłowa zakwalifikował ją jako „bezprawne rozstrzelanie”. Lakonicznie informował, że 21 września 1939 r. szef Oddziału Specjalnego 2. Korpusu Kawalerii<sup>3</sup> Kłym Koberniuk, w obecności

<sup>1</sup> Na stopie pokojowej: Kijowskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego.

<sup>2</sup> N. Pietrow, *Stalinowski kat Polski. Iwan Sierow*, Warszawa 2013, s. 248.

<sup>3</sup> 2. Korpus Kawalerii, złożony z trzech dywizji kawalerii i brygady pancernej, wchodził w skład 6. Armii Frontu Ukraińskiego.





prokuratora tego korpusu Iwana Iljczowa i przewodniczącego Trybunału Wojskowego Fiodora Mielniczenki rozstrzelał bez sądu dziesięciu aresztowanych urzędników administracji i policjantów. Przeciwko winnym samosądu – donosił Chagi – wszczęto przyspieszone śledztwo, a prokurator Iljczow został zawieszony w czynnościach służbowych<sup>4</sup>.

Sprawą egzekucji w Złoczowie zainteresował się jeszcze jeden prokurator Armii Czerwonej. Był to prokurator wojskowy 6. Armii, prawnik wojskowy

<sup>4</sup> C. Grzelak, S. Jaczyński, E. Kozłowski, *Agresja sowiecka na Polskę 17 września 1939 w świetle dokumentów. Działania wojsk Frontu Ukraińskiego*, Warszawa 1996, s. 259.



Narada przed tzw. wyborami do Zgromadzenia Ludowego Ukrainy Zachodniej, które usankcjonowało wcielenie Kresów do ZSRS, 4 października 1939 r.; w pierwszym rzędzie pierwszy z prawej Nikita Chruszczow, od lewej: czwarty Władimir Mołotow, piąty Klimient Woroszyłow, szósty Józef Stalin. Fot. [leaders.rusarchives.ru](http://leaders.rusarchives.ru)

1. rangi Iwan Niecziporienko. Chyba do końca nie wierzył, że znajdzie zrozumienie u swych bezpośrednich przełożonych, bo o rozstrzelaniu w Złoczowie – oraz innych „przestępczych działaniach” dowódców i oficerów politycznych Armii Czerwonej podejmowanych „na terenach Ukrainy Zachodniej” – postanowił powiadomić bezpośrednio Józefa Stalina i ludowego komisarza obrony ZSRS, marsz. Klimienta Woroszyłowa. Prawdopodobnie w celu uniknięcia zarzutu pominięcia drogi służbowej Niecziporienko nie skierował do nich oficjalnego meldunku, lecz „list osobisty”.



Z owego listu, wysłanego 8 października 1939 r., nie wynikało, z jakiego źródła i kiedy sowiecki prokurator dowiedział się o mordzie w Złoczowie. Można było jednak z niego wyczytać, że 18 i 19 września 1939 r. Niecziporienko znajdował się w Tarnopolu, czyli dość niedaleko (ok. 50 km) od Złoczowa. W każdym razie prokurator donosił, że 21 września 1939 r. Rada Wojenna 6. Armii złożona z jej dowódcy, komkora [Filippa] Golikowa, i członka Rady komisarza brygadowego Zacharyczewa, przebywając w 2. Korpusie Kawalerii, przyjęła „jawnie przestępczą” uchwałę o rozstrzelaniu w trybie samosądu dziesięciu ludzi. Nie wskazywała ona, kogo i za co należało rozstrzelać, ale po jej podjęciu Rada poleciła pracownikom Oddziału Specjalnego NKWD 2. Korpusu natychmiast aresztować i rozstrzelać bez sądu dziesięć osób jako „wrogów ludu”. Wykonując to polecenie, szef Oddziału Specjalnego Koberniuk wyjechał do Złoczowa, gdzie aresztował, a następnie rozstrzelał w budynku miejscowego więzienia pracowników tegoż więzienia oraz pracowników policji w liczbie określonej przez uchwałę Rady Wojennej 6. Armii, w tym: „W.W. Kli-



Iwan Sierow, 1940 r. Fot. domena publiczna

meckiego – naczelnika więzienia, K.B. Kuczmirowskiego – pomocnika naczelnika więzienia, M.S. Łukaszewskiego – zastępcę prokuratora miejskiego, I. Płachtę – urzędnika w starostwie powiatowym”<sup>5</sup>. Przy „samosądzie” – pisał dalej Niecziporienko – byli obecni szeregowi pracownicy więzienia, którzy powiadomili o nim mieszkańców Złoczowa.

Dalsza część listu mówiła o kolejnych samosądach dokonanych w 2. KK na podstawie wspomnianej uchwały Rady Wojennej, co było o tyle niespójne,

Dalsza część listu mówiła o kolejnych samosądach dokonanych w 2. KK na podstawie wspomnianej uchwały Rady Wojennej, co było o tyle niespójne,

<sup>5</sup> C. Grzelak, *Dziennik sowieckiej agresji. Wrzesień 1939*, Warszawa 1994, s. 227.



Siemion Timoszenko. Fot. Wikimedia Commons

że stanowiła ona o rozstrzelaniu dziesięciu osób – i tyle właśnie, jak pisał wcześniej sam Niecziporienko, rozstrzelał Koberniuk w Złoczowie.

Sprawie samosądów i przestępstw popełnionych przez dowódców i żołnierzy 6. Armii wyszczególnionych w liście Niecziporienki nadano bieg urzędowy. 16 października 1939 r. Woroszyłow przesłał list szefowi Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej Lwowi Mechlisowi. Następnego dnia Mechlis wydał polecenie naczelnikowi X Wydziału tegoż zarządu, komisarzowi brygadowemu Nikołajowi Szabalinowi, by skontrolował uchwałę Rady Wojennej 6. Armii i „pracę” komisarza Zacharyczewa.

Chociaż cytowany na wstępie meldunek Sierowa dla Berii nie zawierał żadnego komentarza jego autora do oświadczenia Michiejewa o „zasadności” egzekucji w Złoczowie, szef NKWD Ukrainy musiał się nią zająć. Stało się tak wskutek ustnego meldunku na ten temat złożonego przez wspomnianego prokuratora Niecziporienkę prokuratorowi wojskowemu Frontu Ukraińskiego, brygadowemu prawnikowi wojskowemu Nosowowi. W rezultacie w końcu września lub w pierwszych dniach października 1939 r. Sierow i Nosow wydali polecenie powołania komisji, która miała zbadać „bezprawne rozstrzelanie” dziesięciu policjantów w Złoczowie. W jej skład weszli: pomocnik prokuratora Frontu Ukraińskiego, prawnik wojskowy 1. Rangi Fiediajinow, oraz naczelnik oddziału śledczego NKWD, starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Nikita Krimian. Wniosek z postępowania komisji, sporządzony 10 października 1939 r., zawierał następujące ustalenia.

Rozstrzelanymi w Złoczowie byli: „1. CZAJKOWSKI W.J. – b[ły] nacz[elnik] oddziału śledczego policji politycznej, 2. KLIMECKI W.W. – b[ły] nacz[elnik] więzienia w Złoczowie, 3. KUCZMIROWSKI K.B. – b[ły] pom[ocnik] nacz[elnika]



więzienia w Złoczowie, 4. DANTIUK WJ. – b[yły] naczelnik policji politycznej, 5. ŁUKASZEWSKI M.S. – b[yły] wiceprokurator powiatu złoczowskiego, 6. WINOWICKI Ł.J – b[yły] st[arszy] policjant, 7. PŁACHTA I.F. – b[yły] urzędnik administrac[yjny] starosty powiatowego, 8. SZULIK K. – b[yły] kapral policji polit[ycznej], 9. DROZDOWSKI T.J. – b[yły] sierżant policji polit[ycznej], 10. ĆWIKLIŃSKI Ł. – b[yły] kapral policji polit[ycznej]<sup>6</sup>.

Czy komisja trafnie ustaliła personalia, stanowiska oraz posiadane stopnie ofiar? Od razu widać, że jej raport nie podaje imion rozstrzelanych, ograniczając się do inicjałów. Przy czym druga litera podana przy nazwisku nie oznacza bynajmniej inicjału drugiego imienia, lecz inicjał otczestwa, tj. pierwszą literę imienia ojca. Taki wniosek płynie z analizy zapisów dotyczących I.F. Płachty, o którym wiadomo, że miał na imię Jan, a jego ojciec – Filip<sup>7</sup>. Jeśli chodzi o stopnie, to w jednym przypadku (Ł.J. Winowickiego) podano stopień nieistniejący w Policji Państwowej; poprawnie powinno być: starszy posterunkowy. W dwóch przypadkach (K. Szulika i Ł. Ćwiklińskiego) podano wojskowy „odpowiednik” posiadanego stopnia w PP, którym był stopień starszego posterunkowego. Podobnie ma się rzecz w przypadku T.J. Drozdowskiego: wojskowy „odpowiednik” sierżanta to stopień przodownika w Policji Państwowej.

Trzeba też wyjaśnić, że określenie „były”, konsekwentnie pojawiające się przy nazwisku każdego z rozstrzelanych, oznaczało tylko tyle, że byli oni funkcjonariuszami państwa polskiego, które władze sowieckie uważały za nieistniejące, czyli „byłe”.

Weryfikacja listy sowieckiej komisji pozwala na przedstawienie skorygowanego wykazu ofiar egzekucji w Złoczowie:

1. Władysław Czajkowski, aspirant Policji Państwowej, kierownik Wydziału Śledczego Komendy Powiatowej PP w Złoczowie<sup>8</sup>, 2. Władysław Kli-mecki, podkomisarz Służby Więziennej, naczelnik więzienia w Złoczowie<sup>9</sup>,

<sup>6</sup> Cyt. za: *Radianski orbany derżawnoji bezpeky u 1939–czzerwni 1941 r. Dokumenty HDA SB Ukrainy*, red. W. Danylenko, S. Kokin, Kyjw 2009, s. 230.

<sup>7</sup> Zob. jego obszerny biogram w publikacji: J. Mierzwa *Słownik biograficzny starostów Drugiej Rzeczypospolitej*, t. 1, Łomianki 2018, s. 334–335.

<sup>8</sup> AAN, Polacy na ziemiach wschodnich RP i na terenach ZSRR w latach 1918–1939, Wykazy imienne funkcjonariuszy Policji Państwowej województwa tarnopolskiego, 2905, Imienny wykaz policjantów według stanu na dzień 1 I 1939 r., k. 36.

<sup>9</sup> *Kalendarz informator sądowy na 1939 rok*, Warszawa [b.d.w.], s. 187.

215

УЧЕТНАЯ КАРТОЧКА

78608

Хачи  
(фамилия)  
Михаил Лазаревич  
(имя отчество)

1. Год рождения 1898

6. Партийность:

1) Член ВКП(б) с 1922 года

2) Канд. в чл. ВКП(б) с ..... года

3) Член ВЛКСМ с ..... года

исп. Н/вкешне юридич.

звание  
- Список Уралва на 1/6-42

Мужич. НКВД-0210311-253

службы в ВП:

Должность	№ приказа	дата
Пом. ВП окр	41	19/6-38г.
окружа	38	25/4-40г.
-25/4-40г. - отменен	69	1940
удин в райотдел	Предп. 2ВП	339-1941г.
Мич. ВП округа	Шт. 218	25/12-42г.
" - "	" - "	" - "
" - "	" - "	" - "

См. на обороте!



Michail Chagi. Fot. www.gvprkka.ru

3. Kazimierz Kuczmierowski, podkomisarz SW, zastępca naczelnika więzienia w Złoczowie<sup>10</sup>, 4. Władysław Dańczuk, komisarz PP, komendant powiatowy PP w Złoczowie<sup>11</sup>, 5. Michał Łukaszewski, wiceprokurator Sądu Okręgowego w Złoczowie<sup>12</sup>, 6. Leon Winowiecki, starszy posterunkowy służby śledczej Komendy Powiatowej PP w Złoczowie<sup>13</sup>, 7. Jan Płachta, starosta powiatowy w Złoczowie<sup>14</sup>.

Jak widać, skorygowana lista obejmuje jedynie siedem osób. W spisach funkcjonariuszy Policji Państwowej powiatu złoczowskiego – a także całego województwa tarnopolskiego – nie odnaleziono trzech pozostałych funkcjonariuszy figurujących w zestawieniu sowieckiej komisji. Daje to podstawę do przypuszczenia, że nie byli to funkcjonariusze miejscowi.

<sup>10</sup> K. Bedyński, *Funkcjonariusze i pracownicy więziennictwa II Rzeczypospolitej zamordowani na Ukrainie (1939–1941)*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2012, nr 74–75, s. 323.

<sup>11</sup> AAN, Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie, 2/349/2/4.1/837, Obsada etatowa w Policji Państwowej, 1938 r., k. 5.

<sup>12</sup> *Kalendarz Informator Sądowy...*, s. 185.

<sup>13</sup> AAN, Polacy na ziemiach wschodnich RP i na terenach ZSRR, Wykazy imienne funkcjonariuszy Policji Państwowej woj. tarnopolskiego, 2905, Imienny wykaz policjantów według stanu na dzień 1 I 1939 r., k. 43.

<sup>14</sup> We wspomnianej publikacji J. Mierzwy podano, powołując się na błędną informację we wspomnieniach A. Bidnej *Ocalić od zapomnienia* („Głosy Podolan” 2004, nr 61, s. 9), że Płachta został zamordowany przez NKWD w czerwcu 1941 r. w Złoczowie.



Z dalszych ustaleń komisji wynikało, że rozstrzelanie „bez sądu” miało miejsce w nocy z 21 na 22 września 1939 r., a dokonał go naczelnik Oddziału Specjalnego 2. Korpusu Kawalerii, lejtnant bezpieczeństwa państwowego Kłym Koberniuk, „razem” ze swoim zastępcą Iwanem Malcewem, „przy udziale” prokuratora wojskowego 2. KK Iwana Iljiczowa i przewodniczącego Trybunału Wojskowego, prawnika wojskowego 3. rangi Mielniczenki. Po upływie dwóch, trzech dni Koberniuk sporządził antydatowane postanowienie o rozstrzelaniu wyżej wymienionych osób.

### Zrzucanie odpowiedzialności

Składając wyjaśnienia przed komisją, Koberniuk przyznał się zarówno do sfałszowania dokumentu, jak i rozstrzelania dziesięciu osób. Tłumaczył jednak, że polecenie rozstrzelania „bez śledztwa i sądu” dostał od naczelnika Oddziału Specjalnego NKWD FU Michiejewa, a rozstrzelanie sankcjonowali Iljiczow i Mielniczenko. Michiejew w pisemnym wyjaśnieniu złożonym Sierowowi kategorycznie odrzucił twierdzenie, że sankcjonował rozstrzelanie „kontrewolucyjnych elementów” bez śledztwa i sądu, dopuszczał jednak możliwość, że dokonało się ono na mocy decyzji Rady Wojennej FU „w stanie wyższej konieczności”.

„Nie pamiętam – pisał dalej Michiejew – czy powoływałem się na Radę Wojen[na] Frontu, jednak nie wykluczam, że mogłem powiedzieć, że Rada Wojen[na] żąda zdecydowanych kroków w wyżej wspomnianych przypadkach, albo tow[arzysze] Chruszczow i Timoszenko postawili przede mną twardo kwestię: »Dlaczego nie aresztujecie, dlaczego nie rozstrzeliwujecie. Choć raz zameldujcie, że rozstrzelaliście kilku łajdaków itd.«”<sup>15</sup>.

Widać, że Michiejew ewidentnie próbował uniknąć odpowiedzialności, usiłując zrzucić winę albo na Radę Wojenną, żądającą rozstrzelania bez sądu, albo na naciski ze strony Chruszczowa i Timoszenki. W świetle cytowanego meldunku Sierowa dla Berii ta druga możliwość w ogóle nie wchodziła w rachubę. Michiejew w swoim tłumaczeniu nawiązywał bowiem w sposób oczywisty do scysji z Chruszczowem, ta zaś miała miejsce już po dokonaniu mordu w Złoczowie. Przywołana przez Sierowa wypowiedź Michiejewa dowodziła czegoś zupełnie innego, niż usiłował on potem wykazać: że w pełni aprobował egzekucję w Złoczowie i nie miał żadnych wątpliwości co do jej zasadności i „legalności”.

<sup>15</sup> *Radianski orbany...*, s. 230.

Lew Mechlis, 1939 r. Fot. Wikimedia Commons



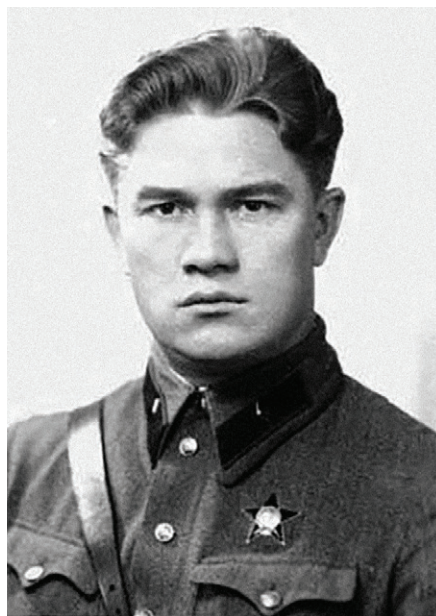
Inaczej niż Michiejew zachowali się Iljiczow i Mielniczenko – bierni obserwatorzy mordu – którzy uznali swoją winę w naruszeniu „praworządności rewolucyjnej”. Wyjaśnili oni ponadto, że do Złoczowa wyjechali, by udzielić pomocy miejscowemu Zarządowi Tymczasowemu, nie wiedząc, w jakim celu udaje się tam Koberniuk. Dowiedzieli się o tym na miejscu od niego samego i byli przy egzekucji sześciu osób, przy czym nie podjęli żadnych kroków, by ją zatrzymać. Ostatecznie komisja wnioskowała o przekazanie Koberniuka, Malcewa, Iljiczowa i Mielniczenki trybunałowi wojskowemu – w celu osądzenia.

Materiały dotyczące Michiejewa miały zostać wydzielone ze sprawy na potrzeby dalszego postępowania. Ostateczne decyzje komisja pozostawiała Sierowowi i Nosowowi. 4 listopada 1939 r. swoje wnioski dotyczące mordu w Złoczowie przedłożył Mechlisowi Szabalin. Żeby zbadać sprawę, pojechał on na „Zachodnią Ukrainę” i rozmawiał z różnymi osobami, które były w nią zaangażowane: Nosowem, Zacharyczewem, Niecziporienką i innymi. Nie udało mu się natomiast zapoznać z materiałami dochodzenia wyżej wspomnianej komisji, ponieważ zostały już wysłane Sierowowi do Kijowa. Niemniej Szabalin w swoich wnioskach wielokrotnie powoływał się na ustalenia komisji. Być może ich treść przekazał mu prokurator Nosow.

Szabalin ocenił, że prokurator Niecziporienko przedstawił sprawę „w zasadzie” prawidłowo, uznał jednak, że w swojej wersji wydarzeń dopuścił się istotnych nieścisłości. Najważniejszą było stwierdzenie, że mord w Złoczowie został popełniony na podstawie uchwały Rady Wojennej 6. Armii. Uchwała ta, podjęta 20 września 1939 r. we wsi Hermanów, nie odnosiła się bowiem do policjantów w Złoczowie, lecz do przywódców „bandy” złożonej z polskich oficerów i żandarmów, która

Anatolij Michiejew. Fot. Wikimedia Commons

w okolicach miejscowości Romanówka urządziła rzekomo „rzeź” miejscowej ludności ukraińskiej i żydowskiej (mieli oni – przy czym w uchwale nie podano liczby osób – zostać rozstrzelani bez sądu<sup>16</sup>). Co istotniejsze, Koberniuk wyjechał do Złoczowa kilka godzin przed podjęciem tej uchwały – co Szabalin ustalił w rozmowie ze wspomnianym już prokuratorem Nosowem. Według Szabalina w Złoczowie rozstrzelano dziesięć osób, z czego siedem było po-



licjantami „byłego państwa polskiego”. Danych personalnych pozostałych trzech rozstrzelanych nie udało się ustalić, ponieważ nie mieli przy sobie dokumentów.

Wniosek końcowy postępowania wyjaśniającego Szabalina był jednoznaczny, ale nieprecyzyjny: „Winnymi rozstrzelania w Złoczowie dziesięciu funkcjonariuszy policji byłego państwa polskiego, jak ustalono w śledztwie, byli: szef Oddziału Specjalnego [...] 2. Korpusu Kawalerii tow. Koberniuk, prokurator 2. Korpusu Kawalerii tow. Iljiczow i przewodniczący Trybunału Wojskowego tego korpusu tow. Mielniczenko”<sup>17</sup>.

Brak precyzji polegał na tym, że kilka zdań wcześniej Szabalin pisał nie o dziesięciu, lecz o siedmiu policjantach. Ponadto śledztwo prowadzone przez wspomnianą komisję wskazywało również na zastępcę Koberniuka, Malcewa – i to nie jako „obecnego” przy egzekucji, lecz jako tego, który brał w niej czynny udział. O nim Szabalin w swoim raporcie nie wspomniał ani słowem.

Niemniej konstatacje Szabalina – w skróconej formie – zostały przekazane w piśmie przesłanym przez Mechlisa Stalinowi i Woroszyłowowi. Sprowadzały się

<sup>16</sup> Rozstrzelano 9 osób, uznanych za przywódców „bandy”.

<sup>17</sup> *Agresja sowiecka na Polskę...*, s. 271.



one do tego, że za winnych samosądu zostali uznani Koberniuk, który rozstrzelał dziesięciu ludzi – siedmiu policjantów i trzy osoby o nieustalonej tożsamości – oraz Iljiczow i Mielniczenko, którzy byli przy rozstrzelaniu i nie zrobili nic, by „przerwać ten proceder”<sup>18</sup>. Mechlis wnioskował, by prokurator ZSRS wszczął śledztwo w sprawie samosądu, a winnych pociągnął do odpowiedzialności.

Najbardziej podejrzaną figurą, której udział w całej tej ponurej historii nie został w trakcie prowadzonych postępowań wyjaśniony, jest bez wątpienia Michiejew. Jego stwierdzenie, że „bez powodu nie strzelamy”, stanowiło mimowolne, ale zupełnie jednoznaczne przyznanie się do winy: wiedzy o egzekucji i jej aprobacie. Tymczasem rozkaz ludowych komisarzy obrony i spraw wewnętrznych ZSRS z 13 stycznia 1939 r. nie dawał Oddziałom Specjalnym NKWD prawa do przeprowadzania żadnych rozstrzeliwań. Miały one zwalczać „kontrewolucję”, szpiegostwo, dywersję, szkodnictwo i wszelkiego rodzaju działania antysowieckie w Armii Czerwonej dwiema metodami określonymi w tym rozkazie: poprzez działania agenturalne oraz prowadzenie śledztw (a także związanych z nimi aresztowań i przeszukań)<sup>19</sup>. Dodatkowo Michiejewa obciążają wyjaśnienia Koberniuka. Uwzględniając wszystkie przesłanki, można przyjąć, że to właśnie Michiejew uruchomił ciąg wydarzeń skutkujących złoczowską egzekucją.

Kiedy uznano ją za samosąd, składał wykrętne wyjaśnienia – nielogiczne i niemające żadnych podstaw. Jeśli dopatrywać się w nich jakiejś „logiki”, to polegała ona tylko i wyłącznie na wskazywaniu innych, którzy mieli lub mogli odpowiadać za egzekucję złoczowską: Chruszczowa i Timoszenki oraz Rady Wojennej 6. Armii.

Z mętnych wywodów Michiejewa wynika, że komuś – Koberniukowi? – o konieczności rozstrzeliwań jednak mówił („powoływałem się”, „mówiłem”) – chociaż prezentował siebie jako jedynie „przekaznik” rzekomej woli Rady Wojennej i Chruszczowa. Rzekomej, bo uchwała Rady – jak wiadomo – nie dotyczyła Złoczowa i została podjęta po wyjeździe Koberniuka do tego miasta, a żądanie dokonywania egzekucji zostało wyrażone przez Chruszczowa dwa dni po mordzie złoczowskim.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 273.

<sup>19</sup> Zob. *Organy gosudarstwiennoj biezopasnosti SSSR w Wielikoj Otieczestwiennoj wojnie. Sbornik dokumentow*, t. 1: *Nakanunie*, kn. 1: *Nojabr 1938 g. – diekabr 1940 g.*, Moskwa 1995, s. 29.

## Bezkarność sprawców

Mimo to Michiejewowi nie spadł włos z głowy: dokumenty NKWD dowodzą, że dalej sprawował funkcję naczelnika Oddziału Specjalnego i zachował stopień majora bezpieczeństwa państwowego. 26 kwietnia 1940 r. nagrodzono go nawet Orderem Czerwonej Gwiazdy<sup>20</sup>.

A czy ktoś z bezspornych sprawców zbrodni poniósł jakąkolwiek karę? Tak, tyle że miała ona charakter rażąco niewspółmierny do zawinienia i faktycznie oznaczała bezkarność. W sprawozdaniu szefa Zarządu Politycznego Kijowskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego E. Pożydajewa dla wspomnianego już Mechliśa z 28 listopada 1939 r. (fragment poświęcony bezprawnym rozstrzeliwaniom i maruderstwu) czytamy: „Dnia 21 IX szef Oddziału Specjalnego 2. Korpusu Kawalerii, Koberniuk, rozstrzelał bez sądu dziesięciu policjantów w obecności prokuratora wojskowego 2. KKaw Iljiczowa i przedstawiciela [? – S.K.] Trybunału Wojskowego Mielniczenki. **Sprawę rozstrzygnięto w trybie dyscyplinarnym** [podkreśl. S.K.]”<sup>21</sup>.

Tak więc złoczowski mord nie zachwiał również znacząco karierą Koberniuka, który w kolejnych latach zajmował stanowisko naczelnika Oddziału Specjalnego różnych jednostek wojskowych (np. w listopadzie 1941 r. mianowano go naczelnikiem OS NKWD 7. Gwardyjskiego Korpusu Kawalerii<sup>22</sup>).

Co sprawiło, że sprawców zamordowania dziesięciu niewinnych ludzi nie pociągnięto do odpowiedzialności karnej i wymierzono im jedynie symboliczną karę? Źródła tego zbrodniczego pobłażania należy się dopatrywać w rozkazy wydany 10 listopada 1939 r. przez marsz. Woroszyłowa. Stwierdzono w nim, że bezprawne działania dowódców i żołnierzy Armii Czerwonej wynikały z błędów i nieporozumień, z sytuacji bojowej oraz ostrego charakteru walki narodowej i klasowej ludności ukraińskiej i żydowskiej z władzą polską<sup>23</sup>. Rozkaz w oczywisty sposób uwalniał od winy zbrodniarzy w mundurach, przerzucając ją na niezależne od

<sup>20</sup> *Kadrowyj sostaw organow biezopasnosti SSSR 1935–1939*, nkvd.memo.ru [dostęp: 11 VIII 2020 r.].

<sup>21</sup> *Agresja sowiecka na Polskę...*, s. 277.

<sup>22</sup> *Kadrowyj sostaw...*

<sup>23</sup> Rozkaz omawiają bliżej Wołodmyr Baran i Wasyl Tokarski w artykule *Sądownictwo radzieckie na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1939–1941*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015, nr 1 (25), s. 281.

» Rozkaz Woroszyłowa w oczywisty sposób uwalniał od winy sowieckich zbrodniarzy w mundurach, przerzucając ją na niezależne od nich okoliczności. W ten sposób mord stawał się zaledwie »błędem« albo »nieporozumieniem«, za które należała się co najwyżej nagana. »

nich okoliczności zewnętrzne. W ten sposób mord stawał się zaledwie „błędem” albo „nieporozumieniem”, za które należała się co najwyżej nagana, ale już nie skazanie w trybie odpowiedzialności karnej. Podejmując polityczną decyzję o rezygnacji z wymierzenia kodeksowej kary sprawcom samosądów, państwo sowieckie stało się współwinne ich popełnienia, *post factum* je „legalizując”.

Należy dodać, że mniej więcej w tym samym czasie Woroszyłow wydał dyrektywę, podpisaną również przez wspomnianego Mechlisa, która wprost krytykowała „przesadę” prokuratury wojskowej i dowództw poszczególnych jednostek wojskowych w dążeniu do pociągania winnych przestępstw do odpowiedzialności karnej. Zamiast tego Woroszyłow i Mechlis polecali stosować w szerszym zakresie kary dyscyplinarne<sup>24</sup>.

Działania te nie tylko zastopowały wymierzanie kary sprawcom przestępstw. Spowodowały też zaniechanie prowadzenia przeciwko nim postępowań (np. przeciwko Michiejewowi), co sprawiło, że nasza wiedza o mordzie złoczowskim i innych tego typu tragediach jest niepełna – i taka już zapewne pozostanie.

Działania te nie tylko zastopowały wymierzanie kary sprawcom przestępstw. Spowodowały też zaniechanie prowadzenia przeciwko nim postępowań (np. przeciwko Michiejewowi), co sprawiło, że nasza wiedza o mordzie złoczowskim i innych tego typu tragediach jest niepełna – i taka już zapewne pozostanie.

<sup>24</sup> C. Grzelak, *Represje i przestępstwa sowieckie w trakcie działań wojennych na terytorium Polski od 17 września 1939 roku*, [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski i T. Szarota, Warszawa 2009, s. 213.



**Sławomir Kalbarczyk** (ur. 1961) – historyk, dr hab, naczelnik Wydziału Historii Polski do 1945 roku Biura Badań Historycznych IPN. Autor książek: *Wykaz łagrów sowieckich, miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939–1943* (t. 1 – 1993, t. 2 – 1997); *Połscy pracownicy nauki – ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej. Zamordowani, więzieni, deportowani* (2001); (z Andrzejem Chmielarzem) *Z „Czarnej Księgi” komunizmu. NKWD, „Smiersz” i „Informacja” WP w Warszawie i okolicach 1944–1945* (2014); *Kazimierz Bartel (1882–1941). Uczony w świecie polityki* (2015); *Armia Andersa w ZSRS 1941–1942. Niespełnione braterstwo broni z Armią Czerwoną* (2020) i in.





G. LEWANDOWSKI '81

15. VIII  
1920  
1981

HISTORIĘ SWOJĄ PISZCIE SAMI BO INACZEJ NAPISZĄ JĄ ZA WAS INNI I ŹLE  
Józef Piłsudski

Fot. ze zbiorów Jarosława Lewandowskiego

Adam Stefan Lewandowski

# Bitwa Warszawska 1920 roku w pamięci opozycji antykomunistycznej

**Pamięć o wojnie z bolszewikami w 1920 r. inspirowała podziemie i opozycję antykomunistyczną w PRL do czynnego oporu oraz wielu inicjatyw.**

P o 1945 r. komuniści nie tylko dławili polityczny i zbrojny opór Polaków, lecz także walczyli z pamięcią historyczną narodu. W państwowym kalendarzu PRL pojawiły się nowe święta – w miejsce przedwojennych, które zostały skasowane. Komunistyczne wojsko przyjmowało stopniowo nowe tradycje. Z przestrzeni publicznej znikaly – ocalały z pożogi wojennej – pomniki wzniesione w II Rzeczypospolitej. Młodzież uczyła się nowej, sowieckiej wersji historii. Z bibliotek wycofywano książki opisujące walki o wyzwolenie i granice Polski w latach 1914–1921 oraz bohaterów tych wydarzeń.

Duże spustoszenie komuniści wyrządzili m.in. w Centralnej Bibliotece Wojskowej. W sierpniu 1947 r., decyzją Szefa I Oddziału Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP, wszystkie wydawnictwa Instytutu Badań Najnowszej Historii Polski (a od 1936 r. Instytutu Józefa Piłsudskiego) zostały wydzielone ze zbiorów biblioteki, a następnie sprzedane na makulaturę. Dostarczono je na przemiał w zapłombowanych wagonach pod nadzorem oficerów Głównego Zarządu Informacji. Ze sprzedaży 24,2 ton wpłynęło do kasy Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego 108 365 zł. Miesiąc później doszło do kolejnej sprzedaży książek na makulaturę; tym razem uzyskano 12 510 zł<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> A. Gąsiorowska, M. Lewnau, K. Piwowska, *Centralna Biblioteka Wojskowa 1919–1999. Kalendarium*, Warszawa 1999, s. 67–78.







W sierpniowych numerach do dyskusji na temat polskiego zwycięstwa w wojnie 1920 r. inspirowali znani historycy. Na przykład Jerzy Łojek na łamach podziemnego pisma o tematyce międzynarodowej „ABC. Adriatyk, Bałtyk, M. Czarne” opisał motywy koncepcji Piłsudskiego, a co za tym idzie – jeden z celów wojny 1920 r. Jak zaznaczył: „Piłsudski rozumiał doskonale to, czego nie pojmował [Roman] Dmowski; że Polska graniczy na wschodzie nie z Rosją, ale z Litwą, Białorusią i Ukrainą, że tylko ustabilizowanie niepodległego i demokratycznego, parlamentarnego bytu tych obszarów może być trwałą gwarancją niepodległości Polski”<sup>2</sup>. Łojek wyjaśniał też, powołując się na Stanisława Grabskiego, członka polskiej delegacji na rokowania w Mińsku, a następnie w Rydze, dlaczego mimo militarnej wygranej w 1920 r. Polska politycznie przegrała wojnę z bolszewicką Rosją.

O „białych plamach” w kontekście wojny 1920 r. pisano w „Biuletynie Informacyjnym” Regionu Białystok NSZZ „Solidarność”: „W połowie sierpnia wracamy pamięcią do wydarzeń, o których nakazywano nam przez długie powojenne lata nie pamiętać. Epopeja wojny polsko-radzieckiej w 1920 r. stała się w miarę upływu czasu, wymierania generacji jej uczestników, milczenia literatury, zafałszowanych ocen w podręcznikach, swoistym narodowym mitem”<sup>3</sup>. W wydaniu tym opublikowano także fragmenty *Na probostwie w Wyszkowie* Stefana Żeromskiego, dodając, że „przez długie lata Polski Ludowej szkie ten – podobnie jak i cała publicystyka polityczna pisarza – nie mógł być wydany”<sup>4</sup>.

Podziemni autorzy obalali mity stworzone przez propagandę komunistyczną. Andrzej Krzepkowski w „Biuletynie Informacyjnym Zarządu Fabrycznego w ZM Ursus” podkreślał, że „wyprawa kijowska w maju 1920 r. nie była żadną wojną »zaborczą« ani »imperialistyczną«, jak to usiłowała wmawiać nam poprzez 36 lat oficjalna propaganda i zakłamana historia; była z jednej strony wojną prewencyjną, mającą zabezpieczyć na trwałe nasze granice, z drugiej zaś – stanowiła pomoc dla niepodległościowych aspiracji bratniego ludu słowiańskiego, nawiązując do tradycji walk »za naszą wolność i waszą«”<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> J. Łojek, *Idea Federacyjna Józefa Piłsudskiego*, „ABC. Adriatyk, Bałtyk, M. Czarne” 1987, nr 5, s. 17.

<sup>3</sup> *Rocznica*, „Biuletyn Informacyjny” NSZZ „Solidarność” – Region Białystok 1981, nr 37, s. 1.

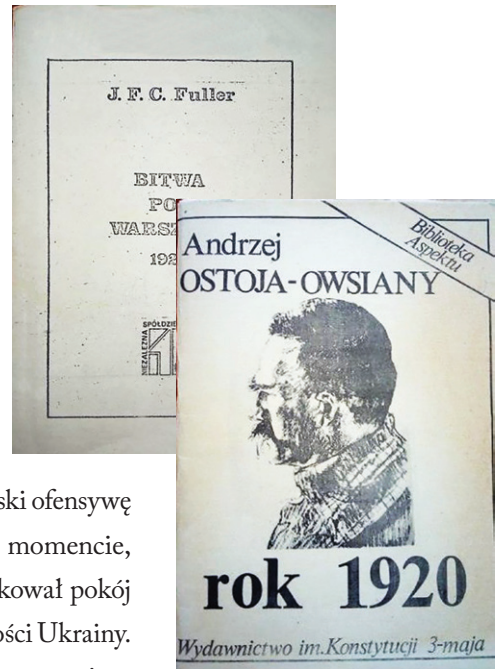
<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 1.

<sup>5</sup> A. Krzepkowski, „*Dziadek*”, „Biuletyn Informacyjny Zarządu Fabrycznego w ZM Ursus” 1981, nr 7, s. 2.

W piśmie Konfederacji Polski Niepodległej „Droga”<sup>6</sup> rozważano kwestię wstrzymania przez Piłsudskiego ofensywy, która – według niektórych opinii – mogłaby zniszczyć sowiecką armię, a nawet komunizm w ogóle. Autor artykułu podkreślał, że „ze świecą trzeba było wówczas po stronie białych szukać trendów demokratycznych, gotowych uznać zasadę samostanowienia narodów przez Rosję podbitych. Piłsudski ofensywę przyhamował w krytycznym dla Sowietów momencie, ale pokoju nie zawarł. Dlaczego? Bo uwarunkował pokój z Sowietami uznaniem przez Rosję niepodległości Ukrainy. Był to jedyny warunek, którego bolszewicy, nawet z nożem na gardle, nie byli zdolni przyjąć”<sup>7</sup>. Ten sam autor przypomniał też opinię Marszałka, że biała Rosja była równie groźna, a może nawet groźniejsza od czerwonej.

Podziemna prasa relacjonowała uroczystości organizowane przez opozycję antykomunistyczną z okazji wydarzeń historycznych. W piśmie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela „Opinia” Jan Nizikowski zamieścił sprawozdanie z dwudniowych warszawskich obchodów 60. rocznicy Cudu nad Wisłą. Pierwszego dnia, 14 sierpnia 1980 r., w warszawskim kościele św. Anny została odprawiona Msza św. Dzień później uczestnicy obchodów z Wojciechem Ziemińskim na czele złożyli hołd żołnierzom Wojska Polskiego spoczywającym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Uczestniczył w nich także ks. Stefan Niedzielak<sup>8</sup>.

Również środowiska kombatanckie, afiliowane przy NSZZ „Solidarność”, w swoim organie „Wiarus” dały wyraz opinii, że dwa sierpniowe przełomy – w roku 1920 i w roku 1980 – na stałe weszły do kanonu historii Polski jako przykłady determinacji prowadzącej do zwycięstwa nad komunizmem. Bitwie Warszawskiej kombatancki poświęcili większość piątego numeru pisma, podkreślając, że zawsze



Fot. ze zbiorów autora

<sup>6</sup> Do numeru 10 pismo było organem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO).

<sup>7</sup> „Droga” 1980, nr 10, s. 5.

<sup>8</sup> J. Nizikowski, *Obchody 60-tej rocznicy „Cudu nad Wisłą”*, „Opinia” 1980, nr 39, s. 20–21.

będą czcić „dwie pamiętne daty: 14 i 16 sierpnia”<sup>9</sup>.

Na wyjątkowość sierpnia w polskim kalendarzu zwróciła uwagę także redakcja „Biuletynu Informacyjnego” NSZZ „Solidarność” Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Na okładce pisma przywołano trzy daty: 1920, 1944 i 1980 – z komentarzem rozpoczynającym się od słów: „Sierpień jest w Polskim Kalendarzu miesiącem wielkich dat”. I dalej: „W sierpniu roku 1920 po przełamaniu ofensywy radzieckiej pod Warszawą zaświtała w umysłach i sercach Polaków, prowadzonych do boju przez Wielkiego Polaka

Józefa Piłsudskiego, nadzieja szczęśliwego zakończenia najtrudniejszej wojny o granice, zwanej osiemnastą decydującą w dziejach świata”<sup>10</sup>.

Elementem edukacji historycznej było drukowanie w podziemiu wywiadów z uczestnikami wojny 1920 r. Taka rozmowa została opublikowana na łamach „Świt Niepodległości” w grudniu 1987 r. z okazji 120. rocznicy urodzin Piłsudskiego<sup>11</sup>. Wielu podziemnych publicystów jako głównego autora zwycięstwa nad bolszewikami w 1920 r. widziało właśnie Marszałka. Za przykład niech posłuży tekst z miesięcznika „Baza”, w którym czytamy, że „dla młodzieży – Piłsudski to także zwycięski wódz w 1920 r.”<sup>12</sup>

### **Druki zwarte z datą 1920 na okładce**

Odrutką na komunistyczną historiografię były drugoobiegowe wydawnictwa naukowe, wspomnieniowe i przedruki cenionych badaczy historii XX w. Mimo wielu ograniczeń podziemni drukarze osiągnęli niesamowite wyniki w wydawaniu



Fot. ze zbiorów autora

<sup>9</sup> *Wymowa dat 14–16 sierpnia*, „Wiarus” 1981, nr 5 (lipiec–sierpień), s. 2.

<sup>10</sup> *Polski sierpień – 1920, 1944, 1980*, „Biuletyn Informacyjny” NSZZ „Solidarność” Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni 1981, nr 49, s. 1.

<sup>11</sup> „Świt Niepodległości. Obszar I Warszawa” 1987, nr 5 (grudzień), s. 1.

<sup>12</sup> „Baza. Niezależny Miesięcznik Społeczno-Polityczny Klubu Myśli Robotniczej” 1985, nr 27.



książek. Największy rozkwit nastąpił w 1983 r., kiedy to ukazało się 636 tytułów<sup>13</sup>. Wśród nich swoje godne miejsce miał temat wojny polsko-bolszewickiej – w latach 1976–1989 podejmowało go blisko 60 pozycji<sup>14</sup>.

Między 1983 a 1985 r. dokonano reedycji (bez podania daty druku) *Roku 1920 Piłsudskiego* (pierwsze wydanie w 1924 r.). Z kolei w 1986 r. ukazała się *Polityka wschodnia Piłsudskiego* autorstwa nieżyjącego już wówczas Bogusława Miedzińskiego – legionisty, oficera Wojska Polskiego

i marszałka Senatu II RP. W publikacji tej, wydanej pierwotnie na emigracji, Miedziński opisał m.in. współpracę Ignacego Jana Paderewskiego z Piłsudskim podczas wojny z bolszewikami. Oprócz tego, zgodnie z tytułem pozycji, wyjaśniał plany i koncepcje wojny 1920 r. „Wtedy to właśnie, na przełomie lat 1919–1920, dojrzała w myśleniu Piłsudskiego koncepcja Rzeczypospolitej federacyjnej, której pierwszą zapowiedzią była tzw. Odezwa Wileńska” – tłumaczy<sup>15</sup>.

Warto także odnotować chyba najczęściej wznawianą (ponad dziesięć razy) książkę *Wojna z Rosją o niepodległość 1918–1920* Ryszarda Zielińskiego, wydaną pod pseudonimem Mieczysław Zułowski. Ważnymi tytułami były ponadto: *Rok 1920* Andrzeja Ostoi-Owsianego, *Bitwa pod Warszawą 1920* J.F.C. Fullera i *Cud nad Wisłą. Polemika Tuchaczewski-Piłsudski*.

## 65 ROCZNICA SOJUSZU POLSKI I UKRAINY W WOJNIE O NIEPODLEGŁOŚĆ 1920



<sup>13</sup> J. Kamińska [W. Chojnacki], *Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce 1 I 1986 – 31 XII 1987*, t. 2, Warszawa [1993], s. 21.

<sup>14</sup> *Bibliografia podziemnych druków zwartych z lat 1976–1989*, Warszawa 1995.

<sup>15</sup> B. Miedziński, *Polityka wschodnia Piłsudskiego*, Wydawnictwo WiS, Warszawa 1986, s. 4.

## Cud nad Wisłą na znaczkach i drukach ulotnych

Ważnym elementem edukacji historycznej były druki okolicznościowe poświęcone najważniejszym wydarzeniom z przeszłości: ulotki, afisze czy kalendarze. Wyróżniają się jednak plakaty. Na jednym z nich – wydanym przez bydgoską Solidarność w 1981 r. – znalazły się słowa Piłsudskiego: „Historię swoją piszcie sami, bo inaczej napiszą ją za was inni i źle”.

Po wprowadzeniu stanu wojennego bardzo rozwinęła się tzw. poczta podziemna wszelakich nurtów niepodległościowych. Wiele grup oporu wydawało swoje walory filatelistyczne, oznaczając je własnym znakiem identyfikacyjnym. Dotyczyły one różnych historycznych wydarzeń i postaci. Rok 1920 także miał tu swoje istotne miejsce.

Piwniczna Oficyna Wydawnicza TKW NSZZ „Solidarność” Warszawa wydała (sitodruk ręczny) w 1985 r. piękny walor filatelistyczny z serii „Pamięć Narodowa” pt. *Wojna polsko-sowiecka 1919–1921. Rocznica Bitwy Warszawskiej 16 VIII 1920 r.* Na wydawnictwo składają się trzy znaczki, przedstawiające Józefa Piłsudskiego, gen. Edwarda Rydza-Śmigłego oraz Krzyż Walecznych. Jako żołnierzy roku 1920 sportretowano tzw. Czwórkę Legionową.

Na uwagę zasługuje też blok wydany w 1985 r. w hołdzie poległym w walce w 1920 r. Każdy ze znaczków zatytułowano osobno: *W hołdzie poległym w walce z bolszewikami*, *Żołnierska modlitwa*, *Okopy*, *Walka*, *W obronie* i *Pożegnanie*. W 1988 r. podziemna poczta Solidarności Ziemi Radzywińskiej wydała z kolei blok upamiętniający 68. rocznicę polskiego zwycięstwa nad bolszewikami, składający się z czterech znaczków, na których utrwalono: odznakę 28. Pułku Strzelców Kaniowskich, kościół w Radzyminie, mapę z naniesioną sytuacją operacyjną pola walki na ziemi radzywińskiej oraz ks. Ignacego Skorupkę.

Zwycięska wojna z bolszewikami w 1920 r. przypominała i podkreślała znaczenie jedności i wiary w osiągnięcie ostatecznego celu. Była i jest nadal największym symbolem zwycięstwa nad komunizmem. Dlatego ten wątek polskiej historii XX w., obok 11 listopada 1918 r. i Legionów Polskich, był jednym z najchętniej przywoływanych i odkłamywanych przez opozycję antykomunistyczną w PRL.



**Adam Stefan Lewandowski** (ur. 1991) – historyk, pracownik Biura Prezesa i Komunikacji Społecznej IPN (od lipca 2019 r. do czerwca 2020 r. p.o. rzecznika prasowego IPN). Autor publikacji: *„Solidarność” na szlaku Józefa Piłsudskiego* (2015); *Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Historia i pamięć* (2018); *Piłsudski na winiecie. Wizerunek Marszałka Józefa Piłsudskiego w prasie podziemnej w latach 1979–1989* (2019) i in.



Prezydent Czechosłowacji Tomáš G. Masaryk, polski poseł Zygmunt Lasocki i minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Edvard Beneš, 1924 r. Fot. NAC

Sebastian Piłarski

## Czechosłowacja i Węgry wobec Polski walczącej z bolszewikami

**Dwa państwa Europy Środkowo-Wschodniej – Czechosłowacja i Węgry – zajęły wobec toczącego się konfliktu między Polską a bolszewicką Rosją diametralnie różne stanowisko. Wynikało to z odmiennych kalkulacji politycznych Pragi i Budapesztu i miało poważny wpływ na stosunki z Warszawą w kolejnych latach.**

Nad Wełtawą i Dunajem w odmienny sposób postrzegano rolę Rosji w kształtowaniu stosunków politycznych na kontynencie. Czesi pozytywnie odnosili się do tego państwa i nadal z pewną sympatią przyjmowali hasła współpracy narodów słowiańskich. Węgrzy przeciwnie, mając w pamięci chociażby zdławienie przez carską armię ich powstania w 1849 r. Z tego względu w Pradze i Budapeszcie inaczej oceniano trwający od 1919 r. konflikt odrodzonej Rzeczypospolitej z bolszewikami. Różnica stanowisk uwidoczniła się zwłaszcza w roku 1920, kiedy wojna weszła w decydującą fazę.



## Życzliwość Budapesztu, niechęć Pragi

Królestwo Węgier, okaleczone terytorialnie po I wojnie światowej, wysyłało w stronę Polski wyraźne sygnały świadczące o chęci ułożenia dobrych relacji, których podstawą miała być wielowiekowa tradycja przyjaźni łączącej oba narody. Przeszkodę stanowił odmienny stosunek do tworzącego się po 1918 r. ładu politycznego w Europie. O ile Polska była zainteresowana utrzymaniem porządku wersalskiego, o tyle Węgry zdecydowanie odrzucały podwaliny nowego systemu politycznego, sprowadzającego je do roli niewielkiego państwa, które nie mogło w żaden sposób równać się pozycją z Austro-Węgrami, pobitymi w Wielkiej Wojnie<sup>1</sup>. Należy przy tym dodać, że na gruzach c.k. monarchii zbudowano wspólne państwo Czechów i Słowaków, oddzielające Węgry od Polski. Tymczasem już w 1919 r. „węgierskie czynniki miarodajne” wyraźnie dawały do zrozumienia, że w Budapeszcie z radością przyjęto by ustanowienie granicy z Polską – realizacja takiego scenariusza była możliwa wyłącznie kosztem ČSR.

Nad Dunajem snuto więc plany włączenia w granice królestwa Słowacji i Rusi Podkarpackiej, traktowanych jako integralne części Korony św. Stefana, oczekując wiosną 1920 r. wsparcia (także zbrojnego) ze strony Polski<sup>2</sup>. Ze względu na zaangażowanie w konflikt na wschodzie Rzeczpospolita takiej pomocy nie mogła, rzecz jasna, udzielić.

Na początku lutego 1920 r. dyplomata Jan Szembek informował tymczasem o gotowości Węgier do zorganizowania za zgodą ententy dostaw amunicji do Polski. Jeszcze w tym samym miesiącu do Warszawy dotarła wiadomość o możliwości zakupu karabinów<sup>3</sup>. Rekompensatą za amunicję eksportowaną do Polski miały

<sup>1</sup> Chętnie odwoływano się do idei obrony kultury zachodniej i chrześcijaństwa przed atakami ze Wschodu, co nabierało szczególnego kontekstu w obliczu konfliktu Polski z bolszewikami. Zob. J. Tischler, *Polacy i Węgrzy w przelomowych momentach historycznych. Obraz lat 1918–1956 z perspektywy przyjaźni dwóch narodów*, [w:] *Przyjaźń z tysiącletnim rodowodem. Szkice z dziejów relacji polsko-węgierskich*, red. P. Jakóbczyk-Adamczyk, D. Rogut, Bełchatów 2009, s. 18–21.

<sup>2</sup> Raport attaché wojskowego Polski w Budapeszcie dla Oddziału II Naczelnego Dowództwa w Warszawie, 18 XI 1919 r., [w:] *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku. Wybór dokumentów*, oprac. J. Cisek, Londyn 1990, s. 288; List gen. Kazimierza Sosnkowskiego do Józefa Piłsudskiego, 12 V 1920 r., [w:] *ibidem*, s. 289–290.

<sup>3</sup> Radiotelegram delegata rządu RP w Budapeszcie Jana Szembeka do MSZ w Warszawie, 1 II 1920 r., [w:] *Dwa bratanki. Dokumenty i materiały do stosunków polsko-węgierskich 1918–1920*, oprac. E.L. Varga, Warszawa 2016, s. 265; Pismo Głównego Urzędu Zaopatrzenia Armii do wicemin. spraw wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego, 17 II 1920 r., [w:] *ibidem*, s. 273.

być dostawy węgla i ropy naftowej. Dodatkową ofertę pomocy w konflikcie z bolszewikami nakreślił w rozmowie z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim przedstawiciel dyplomatyczny Królestwa Węgier w Warszawie Iván Csekonic, jednak ta propozycja spotkała się z dość chłodną reakcją. Jak spekulował dyplomata, ostrożność Piłsudskiego mogła wynikać z krytycznej oceny stanu węgierskiej armii lub przekonania o spodziewanym sprzeciwie ze strony mocarstw<sup>4</sup>.

Życzliwość Królestwa Węgier i poczucie wspólnoty interesów z Rzeczpospolitą kontrastowało z postawą władz Republiki Czechosłowackiej. Szef dyplomacji ČSR Edvard Beneš 10 kwietnia pozytywnie odpowiedział na propozycję ustanowienia między Pragą a Moskwą „normalnych stosunków”<sup>5</sup>. Czechosłowacja niechętnie przyjęła wiadomość o sukcesach wojsk polskich w trakcie rozpoczętej 25 kwietnia 1920 r. wyprawy kijowskiej, którą uznano za sprzeczną z zamierzeniami dyplomacji ČSR<sup>6</sup>. Prasa (zwłaszcza socjaldemokratyczna) domagała się zaprzestania tranzytu materiałów wojennych napływających do Polski z Włoch oraz Francji i podsycała wrogie wobec Rzeczypospolitej nastroje czeskich kolejarzy, prowadzących od jesieni 1919 r. akcję blokowania transportów. Pracownicy czechosłowackich kolei deklarowali, że „zdecydowanie protestują przeciwko wszelkiemu przewożeniu przez nasze terytorium [tj. ČSR] do Polski sprzętu wojskowego, amunicji oraz broni, które wykorzystywane są z jednej strony przez mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, a z drugiej przeciwko sowieckiej Rosji. Pracownicy kolei w tej ważnej chwili podkreślają i obiecują solidarność z cierpiącą Rosją i oświadczają, że w żadnym wypadku nie będą służbowo konwojowali broni, amunicji oraz sprzętu wojskowego dla Polski, kontrolę i oględziny będą przeprowadzali bardzo szczegółowo”<sup>7</sup>.

Akcja ta nie wynikała z inicjatywy Moskwy, gdyż dopiero 29 maja ludowy komisarz spraw zagranicznych Georgij Cziczerin poprosił Pragę o zablokowanie transpor-

<sup>4</sup> Raport Ivána Csekonicsa do MSZ Węgier, 20 II 1920 r., [w:] *ibidem*, s. 275.

<sup>5</sup> M.K. Kamiński, *Czechosłowacja wobec wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku*, [w:] *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walki i tło międzynarodowe*, red. A. Koryn, Warszawa 1993, s. 189–190.

<sup>6</sup> Beneš miał dążyć do stworzenia w Europie Środkowo-Wschodniej – pod przewodnictwem Pragi – systemu państw połączonych „wspólną dążeniem, idei i interesów” (ČSR, Polska, Rumunia, Królestwo SHS, ewentualnie Austria i Węgry). Zob. J. Dejmek, *Edvard Beneš a Polska międzywojenna (Uwagi w związku z jednym z aspektów polityki zagranicznej Beneša)*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 3, s. 94.

<sup>7</sup> Oświadczenie kolejarzy z Brzeclawia, 21 IV 1920 r. Cyt. za: *Dwa bratanki...*, s. 304.



Premier Władysław Grabski. Fot. NAC

tów wojskowych do Polski. Strona czechosłowacka podczas konferencji zorganizowanej w Krakowie w celu rozwiązania tego problemu zasłaśniała się sabotażem prowadzonym przez robotników kolejowych<sup>8</sup>. Rząd polski groził wstrzymaniem do ČSR dostaw nafty, jednak Praga nie reagowała na polskie żądania; na przełomie maja i czerwca przez Morawy nie dotarł do Polski żaden transport. Co więcej, w maju sprzeciw wobec sprzedaży przez Węgry amunicji do Polski wyraziła Międzynarodowa Wojskowa Komisja Kontroli,

uznając taką formę wsparcia za działanie sprzeczne „z duchem traktatu o zawieszeniu broni”. Działania te spotkały się ze sprzeciwem ze strony Budapesztu, wskazującego na konieczność walki z „hordami bolszewickimi” zagrażającymi „największym i najważniejszym interesom wolności”<sup>9</sup>. Należy dodać, że ewentualny trwały sukces wyprawy kijowskiej doprowadziłby zapewne do utworzenia związanego z Polską państwa ukraińskiego, którego istnienie przekreśliłoby nadzieje na osiągnięcie przez Czechosłowację granicy z Rosją i wiążące się z tym korzyści gospodarcze.

Tymczasem 3 maja w Paryżu w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Stanisławem Patkiem węgierscy dyplomaci wysunęli korzystną ofertę współpracy gospodarczej oraz propozycję zawarcia porozumienia wojskowego, zakładającego wspólną walkę z bolszewikami. W zamian Warszawa miała umożliwić Budapesztowi uzyskanie przychylności Paryża, m.in. w staraniach o uzyskanie złagodzenia ograniczeń wojskowych, oraz wesprzeć Węgrów w rozmowach z Bukaresztem<sup>10</sup>. Madziarzy przedstawili również Piłsudskiemu i wiceministrowi spraw wojskowych

<sup>8</sup> S. Kasprzak, *Stosunek Czech do Polski (1914–1921)*, Warszawa 1938, s. 98.

<sup>9</sup> Pismo Ministra Honwedów do MWKK, 29 V 1920 r., [w:] *Dwa bratanki...*, s. 330.

<sup>10</sup> M. Koźmiński, *Węgry a wojna polsko-sowiecka 1920 r.*, [w:] *Wojna polsko-sowiecka...*, s. 200.



Kazimierzowi Sosnkowskiemu założenia tajnego porozumienia polsko-węgierskiego zakładającego prowadzenie polityki zgodnej z interesami obu państw oraz podjęcie wysiłków zmierzających do uzyskania wspólnej granicy<sup>11</sup>. Ponadto w połowie tego miesiąca „reprezentanci nieoficjalni Węgier” w Paryżu zaproponowali Polsce wysłanie na pomoc dwóch nieuzbrojonych dywizji, jednak oferta ta nie spotkała się z aprobatą, choć nad Dunaj docierały wyraźne głosy o życzliwym stanowisku Piłsudskiego i kół wojskowych wobec królestwa<sup>12</sup>.

Świadomy przychylnego nastawienia Naczelnika Państwa, regent Miklós Horthy wystosował do niego list, w którym przesyłał „najserdeczniejsze pozdrowienia, wyrazy głębokiej sympatii oraz przywiązania całego narodu węgierskiego” do Polski, nazwanej „siostrą, z którą w czasie okresów jej świetności” Węgry „związane były prawdziwą przyjaźnią”. Korespondencja nie miała wyłącznie kurtuazyjnego charakteru, Horthy wyraził bowiem nadzieję na przyjęcie przez Warszawę roli pośrednika w rozmowach Budapesztu z Bukaresztem oraz podkreślił polityczne znaczenie granicy polsko-węgierskiej<sup>13</sup>. W odpowiedzi Piłsudski opowiedział się za ścisłą współpracą Polski, Węgier i Rumunii jako gwarancji stabilizacji sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej<sup>14</sup>. Na rozwijanie tej koncepcji w połowie 1920 r. nie było już jednak czasu, gdyż Rzeczpospolita zmagiała się ze znacznie poważniejszymi problemami na froncie bolszewickim.

### Ustępstwa w Spa i sprawa dostaw węgierskich

W tym czasie Praga postanowiła wykorzystać trudne położenie Polski do ostatecznego uregulowania granicy na Śląsku Cieszyńskim. Niepokojących doniesień dostarczał w czerwcu wywiad polski, który informował o przeznaczeniu trzech dywizji do przeprowadzenia operacji przeciwko wojskom polskim. Pogłoski o możliwości wybuchu

<sup>11</sup> Projekt tajnego układu polsko-węgierskiego, 4 V 1920 r., [w:] *Dwa bratanki...*, s. 306–307. Zob. też Projekt tajnej konwencji wojskowej między RP a Królestwem Węgier, 1 VI 1920 r., [w:] *ibidem*, s. 336.

<sup>12</sup> Raport gen. T. Rozwadowskiego do Naczelnego Dowództwa w Warszawie, 16 V 1920 r., [w:] *Sąsiedzi wobec wojny...*, s. 291.

<sup>13</sup> List regenta Królestwa Węgier admirała Miklósa Horthyego do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, 6 VI 1920 r., [w:] *ibidem*, s. 293–294.

<sup>14</sup> List Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego do regenta Królestwa Węgier admirała Miklósa Horthyego, 10 VII 1920 r., [w:] *ibidem*, s. 294–295.



Przejście graniczne w Korbielowie, granica z Czechosłowacją. Fot. NAC

konfliktu zbrojnego między Polską a Czechosłowacją były poważnie traktowane w Paryżu, a w przypadku realizacji takiego scenariusza marsz. Ferdinand Foch groził wycofaniem francuskich misji wojskowych z obu państw<sup>15</sup>. Co ciekawe, Beneš – składając w Lidze Narodów protest przeciw złemu traktowaniu ludności czeskiej w Polsce – nazwał Rzeczpospolitą zagrożeniem dla pokoju na całym kontynencie<sup>16</sup>.

Sytuacja panująca na Śląsku Cieszyńskim sprawiła, że mocarstwa zaczęły rozważać inne niż planowany dotąd plebiscyt koncepcje rozwiązania sporu polsko-czechosłowackiego. 5 czerwca 1920 r. Konferencja Ambasadorów postanowiła przeprowadzić arbitraż (pod przewodnictwem króla Belgii Alberta), do którego nie doszło wskutek braku zgody parlamentu ČSR<sup>17</sup>.

Wobec takiego biegu wypadków Konferencja Ambasadorów powróciła do idei plebiscytu, jednak 10 lipca nakłoniono przebywającego w Spa premiera Władysława Grabskiego do podpisania „Umowy z Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi”, co było jednoznaczne z przyzwoleniem na zaakceptowanie

<sup>15</sup> T. Schramm, *Francuskie misje wojskowe w państwach Europy Środkowej 1919–1938*, Poznań 1987, s. 149.

<sup>16</sup> S.M. Nowinowski, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne podczas wojny 1920 roku*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1998, z. 62, s. 68.

<sup>17</sup> M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001, s. 321.

podjętej przez Radę Najwyższą ententy ostatecznej decyzji w kwestii cieszyńskiej. Zgoda władz RP została uzależniona od zagwarantowania przez Czechosłowację neutralności w wojnie polsko-bolszewickiej i przepuszczenia przez terytorium ČSR transportów wojskowych do Polski<sup>18</sup>. Tego samego dnia Grabski i Beneš podpisali deklarację zawierającą aprobatę dla rozstrzygnięcia sporu przez mocarstwa.

Polski premier uważał te ustalenia za sukces, nie wiedząc, że następnego dnia Beneš otrzymał od mocarstw zapewnienie, że decyzja podjęta w Spa będzie korzystna dla Pragi. Strona czechosłowacka nadal utrudniała tranzyt, a Beneš i prezydent Tomáš G. Masaryk otwarcie mówili, że upadek Polski w wojnie z bolszewikami przyczyni się do zwiększenia stabilności w Europie Środkowej. Beneš próbował nawet przekonywać polskich dyplomatów akredytowanych nad Wełtawą, że zajęcie Rzeczypospolitej przez bolszewików nie spowoduje żadnych zmian, a Polacy będą mieli zapewnioną wolność w ramach własnej republiki sowieckiej<sup>19</sup>.

Realizacji takiego scenariusza nie brano oczywiście w Warszawie pod uwagę, a priorytetem było odparcie bolszewików. Z tego względu zaczęto rozważać szanse na włączenie do walki wojsk węgierskich. Jak wynika z zachowanej korespondencji, w rozmowie z przedstawicielem dyplomatycznym Węgier niewymieniona z nazwiska „bardzo kompetentna osobistość” zwróciła się z pytaniem o możliwość skierowania do Polski 20–30 tys. węgierskiej jazdy<sup>20</sup>. Odpowiedź Budapesztu nie była zgodna z oczekiwaniami, Węgrzy wyraźnie bowiem informowali, że nie dysponują takimi oddziałami. Warunkiem udzielenia wsparcia militarnego było przekazanie żołnierzom węgierskim pełnego wyposażenia (zwłaszcza koni) oraz skłonienie przez władze RP państw sprzymierzonych do „uchylecia ograniczeń klauzul militarnych traktatu pokojowego”. Ponadto Węgrzy obawiali się zatrzymania ich wojsk na terytorium Rumunii podczas tranzytu do Polski<sup>21</sup>.

---

<sup>18</sup> Grabski bronił swych decyzji, przekonując, że zgoda na arbitraż była „absolutną dla nas koniecznością”, gdyż w przypadku odrzucenia decyzji aliantów Cześć zablokowałyby m.in. transport polskich marek drukowanych w Wiedniu, które miały zostać wykorzystane na wydatki wojenne. W. Grabski, *Wspomnienia ze Spa*, Londyn 1973.

<sup>19</sup> S.M. Nowinowski, *Polsko-czechosłowackie...*, s. 71–72.

<sup>20</sup> Depesza posła Węgier w Warszawie hr. Ivána Csekönicsa do ministra spraw zagranicznych Pála Telekiego, 10 VII 1920 r., [w:] *Sąsiedzi wobec wojny...*, s. 293.

<sup>21</sup> Depesza ministra spraw zagranicznych Pála Telekiego do posła Węgier w Warszawie hr. Ivána Csekönicsa, 13 VII 1920 r., [w:] *ibidem*, s. 294.



Interesującym epizodem, do dziś nie w pełni zbadanym, były również plany wykorzystania w wojnie z bolszewikami ochotniczego Legionu Węgierskiego utworzonego w Polsce. W lipcu memoriał na ten temat został złożony na ręce szefa Sztabu Generalnego WP gen. Tadeusza Rozwadowskiego, a kilka tygodni później strona polska wskazała Nadworną (woj. stanisławowskie) jako miejsce koncentracji oddziału<sup>22</sup>.

Nad Dunajem rozumiano zagrożenie płynące z marszu bolszewików na Zachód (w żywej pamięci pozostawała też walka w 1919 r. z wywrotową działalnością Węgierskiej Republiki Rad, kierowanej przez Bélę Kuna). Stało się ono szczególnie realne w drugiej połowie lipca 1920 r., kiedy Armia Czerwona znalazła się w odległości 80 km od Karpat. 26 lipca premier Pál Teleki – żądając zgody mocarstw na obsadzenie linii Karpat – zagroził w przypadku odmowy wyrażeniem przez Budapeszt *désintéressement* wobec konfliktu. Oświadczenie to miało na celu podbicie stawki, tj. uzyskanie akceptacji dla planów uzbrojenia armii węgierskiej. Zdawała sobie z tego sprawę dyplomacja francuska, o czym świadczy poniższy dokument: „Rząd Węgier oczywiście zgłosił propozycję, aby odnieść z niej korzyści. Możliwe jednak, że wypadki potoczą się w takim kierunku, że na pomoc Polsce będziemy musieli skierować wszystkie możliwe siły. Naturalnie, w pierwszej kolejności liczymy na naszych sojuszników, lecz niewykluczone, że dla obrony Europy sięgniemy po ofertę węgierską”<sup>23</sup>. Nie ulega wątpliwości, że taka ewentualność byłaby korzystna zarówno dla Budapesztu, jak i Warszawy, jednak do realizacji tego scenariusza nie doszło ze względu na sprzeciw ČSR, Rumunii oraz Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Zaniepokojenie brakiem gotowości mocarstw do wsparcia Polski wyrażała węgierska prasa: „Nie wiemy, co zdecydują państwa zachodnie, my musimy być gotowi, aby stanąć po stronie Polski. Los Polski jest naszym losem”<sup>24</sup>. Należy podkreślić, że stanowisko Budapesztu wynikało

<sup>22</sup> Zob. m.in. Memoriał deputacji węgierskiej dla szefa Sztabu Generalnego WP gen. Tadeusza Rozwadowskiego, 22 VII 1920 r., [w:] *Dwa bratanki...*, s. 422–424; Pismo szefa Sztabu Generalnego WP gen. Tadeusza Rozwadowskiego do Ernő Mosera, 1 VIII 1920 r., [w:] *ibidem*, s. 502.

<sup>23</sup> Telegram sekretarza generalnego MSZ Francji Maurice’a Paléologue’a, 27 VII 1920 r., [w:] B. Ablonczy, *Pál Teleki (1979–1941)*, Warszawa 2020, s. 79.

<sup>24</sup> Ocena relacji polsko-węgierskich sporządzona dla Naczelnego Dowództwa WP, 1 VIII 1920 r., [w:] *Sąsiedzi wobec wojny...*, s. 295–296.

nie tylko z tradycyjnej przyjaźni (chętnie przywoływano postać gen. Józefa Bema), lecz i z węgierskiej racji stanu.

Wymiernej wartości nabrały transporty materiałów wojennych z Węgier. Na początku lipca zakłady Csepel przez dwa tygodnie produkowały amunicję wyłącznie dla armii polskiej, a Ministerstwo Honwedów podjęło decyzję o przekazaniu części własnych zapasów<sup>25</sup>. Szczególne znaczenie miał transport 21–22 mln sztuk amunicji, który dotarł do Skierniewic 12 sierpnia. Według różnych szacunków w decydujących dniach Bitwy Warszawskiej przez Rumunię, Pokucie i Podole trafiło do Polski ok. 58 mln naboju karabinowych, 40 mln zapalników oraz inny sprzęt wojskowy<sup>26</sup>.

Zgoła odmienną postawę wobec zmagania polsko-bolszewickich zajmowała wciąż Praga. Beneš zaslaniał się nastrojami panującymi wśród robotników, nie udzielał też przekonujących odpowiedzi, dlaczego ČSR nie wyraziła zgody na transport dostaw do Polski krótszą trasą (przez Łupków i Orłów), dopuszczając wykorzystanie linii biegnącej przez Máramarossziget. O prawdziwych intencjach praskich polityków świadczyło natomiast zadowolenie, z jakim przyjęto oficjalną decyzję Rady Ambasadorów z 28 lipca o podziale spornych terytoriów między Polskę a Czechosłowację. Mocarstwa „przy odgłosie klęsk polskich [w starciach z bolszewikami]”, „w największym pośpiechu i idąc życzliwie za podszeptami Beneša”, wymierzyły Polsce „bolesny cios”<sup>27</sup>. W opinii szefa dyplomacji I Republiki wciąż większym od bolszewickiego pozostawało zagrożenie węgierskie, o czym świadczyło zawarcie w sierpniu układu czechosłowacko-jugosłowiańskiego, kładącego podwaliny pod utworzenie Małej Ententy.

<sup>25</sup> Depesza min. Pála Telekiego do delegata rządu Węgier w Warszawie hr. Ivána Csekönicsa, 8 VII 1920 r., [w:] *Dwa bratanki...*, s. 384.

<sup>26</sup> B. Ablonczy, *Pál Teleki...*, s. 80.

<sup>27</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2: 1914–1939, cz. 2, Gdańsk 1990, s. 462–463. Czechosłowacji przypadły: część Cieszyna (na zachodnim brzegu Olzy), Frysztat, Trzyniec, Jabłonków, jak również obszar na wschód od Trzyńca i Jabłonkowa (do zachodniej granicy powiatu bielskiego) oraz południowa część linii kolejowej między Cieszynem a Przełęczą Jabłonkowską. W granicach Rzeczypospolitej znalazły się północno-wschodnia Orawa i północno-zachodni Spisz. Ogólnie Polsce przypadły 1002 z 2220 km kw. i 142 z 435 tys. ludności Śląska Cieszyńskiego. Czechosłowacji przypadł okręg przemysłowy i 100 tys. ludności polskiej. Na Spiszu i Orawie 27 wsi z 30 tys. ludności mocarstwa przyznały Polsce, a pod władzą Pragi znalazły się 44 wsie zamieszkiwane przez 40 tys. ludzi. Zob. M.K. Kamiński, *Konflikt...*, s. 435–436.

# PÁL TELEKI

(1879–1941)

BALÁZS ABLONCZY



Rozstrzygnięcie z 28 lipca zostało zdecydowanie negatywnie ocenione przez polską dyplomację i opinię publiczną. Ignacy Paderewski, jako delegat polski, układ co prawda podpisał, ale złożył ostry protest na piśmie. Trafnie ocenił, że decyzja światowych potęg „wykopała pomiędzy dwoma narodami przepaść, której nic wypełnić nie zdoła”. Ponadto argumentował, że postanowienie zaaprobował ze względu na obawę przed zerwaniem stosunków z państwami sprzymierzonymi<sup>28</sup>. Wśród Polaków dominowało poczucie krzywdy, a decyzja z 28 lipca została przyrównana

do „wiwisekcji dokonanej przez państwa sprzymierzone na żywym ciele narodu”<sup>29</sup>. Rozgoryczenie nie mogło w żaden sposób odwrócić biegu wydarzeń – delimitacja granicy została przeprowadzona w szybkim tempie.

W okresie największego zagrożenia Rzeczypospolitej bolszewicką nawałą, 9 sierpnia władze Czechosłowacji ogłosiły neutralność wobec toczącej się wojny. Neutralność tę należy określić jako niezycliwą dla Polski, gdyż poza ciągłym blokowaniem transportów, Czesi latem 1920 r. gościli w Pradze Jewhena Petruszewicza, przedstawiciela Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej planującego wywołanie powstania w Małopolsce Wschodniej<sup>30</sup>. Posunięcia dyplomatyczne Pragi kontrastowały z postawą Budapesztu, o czym świadczyło np. przybycie w tym czasie do Warszawy delegacji parlamentu węgierskiego<sup>31</sup>.

Strona polska nie miała złudzeń co do postawy Czechów i nie liczyła na ich pomoc. Spekulowano, że nadejście takowej mogłoby być jedynie wynikiem nacisku ze strony mocarstw. Jednak szef francuskiej misji wojskowej w ČSR gen. Maurice Pellé nie tylko był przeciwnikiem udzielenia pomocy Polsce przez Węgry, lecz

<sup>28</sup> *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. 2: 1919–1921, oprac. W. Stankiewicz, A. Pi-ber, Wrocław i in. 1974, s. 431–433, 443–444.

<sup>29</sup> K. Matusiak, *Walki o Ziemię Cieszyńską w latach 1914–1920. Pamiętniki*, Cieszyn 1930, s. 253.

<sup>30</sup> M.K. Kamiński, *Czechosłowacja wobec...*, s. 193–194.

<sup>31</sup> Ocena relacji polsko-węgierskich sporządzona dla Naczelnego Dowództwa WP, 15 VIII 1920 r., [w:] *Sąsiedzi wobec wojny...*, s. 296–297.



i ze zrozumieniem przyjmował negatywne stanowisko Pragi wobec zagrożonej Polski<sup>32</sup>. Istnieją również przypuszczenia, że ČSR zapewniła Moskwę, że w przypadku klęski Polski przekaże bolszewikom w geście dobrej woli Ruś Podkarpacką.

Przed rozstrzygającą Bitwą Warszawską prasa czechosłowacka oceniała położenie Polaków, pisząc: „Godne uwagi jest, że armia polska nie jest rozbita, ma dostateczną ilość ludzi i wyposażenia. Ustępuje często bez boju przed 36 stałymi dywizjami bolszewickimi w następstwie złego stanu moralnego”. O nastawieniu do zmagania Polaków świadczyły publikacje rządowego „Práva lidu” z 15 sierpnia o runięciu „tamy antybolszewickiej, która zresztą nigdy nie była silna”<sup>33</sup>. Władze I Republiki liczyły się z upadkiem Polski, o czym świadczy opracowanie tzw. planu „B” (bolszewicy), zakładającego obsadzenie granicy z Polską wojskiem i konieczność przyjęcia fali polskich uchodźców, którzy mieli być rozsiedlani na terytorium ČSR. Rząd Republiki tolerował manifestacje poparcia dla bolszewików, które odbyły się zwłaszcza 19 sierpnia 1920 r.<sup>34</sup>

Interesujące są też spostrzeżenia attaché wojskowego Polski w Wiedniu o postawie Czechosłowacji wobec konfliktu z Rosją sowiecką: „bezpośrednio przed ogłoszeniem swej neutralności Czesi komunikowali się z Moskwą, a nawet toczyli z [Sowietami] rokowania. [...] jedno było zarówno jasne jak [i] podejrzone, że w czasie ofensywy bolszewickiej, gdy wszystkie państwa sąsiednie z zaniepokojeniem śledziły rozwój wypadków, jedyna między zagrożonymi państwami Republika Czechosłowacka nie czuła się niespokojna i nie przedsięwzięła żadnych wojskowych środków ostrożności”. Nieco mniej jednoznaczna wymowę ma komunikat Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z 15 sierpnia wskazujący na zarysowującą się zmianę postawy Pragi: „Pierwotna nieokiełznana radość nad porażkami polskimi ustępuje miejsce troskom, jakie konsekwencje mieć może dalsze posuwanie się wojsk rosyjskich dla państwa czeskiego”<sup>35</sup>.

## Długoletnie konsekwencje

Zestawienie powyższych opinii pokazuje, jak istotną kwestią, z punktu widzenia rozwoju dalszych stosunków bilateralnych między Rzeczpospolitą Polską a Repu-

<sup>32</sup> T. Schramm, *Francuskie misje...*, s. 150.

<sup>33</sup> Cyt. za: *Dwa bratanki...*, s. 519.

<sup>34</sup> V. Olivová, *Polityka Czechosłowacji wobec Polski podczas wojny polsko-radzieckiej 1920 roku*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1966, t. 2, s. 217.

<sup>35</sup> Cyt. za: M.K. Kamiński, *Czechosłowacja wobec...*, s. 194.

bliką Czechosłowacką, była postawa Pragi wobec wojny polsko-bolszewickiej. Trudno znaleźć głosy próbujące wyjaśnić nieprzychylnie stanowisko dyplomacji kierowanej przez Beneša wobec Polski latem 1920 r.<sup>36</sup> Opinia publiczna w Polsce nie tylko zarzucała Czechom brak życzliwości, lecz również wskazywała na wykorzystanie trudnego położenia Rzeczypospolitej do rozstrzygnięcia kwestii cieszyńskiej. To wszystko sprawiło, że niechęć do ČSR była coraz częstszym zjawiskiem, rzutując na wzajemne relacje w późniejszych latach. Czechosłowacja przestała być postrzegana jako potencjalny sojusznik, a coraz częściej była uznawana za rywala w walce o prymat w Europie Środkowo-Wschodniej.

Zdaniem niektórych historyków wskutek postawy Pragi nie doszło latem 1920 r. do utworzenia pod egidą Francji bloku polsko-węgiersko-rumuńskiego o charakterze zarówno antyniemieckim, jak i antysowieckim<sup>37</sup>. Zainteresowanie ofertami pomocy udzielanymi przez Budapeszt Francuzi stracili tuż po dokonanym 16 sierpnia zwrocie na froncie polskim<sup>38</sup>. W ostatecznym rozrachunku zwyciężyły obawy Paryża przed zbliżeniem osamotnionej ČSR do Niemiec.

W 1920 r. nic nie zapowiadało poprawy stosunków polsko-czechosłowackich. Pamięć wydarzeń z lipca i sierpnia była zbyt żywa, mimo deklarowanej przez Piłsudskiego chęci pokojowego ułożenia stosunków ze wszystkimi sąsiadami. Jak oceniał: „Czechosłowacja, złożona z różnorodnych elementów, będących w stanie ciągłego wrzenia, jest również [jak Niemcy] dla nas powodem wielkich trosk na przyszłość”<sup>39</sup>.



Regent Królestwa Węgier Miklós Horthy, 1943 r.  
Fot. NAC

<sup>36</sup> Przychylnie stanowisko Pragi wobec Moskwy zajmowane latem 1920 r. mogło wynikać również z trudności związanych z ewakuacją Korpusu Czechosłowackiego z terytoriów daleko-wschodnich Rosji. Zob. *Wojna polsko-sowiecka...*, s. 225.

<sup>37</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, s. 557.

<sup>38</sup> B. Ablonczy, *Pál Teleki...*, s. 79–80.

<sup>39</sup> Wywiad J. Piłsudskiego dla francuskiej gazety „Le Temps”, 15 IX 1920 r., [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotyczących drukami ogłoszonych*, t. 5, red. K. Świtalski, Warszawa 1937, s. 170.

Zgoła odmiennie postrzegano postawę Węgier. Profesor Marian Zdziechowski, wybitny historyk, przedstawiciel środowiska wileńskich kół zachowawczych, konstatował, że Polacy i Węgrzy jako jedyne narody w Europie zarówno trafnie rozpoznali zagrożenie, które niosła ze sobą ideologia komunistyczna, jak i skutecznie zgasili w latach 1919–1920 „płomień rewolucji”<sup>40</sup>. Nie tylko w opinii wykładowcy Uniwersytetu Stefana Batorego, lecz i w powszechnym odczuciu większości środowisk politycznych w Polsce, życzliwość Budapesztu w okresie poprzedzającym bitwę pod Warszawą kontrastowała ze stanowiskiem Pragi, wykorzystującej zagrożenie Polski do usankcjonowania zaboru ziem dokonanego w 1919 r. Nie ulega jednak wątpliwości, że Węgry, bojąc się oskarżeń o zajęcie jawnie antybolszewickiego stanowiska i popadnięcia w pełną izolację, w okresie Bitwy Warszawskiej odżegnywały się od „zamiarów ofensywnych”, co nie uszło uwadze zarówno ówczesnych polityków, jak i współczesnych nam badaczy<sup>41</sup>.

Jak wspomniano na wstępie, doświadczenia z 1920 r. miały reperkusje w relacjach II Rzeczypospolitej z I Republiką i Królestwem Węgier. Komplikowały mianowicie stosunki z Pragą i zachęcały do politycznego zbliżenia z Budapesztem. Bez wątpienia następstwem opisywanych wydarzeń były nasilające się w Polsce dążenia do ustanowienia granicy z Węgrami, której uzyskaniu przypisywano wymiar nie tylko symboliczny, lecz i praktyczny. Idea ta doczekała się realizacji w marcu 1939 r., kiedy z politycznej mapy Europy została wymazana Republika Czecho-Słowacka.

<sup>40</sup> G. Górny, *Węgry w myśli politycznej Mariana Zdziechowskiego*, [w:] *Przyjaźń z tysiącleciem...*, s. 113–115.

<sup>41</sup> Zob. m.in. list sekretarza generalnego węgierskiego MSZ Kálmána Kanyi do delegata rządu Węgier w Warszawie hr. Ivána Csekonicsa, 19 VIII 1920 r., [w:] *Dwa bratanki...*, s. 530–531. Csekonics pisał wręcz o szkodliwym „ze strony rządu węgierskiego pójściu śladem klasycznej polityki szczurów”. Zob. list delegata rządu Węgier w Warszawie hr. Ivána Csekonicsa do premiera Pála Telekiego, 28 VIII 1920 r., [w:] *ibidem*, s. 540–541.



**Sebastian Pilariski** (ur. 1977) – historyk, dr, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi. Autor książek: *Polskie ugrupowania polityczne wobec Czechosłowacji 1938–1939* (2008); *Zarys stosunków polsko-czechosłowackich 1918–1933* (2008); *Między obojętnością a niechęcią. Piłsudczycy wobec Czechosłowacji w latach 1926–1939* (2017) i in.





## Bolszewicy nad Narwią

**W latach 1919–1920 Polacy walczyli nie tylko o kształt granic odrodzonej Ojczyzny, lecz także o jej istnienie, gdy musieli odeprzeć agresję bolszewików dążących do ogólnoeuropejskiej rewolucji. Walki na przedpolach Łomży, Nowogrodu i Ciechanowca opóźniły pochód agresora i dały Polakom tak potrzebny czas na przygotowanie obrony i kontrataku.**

**W**ydawało się to niemożliwe, a jednak 11 listopada 1918 r. odrodziła się Rzeczpospolita i Polacy mogli mieć nadzieję, że rozpoczną normalne życie we własnym kraju. Rzeczywistość już niebawem okazała się nie tak świetlana: 12 lutego 1919 r. armia bolszewicka otrzymała rozkaz wykonania rozpoznania aż po rzekę Bug, co zapoczątkowało konflikt z Polską. Toczące się ze zmiennym szczęściem działania zbrojne doprowadziły do tego, że w końcu lipca 1920 r. drogę wojskom bolszewickim nacierającym na Warszawę przegradzały już tylko Narew i Bug.

### Opóźnić marsz wroga

W oparciu o te dwie rzeki próbowano opóźnić marsz wroga, wykorzystując do tego wycofujące się siły regularne wojska oraz oddziały ochotnicze – 205. pp idący na odsiecz Łomży i 201. pp, który wsparł jednostki stojące pod Łapami. Ochotni-

cy starli się z nieprzyjacielem wkrótce po zajęciu przez niego Białegostoku (28 lipca) w trakcie walk o most kolejowy w Łapach<sup>1</sup>. 27 lipca, w chwili wysłania na front, 80 proc. stanu osobowego 201. pp stanowili harcerze. Właśnie ten pułk, wchodzący w skład dywizji płk. Włodzimierza Zagórskiego, znakomicie wypełnił zadanie osłony odwrotu polskiej 1. Armii, zatrzymując ofensywę Armii Czerwonej w bitwach pod Paprocią i Surazem. Tam też poległo wielu harcerzy<sup>2</sup>.

31 lipca 1920 r. prawe skrzydło 1. Armii, które stanowiła grupa wojsk dowodzona przez gen. Jana Piotra Rządzkowskiego (jego rodzina pochodziła spod Łomży), osiągnęło linię rzek: Nurca – Mianki – Tłoczewki, z zadaniem obrony rejonu: Oleksin – Brańsk. Bolszewicy z kolei dążyli do jak najszybszego zajęcia Ciechanowca, nacierali też na siły polskie na północny zachód od wsi Granne. W rezultacie od 1 do 3 sierpnia doszło w tym rejonie do zaciętych walk, które na trwałe wpisały się w pamięć lokalnej społeczności. Kończące je uderzenie Armii Czerwonej w kierunku na Boguty i Czyżew, wykonane rankiem 3 sierpnia 1920 r., zagroziło odcięciem wojsk polskich od przepraw przez Bug w Nurze i Małkini. Kontruderzenie przeprowadzone przez oddziały 1. Armii zaowocowało odzyskaniem na krótko linii Boguty – Czyżew, co umożliwiło polskim żołnierzom odwrot za Bug. Na kilka dni ofensywa wroga wytraciła impet.

Tymczasem w sytuacji bezpośredniego zagrożenia ledwo co odzyskanej niepodległości nastąpiła bezprecedensowa mobilizacja całego narodu. Objęła ona również mieszkańców Łomży. Miasto nie było przygotowane do obrony, gdyż pododdziały 33. Łomżyńskiego Pułku Piechoty jeszcze w sierpniu 1919 r. wyruszyły na front litewsko-białoruski. W obliczu bolszewickiej ofensywy do Powiatowej Państwowej Komendy Uzuppełnień zgłosiło się 360 ochotników. 8 lipca 1920 r. oraz cztery dni później odbyły się zebrania, które doprowadziły do powołania Komitetu Obrony Narodowej. Na jego czele stanął bp Romuald Jałbrzykowski. W skład tego gremium weszli też m.in. notariusze Aleksander Cholewiński i Stanisław Kurcysz, dyrektor gimnazjum męskiego Wiktor Osiecki, właściciel ziemski Józef Jabłoński, rolnik Leopold Aliński oraz przedstawiciel Rady Miejskiej Franciszek Hryniewicz. Ostatecznie, uzyskując pełnomocnictwo Oby-

<sup>1</sup> B. Skaradziński, *Sąd Boży 1920*, Warszawa 1995, s. 201–202.

<sup>2</sup> T. Katafiasz, *Formacje wojskowe o rodowodzie harcerskim w wojnie 1920 r.*, „Słupskie Studia Historyczne” 1998, nr 6, s. 58.

watelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa, reprezentantem Komitetu w powiecie łomżyńskim został Cholewiński<sup>3</sup>.

Na rozkaz Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego do wojska zgłosiło się 63 starszych harcerzy z Łomży, a bp Jałbrzykowski zobowiązał wszystkich księży do pozostania w swoich parafiach. Realizując plany obronne naczelnego dowództwa z Łomży, ewakuowano policję, żandarmerię, urzędy państwowe oraz niemal w ostatniej chwili 2 tys. rekrutów i ozdrowieńców. W mieście pozostał jedynie zapasowy, liczący ok. 600 żołnierzy batalion 33. pp kpt. Mariana Raganowicza, który przystąpił do organizowania obrony. Wsparł go

plk Andrzej Kopa, dowodzący 101. pp z trzema bateriami artylerii. Siły te obsadziły wybudowane przed I wojną światową forty w okolicach Piątnicy. 30 lipca do Łomży dotarło jeszcze pięć czołgów. Przeciwko tej załodze, liczącej ok. 1,7 tys. żołnierzy, nieprzyjaciel rzucił III Korpus Konny w sile 3 tys. czerwonoarmistów<sup>4</sup>.

Do pierwszego starcia doszło wieczorem 28 lipca, kiedy to oddział sowieckiej kawalerii usiłował przebić się drogą od strony Jedwabnego, atak ten został jednak odparty. Przez cały następny dzień nieprzyjaciel, wspierany przez artylerię, prowadził kolejne bezskuteczne ataki na polskie pozycje. Według relacji kpt. Raganowicza oraz ówczesnego prezydenta Łomży Władysława Świderskiego w czasie obrony egzamin zdali mieszkańcy. Po początkowej panice zorganizowano zarówno milicję miejską, jak i studwudziestoosobową pomoc sanitarną. Pierwszego dnia żywność dla żołnierzy dostarczyły mieszkanki miasta. Przez cały okres walk obrońcy byli zaopatrywani przez okoliczne wsie, w tym Szczepankowo i Jednacze-wo; chłopcy często dostarczali swoje produkty bezpośrednio do fortów. Pomoc ta



Biskup łomżyński Romuald Jałbrzykowski,  
1926 r. Fot. NAC

<sup>3</sup> Cz. Brodzicki, *Wojna polsko-sowiecka w Łomżyńskim*, „Ziemia Łomżyńska” 1993, t. 5, s. 25–26.

<sup>4</sup> W. Świderski, *Łomża*, Łomża 1925, s. 154–157; J. Szczepański, *Region łomżyński podczas wojny polsko-sowieckiej 1920 roku*, „Studia Łomżyńskie” 2000, t. 11, s. 12.



była niezwykle ważna dla żołnierza zmęczonego walkami. Najcięższe z nich miały miejsce 31 lipca. Tego dnia bolszewicy trzykrotnie przy wsparciu artylerii próbowali przełamać polskie pozycje<sup>5</sup>.

Podoficer 101. pp wspominał: „W ciągu nocy z 31 lipca na 1 sierpnia nacierając pod Łomżę większe siły rosyjskie, mianowicie dwie brygady dywizji sowieckiej w składzie 6 pułków. Od wczesnego ranka 1 sierpnia nieprzyjaciel prowadzi zaciekle ataki na forty II i III, ostrzeliwując je gęsto artylerią, chwilami ogień ten przeistacza się w huraganowy. Coraz to nowe gęste tyraliery Rosjan nacierają, by zalec w ogniu morderczym polskiej piechoty. Pomimo strat poszczególne oddziały Rosjan podsuwają się do polskich stanowisk. Wywiązuje się zaciekle walka na granaty i bagnety. Przykładem męstwa i poświęcenia się przy obronie II fortu był kapral [Stanisław] Bieniek, który rażony kulą nieprzyjacielską, brocząc obficie krwią, zachęcał kolegów i podkomendnych do wytrwałej obrony i padł za Ojczyznę z okrzykiem »Niech żyje Polska«. Sześć razy podrywa się nieprzyjaciel do szturmów na 101. pułk, lecz wyczerpany, zaprzestał wreszcie bezowocnych wysiłków”<sup>6</sup>.

To, czego nie udało się osiągnąć w bezpośrednim ataku, uzyskały wojska bolszewickie, przełamując obronę w okolicach Miastkowa i Nowogrodu, dziesiątkując przy tym ochotników z 7. kompanii 205. pp., który składał się głównie z warszawskiej młodzieży rzemieślniczej oraz przeszło trzystu harcerzy, w połowie pochodzących z Podlasia i Polesia.

Przez pierwsze tygodnie sierpnia 1920 r. 205. pp, dowodzony przez mjr. Bernarda Monda, powstrzymywał ataki bolszewików pod Nowogrodem, Ostrołęką, Pułtuskim i Nasielskiem. III batalion tego pułku 1 sierpnia zdobył miasteczko Nowogród, później jednak został przyparty do Narwi przez bolszewicką 109. Kawaleryjską Dywizję (z 3. Korpusu Kawalerii Gai Gaja, zwanego też Gaj-Chanem) i bronił się do ostatniego naboju<sup>7</sup>.

W okolicach Miastkowa młodzi ochotnicy, otoczeni przez przeważające siły wroga i niezahartowani w bojach, rozpoczęli paniczny odwrót ku Ostrołęce. Kapral Jan Guzun, żołnierz 7. kompanii (harcerz), w swoim pamiętniku tak opisał tę walkę:

<sup>5</sup> W. Świdorski, *Łomża...*, s. 149–153; Cz. Brodzicki, *Wojna...*, s. 26.

<sup>6</sup> J. Szczepański, *Region łomżyński...*, s. 14.

<sup>7</sup> T. Katafiasz, *Formacje wojskowe...*, s. 59.

„Kawaleria Gaj-Chana natarła na nas, mordując bez litości. Wszystkie wysiłki odrzucenia nacierającego mrowia bolszewickiego były daremne. Ppor. Biborski został ranny. Mimo to dodawał nam ducha i zachęcał do porządnego wycofywania się. Trzeba było się przebić, bo wszystkie przejścia były obsadzone przez Kozaków. Gdzie okiem sięgnąć – jazda bolszewicka. Byliśmy wysepką otoczoną przez brodatych ludzi, siedzących na małych konikach i włóczących nieledwie nogami po ziemi. Kozacy już nawet nie strzelali. Używali szabel, rąbali. I my posługiwaliśmy się bagnietami, bo nie mieliśmy już amunicji”. Od zupełnego wybicia ocalała Polaków zapadająca noc, która powstrzymała nieprzyjaciela od dalszych walk<sup>8</sup>.



Gaj-Gaj – dowódca sowieckiego korpusu kawalerii (w 1937 r. stracony w czasie stalinowskiej czystki). Fot. Wikimedia Commons

## Łomża pod czerwonym butem

W nocy z 1 na 2 sierpnia 1920 r. w związku z zagrożeniem odcięcia od głównych sił polska załoga opuściła Łomżę i udała się w kierunku Śniadowa. Straty samego tylko 33. pp w zabitych i rannych szacowano na 120 żołnierzy. Około 4.00 pojawiły się pierwsze patrole bolszewickie. Wśród wkraczających oddziałów byli także komuniści niemieccy, skupieni w szeregach tzw. spartakusowców.

Łomża przez dwadzieścia dni pozostawała pod rządami bolszewików, a wspomniany już prezydent Świdorski tak opisał ten okres: „[...] rozpoczęła się dzika rekwizycja, a właściwie rabunek obuwia, ubrania, bielizny i żywności. Gdy zabrakło żywności w mieście, zgłodniaли bolszewicy rzucali się na ogrody i sady: kapusta, brukiew, marchew, kartofle, buraki, niedojrzałe owoce i wszystko, co tylko możliwe było do zjedzenia – zostało zjedzone. W mieście zapanował[*y*] głód i choroby. Dezynfercja i tyfus plamisty zaczęły gwałtownie szerzyć się wśród ludności i bolszewików. W miejscowych szpitalach i ambulatoriach, oprócz rannych, leżały setki chorych.

<sup>8</sup> B. Mond, J. Gintel, *Historia 205 pułku piechoty ochotniczej im. J. Kilińskiego*, Warszawa 1932, s. 52; J. Szczepański, *Region łomżyński...*, s. 15.

» **Gdy w Łomży zabrakło żywności, zgłodnieli bolszewicy rzucili się na ogrody i sady. Kapusta, brukiew, marchew, kartofle, buraki, niedojrzałe owoce i wszystko, co tylko można było zjeść – zostało zjedzone. W mieście zapanowały głód i choroby.** »

Z chwilą zakwaterowania sztabu dywizji w mieście, zmniejszyły się rabunki, gdyż przyłapanych na gorącym

uczynku żołnierzy bolszewicy pociągali do odpowiedzialności. Zorganizowany został komitet rewolucyjny na Łomżę i powiat<sup>9</sup>. Rozpoczęły się aresztowania osób szczególnie szanowanych i zajmujących wysokie stanowiska społeczne i administracyjne. Wśród nich znalazł się bp Jałbrzykowski, który jednak po trzech dniach został zwolniony na prośbę mieszkańców<sup>10</sup>.

W okresie tym akces do pracy w Powiatowym Komitecie Rewolucyjnym w Łomży zgłosiła miejscowa organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej. Nie ulega wątpliwości, że członkowie PPS, podobnie jak ich koledzy w Ciechanowie i Lipnie, zdecydowali się na ten krok w celach dywersyjnych, gdyż byli związani z konspiracyjną działalnością Związku Obrony Ojczyzny. Polski wywiad wojskowy zezwolił na współpracę z władzami sowieckimi również adwokatowi Janowi Lachowiczowi, nauczycielce Adeli Jarnuszkiewiczowej, nauczycielowi Zygmuntowi Majczakowi i Józefowi Stolnickiemu<sup>11</sup>. W łomżyńskim rewkomie znaleźli się także przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, którzy skutecznie protestowali przeciwko planom usunięcia religii z łomżyńskich szkół. Mieli też znaczący udział w szybkim uwolnieniu z więzienia bp. Jałbrzykowskiego<sup>12</sup>.

### **Polska kontrofensywa**

Walki obronne toczone pod Warszawą i kontrofensywa polska przerwały krótki okres niewoli i terroru. 15 sierpnia w wyniku kontruderzenia znad Wieprza, określonego mianem Cudu nad Wisłą, większa część wojsk bolszewickich przeszła do

<sup>9</sup> W. Świdzki, *Łomża...*, s. 151-153; Cz. Brodzicki, *Wojna...*, s. 27.

<sup>10</sup> Cz. Brodzicki, *Wojna...*, s. 27.

<sup>11</sup> J. Szczepański, *Region łomżyński...*, s. 17.

<sup>12</sup> *Idem*, *Spółczesność Białostoczczyzny wobec wojny polsko-sowieckiej 1920 r.*, „Białostoczczyzna” 1993, nr 1 (29), s. 39.



nieskoordynowanego odwrotu, a inne, nie mogąc się przebić na wschód, przekroczyły granicę niemiecką i zostały internowane w Prusach Wschodnich<sup>13</sup>.

18 sierpnia Naczelny Wódz wydał rozkaz do szeroko zakrojonych działań pościgowych. Polacy przeszli do ofensywy. Wycofujące się oddziały sowieckie zostały 21 sierpnia rozbite w okolicach Śniadowa przez żołnierzy 15. Dywizji Piechoty. W tym dniu przypuszczono również szturm na Łomżę, a po przejściu mostu – także na forty obsadzone przez bolszewików. Do wieczora zarówno miasto, jak i wspomniane pozycje znalazły się w rękach polskich. Przeciwnik stracił ok. 2 tys. jeńców oraz duże ilości broni i amunicji. „Dowódcy w dalszym ciągu meldują jednogłośnie o dzielnej postawie ludności cywilnej, która chwyta za broń i walczy obok żołnierzy” – pisał prezydent Świdzki<sup>14</sup>. Tego dnia zajęto także Zambrów. Dalszy atak poprowadzony w kierunku na Kolno doprowadził do starć z wycofującymi się Sowietami pod Porytem, Lemanem i Czerwonem. W ich efekcie jednostki Armii Czerwonej zostały zmuszone do przekroczenia granicy z Prusami Wschodnimi<sup>15</sup>. Aresztowano też większość łomżyńskich komunistów próbujących uciec razem ze swymi mocodawcami, w tym Henryka Turalskiego i Józefa Remiszewskiego<sup>16</sup>.

23 sierpnia 1920 r. przybył do Łomży Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, który podziękował mieszkańcom za zaangażowanie w walkę z bolszewikami oraz przedstawił aktualną sytuację na froncie. Nic już nie mogło odebrać zwycięstwa wojskom polskim. Konflikt ten został zakończony 18 marca 1921 r. podpisaniem w Rydze traktatu pokojowego, który wytyczył granicę polsko-sowiecką i obowiązywał do agresji ZSRS na Polskę z 17 września 1939 r.

<sup>13</sup> J. Piłsudski, *Rok 1920*, Londyn 1987; M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę*, Łódź 1989; A. Nowak *Ojczyzna Ocalona. Wojna sowiecko-polska 1919–1920*, Kraków 2010.

<sup>14</sup> W. Świdzki, *Łomża...*, s. 157–159; G. Łukomski, *Walka Rzeczypospolitej o kresy północno-wschodnie 1918–1920*, Poznań 1994, s. 111–114.

<sup>15</sup> W. Świdzki, *Łomża...*, s. 158; F. Nowicki, *Zarys historii wojennej 59-go pułku piechoty wielkopolskiej*, Warszawa 1929, s. 28–29.

<sup>16</sup> J. Kowalczyk, *Komunistyczna Partia Polski w okręgu łomżyńskim 1919–1938*, Warszawa 1975, s. 93.



**Krzysztof Sychowicz** (ur. 1969) – historyk, dr hab., naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Białymstoku, profesor Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży. Autor książek: *Kościół katolicki w województwie białostockim wobec podziemia antykomunistycznego w latach 1945–1953* (2005); *Urząd Bezpieczeństwa w Łomży – powstanie i działalność (1944–1956)* (2009); *Władze komunistyczne wobec Kościoła w i związków wyznaniowych w województwie białostockim w latach 1944–1975* (2013); (z T. Dudzińskim i M. Małachwiejem) *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Grajewie 1945–1956* (2015) i in.

Piotr Klimczak

# Solidarność – relacja międzyosobowa

**Solidarność z początku lat osiemdziesiątych była w swej najgłębszej warstwie międzyosobową relacją łączącą większość ówczesnego polskiego społeczeństwa, przejawiającą się w ludzkich postawach, decyzjach, działaniach i dziełach.**

## I

Wyraz „solidarność” pierwszy raz pojawił się w *Słowniku wileńskim*, wydanym przez Maurycego Orgelbranda w 1861 r. Autorzy owego dzieła wskazują na cztery znaczenia tego słowa. Pierwsze to „obowiązek zaciągnięty przez jedną osobę względem drugiej”, następne dwie definicje określają wyraz „solidarność” jako



Druga pielgrzymka Jana Pawła II do Polski; Msza św. beatyfikacyjna m. Urszuli Ledóchowskiej, Poznań, 1983 r. Fot. AI PN



termin prawny, a według ostatniej bywa on synonimem „stateczności”. Pół wieku później, w *Słowniku warszawskim* Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego (w tomie szóstym, wydanym w 1915 r.), podano zwięzłe do dziś aktualny sens potoczny: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, a już po roku, w *Słowniku ilustrowanym języka polskiego* Michała Arcta, znalazło się objaśnienie całkiem współczesne: „odpowiedzialność każdego z członków związku za zobowiązania wszystkich i całego związku, za każdego z członków [...], łączność, wspieranie się wzajemne; zgodność w postępowaniu członków stronnictwa, zgodność interesów”.

Nie ma „solidarności” ani wyrazów pokrewnych w słowniku Samuela Bogumiła Lindego, możemy więc zasadnie przypuszczać, że w pierwszej połowie XIX w. przodkowie nasi zaczerpnęli to słowo z języka francuskiego; *solidarité* – podobnie jak w polszczyźnie – było tam pierwotnie nazwą cechy pochodzącą od przymiotnika *solidaire* („solidarny”). Ten francuski przymiotnik notuje się od XVI w. (był w użyciu zapewne wcześniej, gdyż bardziej złożony przysłówek *solidairement* został poświadczony w drugiej połowie XV w.), głównie w kontekstach prawno-ekonomicznych; utworzono go od przymiotnika *solide* (stały, trwałe, mocny, silny, pewny, rzetelny, wytrzymały), aby oddać sens łacińskiego wyrażenia prawniczego *in solidum*. Zatem nasze dzisiejsze słowa „solidarność” i „solidność” są, jak mówią językoznawcy, prapokrewne, choć oczywiście nie jest to pokrewieństwo bezpośrednie.

## II

W roku 1980, kiedy powstawała Solidarność, ukończyłem 19 lat, rozpocząłem studia, w sierpniu odbywałem obowiązkową praktykę robotniczą. Moją ówczesną tożsamość kształtował początek pontyfikatu Jana Pawła II. Żywo pamiętałem wieczór jego wyboru i dni po nim następujące; uczestniczyłem w jego pierwszej pielgrzymce do Ojczyzny (pojechałem do Gniezna). Wiedziałem też, co się wydarzyło w Polsce w grudniu roku 1970 i w czerwcu 1976. Jednak zarówno na tle tych doświadczeń, jak i w świetle posiadanej wówczas wiedzy miałem głębokie poczucie, że rozwijająca się Solidarność to coś w dziejach ludzkości rzadkiego, może nawet wyjątkowego. To przekonanie umocniło się we mnie w ciągu następnych czterdziestu lat.

## III

Zjawisko historyczne, którym była w latach osiemdziesiątych polska Solidarność, miało strukturę trójwarstwową. Na poziomie najbardziej powierzchniowym, na pierwszym planie wydarzeń, był to związek zawodowy. Instytucja ta jednak nie zrzeszała z różnych powodów wszystkich Polaków utożsamiających się z jej misją, toteż podzielam ogólnie przyjętą opinię, że Solidarność była – w swej głębszej istocie – ruchem społecznym, obejmującym nie tylko członków związku i ich rodziny, lecz także licznych sympatyków, nienależących do tej organizacji. Moim zdaniem istniał jeszcze trzeci poziom tego zjawiska – najtrudniej uchwytne, a zarazem podstawowe. W swojej najgłębszej warstwie Solidarność była międzyosobową relacją łączącą większość ówczesnego polskiego społeczeństwa, przejawiającą się w ludzkich postawach, decyzjach, działaniach i dziełach.

Chciałbym podzielić się uwagami dotyczącymi owej trzeciej warstwy Solidarności. Ograniczę się do tych osobistych spostrzeżeń, które dotyczą spraw rzadko zauważanych przez historyków.

## IV

Pamiętam, że jesienią 1980 r., kiedy z młodzieńczą ciekawością zacząłem chłonąć głosy i pisma rodzącego się związku, najbardziej uderzającą ich cechą był, w moim odczuciu, autentyzm. Myślałem: nareszcie publicznie wypowiadamy się szczerze i otwarcie, starając się organizować to, co dla nas żywotnie ważne. Od ponad trzech dekad w polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej jedynym autentycznym zjawiskiem była przemoc. Realna była – oparta na przemocy – zależność od ZSRS, realna była (utrzymywana przemocą) zideologizowana dyktatura komunistów. Poza tym prawie wszystko, co oficjalne – w sferze ideowej, kulturowej, nawet częściowo cywilizacyjnej – było na niby. Dopiero od sierpnia roku 1980 Polacy po 35 latach zaczęli – ostrożnie, nie dotykając najniebezpieczniejszych problemów – wypowiadać się i zachowywać autentycznie, nie ukrywając, kim są naprawdę. Owszem, zdarzył się wybuch takiego autentyzmu podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny, lecz miał on charakter religijny, nie był tak powszechny jak Solidarność.

Autentyzm ów wyrażał się najpełniej w działaniu zgodnym ze specyficznie polskimi rysami relacji solidarności. Postawa „jeden za wszystkich” polegała na bezinteresownej służbie: oddaniu rozwijającemu się ruchowi społecznemu swojego czasu, wysiłku, wykształcenia, swoich umiejętności czy też (zazwyczaj ubożego) majątku;





*Ludzka Solidarność, autor nieznanym. Fot. ze zbiorów Pawła Błażewicza*

niekiedy wymagała przy tym wyrzeczenia się dla dobra wspólnoty osobistych sympatii i antypatii. Postawa dopełniająca – „wszyscy za jednego” – polegała na obronie prześladowanych, krzywdzonych, szykanowanych przez totalitarny reżim. Członkowie komitetów i komisji związkowych starali się pamiętać o pojedynczym człowieku, upominając się o niego indywidualnie, podając jego imię i nazwisko. Postępowali tak od początku strajku w Stoczni Gdańskiej, proklamowanego 14 sierpnia 1980 r. m.in. w obronie Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy; świadectwo takiej postawy znajdujemy w gdańskich postulatach sierpniowych; pośród żądań o wymiarze ogólnopństwowym pojawia się tam podpunkt: „uwolnić wszystkich więźniów politycznych (w tym Edmunda Zadrożyńskiego, Jana Kozłowskiego, Marka Kozłowskiego)”.

Dobro niesione przez Solidarność było autentyczne, zatem nieostentacyjne. Dlatego łatwiej niż czyny zauważało się słowa. Na tle oficjalnej polszczyzny, którą posługiwali się rządzący, ich propagandziści czy funkcjonariusze systemu władzy – mowy zrytualizowanej, szablonowej, obfitującej we frazesy, nacechowanej ideologiczną, bardzo uproszczoną aksjologią, kłamliwej i usiłującej przekonać do kłamstwa – wypowiedzi związkowców wprowadzały do społecznego obiegu jasność myśli, czystość intencji, precyzję komunikatu oraz szacunek dla odbiorcy.

Teksty Solidarności początku lat osiemdziesiątych różniły się od wszystkiego, co ówczesnie pisano – był to przekaz świeży i duchowo orzeźwiający. Pojawiło się w nim słowo „porozumienie”, niosące nadzieję. Polszczyzna Solidarności czerpała najwięcej ze stylu potocznego; miała prostą, nierozbudowaną składnię, a pod względem odniesienia do rzeczywistości – była konkretna, jednoznaczna i trafna. Skąd się wziął taki doskonały język, skąd ta mowa o wysokiej etycznej jakości? Pamiętam, jak się nad tym zastanawiałem czterdzieści lat temu – i do dziś nie znajduję wystarczającej odpowiedzi. Miało się wrażenie, jakby z nagle otwartego wywierzyska wypłynęła długo wzbierająca – i długo oczyszczająca się cierpieniem – podziemna rzeka.

» **Panowanie prawdy w działaniach ówczesnej Solidarności pozwoliło dojrzałe przeżywać wolność, której przyплыw poczuliśmy wtedy z radością i umiarkowaną nadzieją. Najważniejsza była wszakże odzyskana wolność wewnętrzna.** »

Była to rzeka prawdy. Jednak nie całkiem żywiłowa, gdyż od początku w newralgicznych punktach regulowana. Znowu nie mo-

głem się nadziwić, w jak królewski sposób prawda wówczas panowała sama nad sobą, poddana mądrości. Związkowcy mówili wreszcie, tłumioną od 35 lat prawdę, ale najgroźniejsze jej aspekty przekazywano między wierszami, milcząco albo też aluzyjnie, mową ezopową.

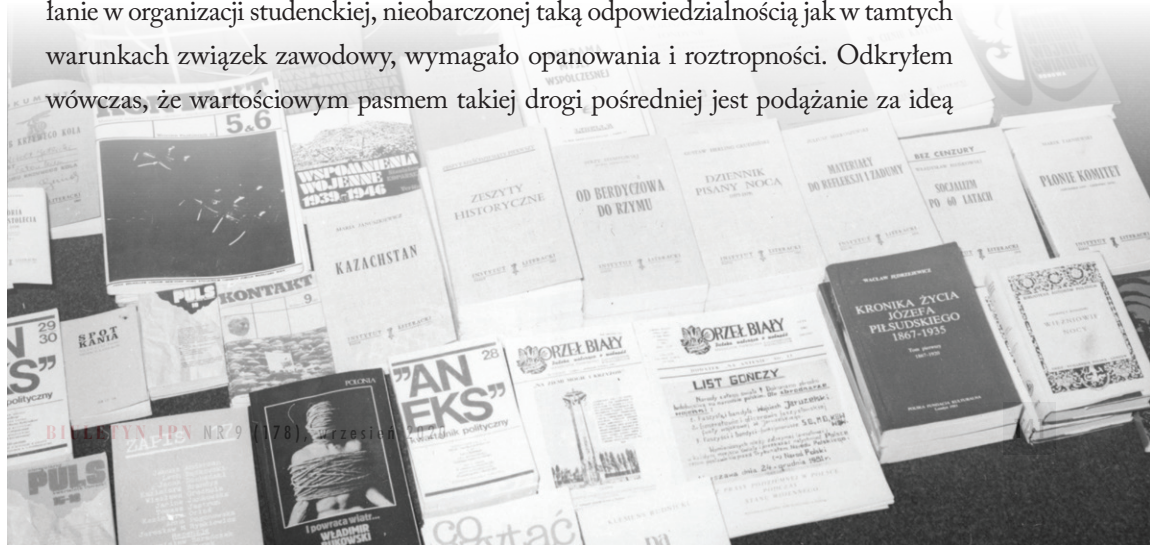
W zachodniej części wrocławskiego Rynku w roku 1981 zatrzymywałem się niemal codziennie, żeby posłuchać solidarnościowych komunikatów i audycji nadawanych przez głośnik na stojącym tam związkowym samochodzie marki Nysa. Zwykle stałem w grupie ponad stu osób, około pół godziny, niekiedy dłużej. Rozdawane na ulicach ulotki czy gazetki Solidarności rozchodziły się błyskawicznie. Podobnie szybko wykupywano drugoobiegowe czasopisma i książki rozprowadzane przez studentów. Głód prawdy ogarniał coraz większe rzesze ludzi i był wręcz nienasycony po kilku dziesięcioleciach panowania kłamstwa. Oczywiście częstą, kuszącą formą tamtego kłamstwa był relatywizm, zwłaszcza moralny, już wtedy rozpowszechniony wśród inteligencji. Jednakże Solidarność nie tylko przypominała, że prawda jest obiektywna – Solidarność wcielała w życie dążenie do poznawania jak najpełniejszej prawdy i zgodnego z prawdą postępowania dla dobra społeczności. Okazywało się, że nie ma równie prawdziwych systemów filozoficznych – rozum ludzki umie znaleźć i wybrać rozwiązania, w których zawiera się więcej prawdy.

Panowanie prawdy w działaniach ówczesnej Solidarności pozwoliło dojrzałe przeżywać wolność, której przyплыw poczuliśmy wtedy z radością i umiarkowaną nadzieją. Najważniejsza była wszakże odzyskana wolność wewnętrzna, nastąpiło bowiem duchowe przebudzenie narodu z niewolniczego poczucia geopolitycznego uwięzienia. I podobnie jak mądrość panowała nad głoszeniem prawdy, tak nad urzeczywistnianiem wolności panowała odpowiedzialność. Okazywało się, że wolność zawiera w sobie istotowe samoograniczenia, czyli jest najpełniejsza, kiedy panuje nad sobą, a granicą wolności osoby są dobro innych osób i dobro wspólne. Dlatego odzyskanie niepodległości czy też odsunięcie od władzy komunistów

to były niewypowiedzane wprost marzenia, tymczasem zaś Solidarność skupiała się na osiągnięciu kompromisów w dziedzinie polityki społeczno-gospodarczej.

Solidarnościowy realizm rozeznawania granic, umożliwiającą działanie społeczne zgodne z naturą człowieka, poddaną granicom i ograniczeniom – formował postawę walki bez przemocy. Protesty organizowano w postaci strajku okupacyjnego w zakładach pracy, dzięki czemu ryzyko siłowej konfrontacji było znacznie mniejsze niż podczas demonstracji ulicznych. Zaniechanie jakiegokolwiek przemocy ze strony strajkujących nie wynikało ani z czyjśgo nakazu, odgórnych ustaleń, ani z jakiejś umowy (takiej też nie było – wobec braku swobodnego obiegu informacji). Postawa ta była wówczas bezwyjątkowa i oczywista. Przejawiała się w szacunku dla przedstawicieli władzy państwowej, mimo że reprezentowali reżim narzucany militarną siłą, niesprawiedliwy, posługujący się terrorem i kłamstwem. Ta postać miłowania nieprzyjaciół wyrażała się na co dzień w języku – zupełnie pozbawionym agresji. Od sierpnia 1980 r. do dnia ogłoszenia stanu wojennego (13 grudnia 1981 r.) nie napotkałem ani jednej obelgi, ani jednego wulgaryzmu, wyzwiska czy nawet szyderstwa pod adresem osób należących do aparatu władzy. Kontrastowało to z wypowiedziami pochodzącymi z drugiej strony, szczególnie w środkach masowego przekazu. Wydarzenia następnych lat poświadczyły, że przemoc werbalna toruje drogę przemocy fizycznej.

Podjęcie strajków i doprowadzenie ich do końca wymagało męstwa; protestujący przecież pamiętali, w jaki sposób władze Polski Ludowej zwykły rozprawiać się z nieposłusznym „ludem”. Obok tej odwagi narażania się na bezpośredni zbrojny atak, a potem bicie, więzienie i pozbawienie środków do życia, było w Solidarności w latach 1980–1981 dyskretne męstwo umiaru, męstwo szukania godności na drodze pośredniej między rezygnacją a rewolucją. Należałem wtedy do Niezależnego Zrzeszenia Studentów i brałem udział w uczelnianych strajkach, więc pamiętam, że nawet działanie w organizacji studenckiej, nieobarczone taką odpowiedzialnością jak w tamtych warunkach związków zawodowy, wymagało opanowania i roztropności. Odkryłem wówczas, że wartościowym pasmem takiej drogi pośredniej jest podążanie za ideą





praw człowieka. Przywoływano je, poczynawszy od strajków sierpniowych, w negocjacjach z władzami – okazywały się argumentem niezmiernie trudnym do pokonania lub odrzucenia. Każda osoba ma prawo do szacunku, do życia, do bezpieczeństwa, do wolności, tylko dlatego że jest człowiekiem – prawa te są nieodłączne od naszej ludzkiej natury, jak mówiono wtedy: niezbywalne. Przypominam sobie, że wcześniej, w latach siedemdziesiątych, kiedy w sytuacji towarzyskiej ktoś mówił o prawach człowieka, spotykał się z ripostą, że to wiara w mrzonki. Czy z powodu niewolniczego zniechęcenia, czy wskutek lęku przed prowokacją? Solidarność odważnie przypominała światu, że prawa człowieka są relacją rzeczywistą.

Niewątpliwie istotnym katalizatorem solidarnościowego przełomu był wybór kard. Karola Wojtyły na papieża, jeszcze ważniejszym – jego pierwsza pielgrzymka do Polski. To także dzięki tym wydarzeniom Solidarność przyswoiła sobie najlepsze dokonania polskiego katolicyzmu i płodnie z nich czerpała w działaniu. Rządziej wspomina się przy tym o pokrewnym rysie relacji solidarności, który pamiętam jako szczególnie ożywczy. Po latach dyskryminacji religijnej – bardziej ukrytej w porównaniu z innymi państwami „demokracji ludowej”, jednak dokuczliwej i łamiącej sumienia – powracał charakterystyczny dla Polski duch religijnej tolerancji. Myśl o tym, że z chwilą biologicznej śmierci życie nasze „zmienia się, ale się nie kończy”, udzielała się agnostykom i ateistom w postaci otwarcia na tajemnicę istoty człowieka, tym bardziej upowszechniając i umacniając poczucie ludzkiej godności.

## V

W moim doświadczeniu szczególnie ważne cechy Solidarności to autentyczność słów, postaw i czynów, działanie jednoczące wartość dobra wspólnego i osobistego, poszukiwanie coraz pełniejszej prawdy i mądrości, równowaga między wolnością a odpowiedzialnością, podążanie między skrajnościami trudną ścieżką godziwego kompromisu, domaganie się wzajemnego respektowania praw człowieka, otwarcie w życiu społecznym na transcendencję.



**Piotr Klimczak** (ur. 1961) – polonista, poeta, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN we Wrocławiu. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Autor książek poetyckich: *Wnętrze spojrzenia* (1995); *Światło, które jest w tobie* (2000); *Drogi krzyżowe* (2000); *Przez ciemną dolinę* (2004), *Ścieżka* (2008); *A życie jest światłem ludzi* (2017); *Wybór wierszy wolnych* (2017); *Błogosławieństwo milknącemu słowu* (2018) i in.



Synagoga Kupa na Krakowskim Kazimierzu, 1936 r. Fot. NAC

Roman Gieroń

## Wokół pogromu krakowskiego

**W czasie II wojny światowej zginęło ok. 3 mln polskich obywateli narodowości żydowskiej. W 1945 r. ocalałymi z Holokaustu wstrząsnęło wydarzenie, do którego doszło 11 sierpnia w Krakowie. Podczas zająć antyżydowskich zginęła wówczas pięćdziesięciosześcioletnia Róża Berger, a co najmniej kilkanaście osób zostało poszkodowanych.**

### Zagłada krakowskich Żydów

Przed wybuchem wojny 25 proc. mieszkańców Krakowa stanowiła prawie sześćdziesięcioletnia mniejszość żydowska. Główne jej skupiska znajdowały się w trzech dzielnicach: na Kazimierzu, Podgórzu oraz w Śródmieściu. Historyk Krysztyna Samsonowska stwierdziła, że w Krakowie od czasów galicyjskich stosunki polsko-żydowskie układały się poprawnie, a w skali całego kraju mogły uchodzić za bardzo dobre<sup>1</sup>. Należy jednak dodać, że w okresie kryzysu gospodarczego

<sup>1</sup> K. Samsonowska, *Pomoc dla Żydów krakowskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 836.

nastąpił wzrost nastrojów antysemitycznych i ujawniły się rozbieżności interesów ekonomicznych<sup>2</sup>.

6 września 1939 r. Kraków został zajęty przez wojska niemieckie. Okupant rozpoczął prześladowania Żydów. W marcu 1941 r. na ubogim Podgórzu utworzono getto. Na obszarze zamieszkanym poprzednio przez 3 tys. ludzi stłoczono kilkanaście tysięcy osób. Ich liczba stale rosła. Żydzi nie tylko zostali zmuszeni do życia w wydzielonej dzielnicy, lecz i pozbawieni praw oraz zobowiązani do ciężkiej pracy; każdego dnia musieli walczyć o przetrwanie. W czerwcu 1942 r. Niemcy przeprowadzili akcję deportacyjną do obozu zagłady w Bełżcu. Getto zmniejszono. W październiku znów wywieziono kilka tysięcy osób. Ostateczna likwidacja getta nastąpiła 13 i 14 marca 1943 r.

Podczas realizowania polityki antyżydowskiej niemieccy okupanci starali się podsycać wrogość do Żydów wszelkimi środkami propagandowymi. Celem było zerwanie więzi między społecznością polską a żydowską. Nośnikiem propagandy antyżydowskiej były: oficjalna prasa polskojęzyczna („gadzinówki”), plakaty i objazdowe wystawy. Ponadto Niemcy wprowadzili system bezprawia, który miał inspirować wrogie działania w stosunku do Żydów. Przy wejściach do instytucji publicznych wieszano tabliczki z napisem: „psom i Żydom wstęp wzbroniony”.

### Powroty i plotki

Z przedwojennych żydowskich mieszkańców Krakowa ocalało niewielu. Część z nich powróciła do miasta<sup>3</sup>. Pod koniec lutego w Krakowie zarejestrowało się ok. 1,5 tys. Żydów. Z czasem przybywali kolejni. Latem 1945 r. w mieście mieszkało kilka tysięcy Żydów. Spotykali się z różnymi reakcjami polskiego społeczeństwa. „To ty żyjesz?” – słyszeli niektórzy. Dochodziło także do konfliktów. Do sierpnia 1945 r. w województwie krakowskim zamordowano kilkudziesięciu Żydów.

Problematyka powojennych stosunków polsko-żydowskich jest bardzo skomplikowana; wciąż wymaga długich i rzetelnych badań. Spuścizną po okupacji były chaos i dezorganizacja życia społecznego. Wojna przyczyniła się do demoralizacji

<sup>2</sup> P. Trojański, *Żydzi w województwie krakowskim 1918–1939: studia statystyczne nad aktywnością społeczno-zawodową*, Kraków 2009, s. 274.

<sup>3</sup> J. Kwiek, *Pogrom antyżydowski w Krakowie 11 sierpnia 1945 r.*, [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 4: *Holokaust i powojnie (1939–1946)*, red. A. Grabski, Warszawa 2019, s. 161.



wielu ludzi. Powodem antysemitycznych wystąpień i mordów w tym okresie były m.in. kwestie polityczne, przestępstwa pospolite, uprzedzenia etniczne oraz pogłoski i plotki o mordach rytualnych. Historyk Julian Kwiek stwierdził, że przejawy niechęci do ludności żydowskiej były zauważane we wszystkich grupach społecznych i zawodowych, bez względu na orientację polityczną. Występowały wśród pracowników administracji, funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, milicjantów, członków Polskiej Partii Robotniczej i zwykłych obywateli<sup>4</sup>. W społeczeństwie polskim, którego większość postrzegала władzę komunistyczną jako obcą, Żydzi byli uważani za zwolenników i beneficjentów nowej rzeczywistości, niezależnie od tego, w jakim stopniu odpowiadało to prawdzie.

Według badaczy jednym z czynników, które doprowadziły do krakowskich wystąpień antysemitycznych z 11 sierpnia 1945 r., stały się plotki o rzekomych mordach rytualnych. Pogłoski te były szczególnie często powtarzane wśród biednej i niewykształconej części społeczeństwa, żyjącej w dawnej dzielnicy żydowskiej. Nie wiadomo dokładnie, kiedy zaczęły pojawiać się te informacje. Być może znaczenie dla dalszego biegu wydarzeń miały również wiadomości o mordzie, do którego doszło w tym czasie w Rzeszowie. W czerwcu odkryto tam zmasakrowane zwłoki dziewięcioletniej Bronisławy Mendoń, co stało się przyczyną społecznego wzburzenia. Podejrzany o dokonanie tej makabrycznej zbrodni był jeden z żydowskich mieszkańców kamienicy przy ul. Tannenbauma 12<sup>5</sup> (dziś: Okrzei).

W Krakowie na tzw. tandecie (obecnie ul. Szeroka) na wiele dni przed pogromem powtarzano plotki o znalezieniu zwłok kilkunastu chrześcijańskich dzieci. Na przełomie lipca i sierpnia dochodziło do chuligańskich napaści na pobliską synagogę Kupa przy ul. Miodowej. Żydzi oceniali, że napastnicy to „motłoch, szumowiny społeczne i wyrostki”. Trudno stwierdzić, jak wielu ludzi ogarnął niepokój. Niemniej jednak plotki o mordzie rytualnym doprowadziły do wzrostu atmosfery niechęci, a następnie wrogości wobec Żydów mieszkających w mieście. W społeczeństwie wytworzył się klimat sprzyjający wybuchowi agresji.

<sup>4</sup> J. Kwiek, *Żydzi, Lemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945–1949/50*, Kraków 2002, s. 54.

<sup>5</sup> K. Kaczmarek, *Pogrom, którego nie było. Rzeszów, 11–12 czerwca 1945 r. Fakty, hipotezy, dokumenty*, Rzeszów 2008, s. 57.



Likwidacja getta krakowskiego, marzec 1943 r.; grupa Żydów (w głębi, na ulicy) zmierza prawdopodobnie w stronę obozu Płaszów; po obu stronach ulicy stoją żołnierze niemieccy.  
Fot. AIPN

## Krzyki, pobicia i zabójstwo

W sobotę, 11 sierpnia, od 9.00 w synagodze Kupa trwało nabożeństwo. W tym czasie na zewnątrz zebrało się kilkudziesięciu chuliganów, którzy obrzucili budynek kamieniami. Gdy ataki nie ustawały, kilku Żydów wyszło z synagogi, żeby ich odpędzić. Jeden z nich złapał kilkunastoletniego chłopca i go uderzył. Wokół synagogi zbierał się wzburzony tłum. Kolejne krzyki innego chłopca, Antoniego Nijakiego, stały się impulsem do wybuchu antyżydowskich zamieszek<sup>6</sup>. „Ogólna psychoza czy też agitacja, zwłaszcza wśród kobiet, szerzyła pogłoski o ilości pomordowanych w czasie nabożeństwa dzieci polskich” – zeznał kilka dni później świadek dr Jakub Blech<sup>7</sup>.

Około 11.00 zebrany tłum wtargnął do synagogi. Zaatakowano znajdujących się tam ludzi. Napastnicy wdzierali się także do mieszkań żydowskich. Niekiedy opuszczali je po otrzymaniu alkoholu lub pieniędzy. W innych przypadkach bili znajdujące się tam osoby i zabierali ich mienie. Jako jedne z pierwszych zdemolowano schronisko żydowskie przy ul. Miodowej 26. Czynów tych dokonywali przeważnie milicjanci i żołnierze, którzy

<sup>6</sup> A. Cichopek, *Pogrom Żydów w Krakowie 11 sierpnia 1945*, Warszawa 2000, s. 78.

<sup>7</sup> AIPN, 915/770, Protokół przesłuchania świadka Jakuba Blecha, Kraków, 17 VIII 1945 r., k. 79.

przeprowadzali rewizję w domach pod pretekstem poszukiwania ciał pomordowanych dzieci i broni. Często wraz z nimi do mieszkań wchodził również cywile. Warto zwrócić uwagę, że aktywny udział funkcjonariuszy służb mundurowych w działaniach antyżydowskich mógł wywołać wśród pozostałych atakujących poczucie bezkarności.

Grabieże i pobicia miały tego dnia miejsce w kilku lub kilkunastu mieszkaniach żydowskich<sup>8</sup>. Podczas tych zajęć zginęła pięćdziesięciosześcioletnia Róża Berger. W protokole sekcji jej zwłok zapisano, że została zastrzelona „w mieszkaniu przez nieznanego sprawcę, który oddał jeden strzał przez zamknięte drzwi”<sup>9</sup>. Berger zmarła po tym, jak została trafiona odłamkami roztrzaskanego zamka do drzwi wejściowych<sup>10</sup>. Według historyka i socjologa Łukasza Krzyżanowskiego wiele wskazuje na to, że sprawcą śmiertelnego postrzelenia kobiety był jeden z milicjantów służących w komisariacie oddalonym o zaledwie kilkadziesiąt metrów<sup>11</sup>. Ludność żydowską bito również na ulicach. Napaści doświadczały także osoby, które zostały uznane za Żydów. Ci zaś, którzy stawali w obronie ofiar, byli narażeni na szykany.

Do drugiej fali ekscesów antyżydowskich doszło ok. 16.00. Podpalono wnętrze synagogi Kupa. Sytuacja uspokoiła się dopiero wieczorem. Do akcji wysłano milicję, UB i żołnierzy. Jeszcze tego samego dnia rozpoczęły się zatrzymania napastników. Wśród aresztowanych większość stanowili milicjanci, żołnierze oraz mieszkańcy krakowskiego Kazimierza. Tę ostatnią grupę tworzyli głównie ludzie bez określonego zawodu i pracy, żyjący w zajętych pożydowskich mieszkaniach. Nie znamy dokładnej liczby zatrzymanych. Źródła podają, że było ich od kilkudziesięciu do niemal 150. Niektórzy byli pijani. W sumie zajścia antyżydowskie objęły kilka ulic w obrębie Kazimierza, z pl. Wolnica i ul. Krakowską włącznie. Napięcie w mieście trwało jeszcze przez kilka dni.

## Źródła i pytania

W literaturze przedmiotu zrekonstruowano przebieg pogromu krakowskiego. Wiele zagadnień wciąż wymaga jednak analizy. Szczególnie intrygujące są zeznania

<sup>8</sup> A. Cichopek, *Pogrom Żydów...*, s. 78; J. Kwiek, *Pogrom antyżydowski...*, s. 168.

<sup>9</sup> Zakład Medycyny Sądowej UJ, Kps. 1108/45, Protokół oględzin i sekcji sądowo-lekarskiej zwłok Róży Berger, Kraków 14 VIII 1945 r., [b.p.].

<sup>10</sup> T. Konopka, *Śmierć na ulicach Krakowa w latach 1945–1947 w materiale archiwalnym krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 148.

<sup>11</sup> Ł. Krzyżanowski, *„To było między pierwszą a drugą”. Zabójstwo Róży Berger podczas pogromu w Krakowie 11 sierpnia 1945 r.*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2019, nr 15, s. 427.



Wysiedlenie Żydów z getta krakowskiego do obozu pracy przymusowej Plaszow, marzec 1943 r.; Żydzi z walizkami i tobołkami opuszczają w pośpiechu pl. Zgody (obecnie pl. Bohaterów Getta). Fot. AIPN



trzynastoletniego Antoniego Nijakiego, którego zachowanie stało się dla zebranego tłumu dowodem, że Żydzi mordują polskie dzieci. Przesłuchany 11 sierpnia o 18.00, zeznał, że z nieznanym mu Żydem wszedł do synagogi, gdzie zobaczył, jak inny Żyd ciągnie jakiegoś chłopca: „[...] widziałem, że nogi tego chłopaka wlekle się bezwładnie po ziemi, usta zaś przewiązane miał jakąś szmatą, a twarz miał skrwawioną na czole i oba policzki. [...] Ponieważ uciekając wołałem »Ratujcie«, zrobiło się od razu zbiegowisko ludzi”<sup>12</sup>. W zeznaniu złożonym trzy dni później stwierdził zaś: „[...] przystąpił do mnie jeden milicjant i kazał mi wołać, że mnie chcieli mordować. [...] W bożnicy widziałem, jak Żydzi podtrzymywali chłopca, który był zakrwawiony, to mógł być także Żyd. Ja się tego nastraszyłem i zaczęłam uciekać, a krzychałem dlatego, że mi kazali, bo nikt mnie nie chciał mordować”<sup>13</sup>.

Przedstawione zeznania są sprzeczne. Czy chłopiec wymyślił historyjkę dla usprawiedliwienia swojego zachowania? Czy wymuszono na nim te zeznania? Kim był

<sup>12</sup> AIPN, 915/770, Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie od Antoniego Nijakiego, Kraków, 11 VIII 1945 r., k. 69.

<sup>13</sup> AIPN, 915/770, Protokół przesłuchania Antoniego Nijakiego, Kraków, 14 VIII 1945 r., k. 71–72.

pokrwawiony chłopiec wewnątrz synagogi? Na te pytania nie znamy odpowiedzi. Być może – jak napisała historyk Anna Cichopek – jakieś dziecko biorące udział w modłach zostało ugodzone kamieniem wpadającym przez okno lub odłamkiem szkła<sup>14</sup>.

Podobnie wyjaśnienia wymaga sprawa strzelaniny, do której doszło w trakcie rozruchów w godzinach popołudniowych w rejonie ulic Dietla i Podbrzezie. O tym wydarzeniu jest mowa w protokołach przesłuchań oraz kilku innych źródłach. W raporcie NKWD zapisano: „w czasie napadu żołnierze Wojska Polskiego oddali kilka prowokacyjnych strzałów, w związku z czym rozeszły się pogłoski, że strzelaninę prowadzą Żydzi”<sup>15</sup>. Również przesłuchiwany w charakterze świadka Dawid Raber zeznał, że słyszał tego dnia: „Żydzi strzelali na wojsko”<sup>16</sup>. Informator Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” podał wiadomość, że „Żydzi ostrzeliwali się z okolicznych domów z pistoletów, a nawet z 1 ckm-u”. Z kolei Żydowska Agencja Prasowa pisała, że „w czasie akcji oczyszczającej teren dwukrotnie ostrzeliwano Wojsko i Milicję – raz w domu przy ul. Podbrzezie 9, drugi raz w domu przy ul. Dietla 16a”<sup>17</sup>. W dokumentacji Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie czytamy zaś (pisownia oryginalna): „Reakcjonści użyli broń palną, obsypując z okien i dachów gradem kul przeciw władzy lokalnej, którzy chcieli przywrócić porządek publiczny”<sup>18</sup>. Mimo upływu kilkudziesięciu lat od tych wydarzeń wciąż nie znamy odpowiedzi na pytanie, kto rzeczywiście rozpoczął strzelaninę.

Nie wiemy także, kto był autorem rozprowadzanych w sierpniu antysemitycznych ulotek wzywających do „zemsty, ponieważ Żydzi, »odwieczni wrogowie Polski«, zamordowali dzieci polskie w synagodze przy ul. Miodowej”<sup>19</sup>. Podobnych pytań jest więcej.

<sup>14</sup> *Ibidem*, k. 73.

<sup>15</sup> *Raport N. Sieliwanowskiego dla Ł. Berii o okolicznościach pogromu żydowskiego w Krakowie – Warszawa, 23 sierpień 1945*, [w:] *Teczka Specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1945*, oprac. T. Carewskaja *et al.*, Warszawa 1998, s. 363.

<sup>16</sup> AIPN, 915/770, Protokół przesłuchania świadka Dawida Rabera, Kraków, 11 VIII 1945 r., k. 98.

<sup>17</sup> A. Cichopek, *Pogrom Żydów...*, s. 80.

<sup>18</sup> AIPN Kr, 056/1, t. 1, Akta administracyjne WUBP w Krakowie, Raporty operatywne sekcji II i VII MUBP, Kraków, 13 VIII 1945 r., k. 52v.

<sup>19</sup> ANK, WiN Kr, sygn. 42, Sprawozdanie z zajęć antysemitycznych w Krakowie w dniach 11–12 sierpnia 1945 r., Kraków 13 VIII 1945 r., k. 33. Zob. także: AIPN, 915/770, Ulotka (odpis), Kraków [1945 r.], k. 143.

## Reakcje po pogromie

Oskarżenia o spowodowanie „zajść antyżydowskich” zostały sformułowane bardzo szybko. Władze komunistyczne oraz reżimowa prasa propagowały twierdzenie, że inspiratorami pogromu krakowskiego były organizacje antykomunistycznego podziemia. W komentarzach prasowych publikowano słowa potępienia wobec „zajść antysemitycznych” i wskazywano na organizatorów tej akcji, określanych jako „zbrodnicze elementy reakcyjne”. W prasie nie przedstawiano jednak szczegółowego opisu przebiegu zdarzeń. Ponadto dokładnie ukrywano udział w nich służb mundurowych. W niedługim czasie władze przystąpiły do organizowania procesów karnych. W postępowaniach przed Wojskowym Sądem Rejonowym skazano kilkanaście osób.

Po pogromie prasa katolicka pisała, że antysemityzmu nie można pogodzić ze „światopoglądem katolickim”, oraz tłumaczyła, że samosądy i zbrodnie to skutki wojny i okupacji. Z kolei w dokumentach WiN-u podano następujące przyczyny wydarzeń z 11 sierpnia: „były [one] akcją solidnie i celowo przygotowaną i zrobioną przez NKWD, które, wykorzystując wypadki w Rzeszowie, tą drogą chciało uzyskać podstawy do wystąpień przeciw Polakom, a zarazem uzyskać silny atut propagandowy”<sup>20</sup>. Część opinii publicznej, tak jak podziemie, widziała w pogromie prowokację komunistyczną.

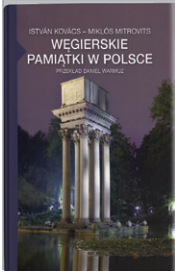
Ponad sześćdziesiąt lat później podczas ponownego śledztwa w sprawie tzw. pogromu krakowskiego nie stwierdzono żadnych dowodów potwierdzających hipotezę, że zajścia antyżydowskie zostały przez kogoś zainspirowane i celowo wywołane. Mimo istniejącej już bogatej literatury przedmiotu prace badawcze dotyczące szczegółowej rekonstrukcji wydarzeń z 11 sierpnia 1945 r. w Krakowie i ich interpretacji w kontekście historycznym wciąż trwają.

<sup>20</sup> ANK, WiN Kr, sygn. 31, Dokumenty dotyczące kwestii żydowskiej, k. 93.



**Roman Gieroń** (ur. 1986) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie. Autor książki: *Półmrok. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnionych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim* (2020).





István Kovács, Miklós Mitrovits,  
fotografie Csaba Gedai, Tibor Tóth,  
*Węgierskie pamiątki w Polsce*,  
Antall József Knowledge Centre,  
Budapeszt 2019, 399 s.

Maria Zima

## Węgierskimi śladami

**Przewodnik historyczno-kulturalny *Węgierskie pamiątki w Polsce* zabiera nas w fascynującą podróż węgierskimi tropami po naszej ojczyściej ziemi. Autorami książki są prof. István Kovács i dr Miklós Mitrovits. Przekład polski, opublikowany nakładem Centrum Wiedzy im. Józsefa Antalla w Budapeszcie, jest poszerzoną wersją oryginalnego wydania z 2017 r.**

Liczne wydarzenia oraz postaci łączące przez wieki Polskę i Węgry od dawna czekały na zebranie i solidne opracowanie. Co prawda ukazywały się już regionalne przewodniki po hungarikach w naszym kraju, jak *Węgierska Warszawa – Magyar Varsó* czy *Węgierska Małopolska*, ale dopiero teraz otrzymujemy przewodnik, w którym są prezentowane hungarika z całej Polski. Już sama objętość publikacji – 400 stron – robi wrażenie, a liczba miejsc na polskiej

ziemi, które mają coś wspólnego z Węgrami, może zaskoczyć nawet historyka. Na okładce zamieszczono słowa ambasadora Węgier w Polsce, dr Orsolyi Zsuzsanny Kovács: „Polscy czytelnicy mogą się przekonać, jak ściśle ich ojczyzna jest związana z historią Węgier”.

István Kovács (ur. 1945) jest historykiem, pisarzem, poetą, tłumaczem. Przez wiele lat przebywał w Polsce jako dyplomata. Swoje dzieło naukowe poświęcił upamiętnianiu Polaków

walczących w rewolucji węgierskiej 1848–1849<sup>1</sup>.

Miklós Mitrovits (ur. 1978) jest z kolei pracownikiem naukowym Węgierskiej Akademii Nauk i autorem lub współautorem takich opracowań z zakresu relacji węgiersko-polskich, jak: *Lengyel, magyar „két jó barát”. A magyar-lengyel kapcsolatok dokumentumai, 1957–1988 (Polak, Węgier – „dwa bratanki”. Stosunki polsko-węgierskie w dokumentach 1957–1987), Hídépítők. A magyar-lengyel kapcsolatok arcképcsarnoka (Budowniczo-*



Miklós Mitrovits.  
Fot. domena publiczna

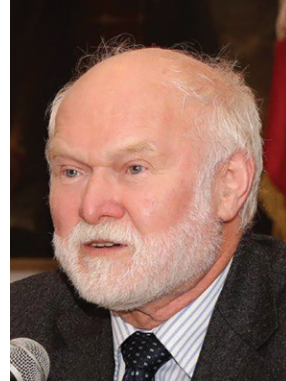
*wie mostów. Galeria postaci zasłużonych dla stosunków polsko-węgierskich), Flaga węgierska nad Wisłą. Z dziejów placówki dyplomatycznej Węgier w Warszawie. Pracę Kovácsa i Mitrovitsa wspo-*

magiał pierwszy ambasador Węgier w Polsce po upadku komunizmu, Ákos Engelmayer.

Układ książki został sporządzony zgodnie z podziałem administracyjnym Polski. Autorzy podkreślają,

<sup>1</sup> Jest autorem m.in. monografii *Polacy w węgierskiej Wiosnie Ludów 1848–1849* oraz *József Bem. Bohater wiecznych nadziei*.

István Kovács.  
Fot. domena publiczna



że ich założeniem była odpowiedź na pytanie, czy braterstwo polsko-węgierskie to nie tylko przeszłość, lecz również teraźniejszość, dająca nadzieję na dalsze dobre relacje w przyszłości. I w tym celu zabierają nas w ekscytującą podróż poprzez wieki, chcąc nam ukazać, jak kształtowało się braterstwo polsko-węgierskie. Natomiast wśród obiektów do odwiedzenia, obok mogiły ponad setki osób rozstrzelanych za próbę przejścia przez granicę węgierską w latach II wojny światowej znajdziemy m.in. kopijniki czy bramy seklerskie na południu Polski, a nawet polsko-węgierski plac zabaw. W galerii postaci zaprezentowano sylwetki królów, świętych, żołnierzy, poetów, muzyków... Od związków dynastycznych po kontakty sportowe – wszystko to sprawia, że trudno oderwać się od lektury. We wprowadzeniu do książki Mitrovits pisze, że „to prawdziwy ewenement w historii powszechnej, by dwa narody, których nie łączy pokrewieństwo ani genetyczne, ani językowe, mogły pielęgnować wspólną, ponadtryścioletnią przyjaźń”.

Obiekty takie, jak Zamek Królewski w Warszawie, ratusz miejski we Wrocławiu czy klasztor paulinów na Jasnej Górze, otrzymały także rys historyczny. Wiele ze szczegółów będzie zapewne nowych nawet dla historyków – przewodnik podaje najnowsze ustalenia badaczy stosunków polsko-węgierskich – przy tym napisany jest przystępnym językiem. Oprócz miejsc związanych ze sztandarowymi wydarzeniami – takimi jak udział Polaków w rewolucji węgierskiej 1848–1849 czy polskiej pomocy dla Budapesztu, krwawiącego pod sowieckimi czołgami w roku 1956 (ponad dwadzieścia obiektów wymienionych na kartach przewodnika) – w tekście znajdziemy wiele odnośników do mniej znanych, a równie ciekawych fragmentów i postaci ze wspólnych dziejów. Do powszechnej świadomości ma szansę trafić informacja o tym, że w Podkowie Leśnej w 1986 r. odsłonięto pierwszą w tym rejonie Europy tablicę poświęconą Rewolucji 1956 r. Z lektury dowiadujemy się też m.in. o związkach ks. Jakuba Wujka SJ z Węgrami i Siedmiogrodem.

Polsko-węgierski plac zabaw przy ul. Agrykola w Warszawie, którego patronem jest Władysław I Święty, król Węgier w XI wieku. Fot. domena publiczna

Relacje polsko-węgierskie, mimo braterstwa ukutego „w walce za wolność naszą i waszą”, miało także nieliczne okresy rywalizacji czy konfliktów. I choć co prawda autorzy wspominają o hungarikach, które są pozostałościami konfliktu polsko-węgierskiego o sukcesję czeską, to jednak zbyt mało miejsca przeznaczyli na opisy śladów związanych z najazdem Jerzego II Rakocznego. Zabrakło też wzmianki o sporze obu państw o Morskie Oko.

Mocną stroną przewodnika są też wywody genealogiczne.

Kovács i Mitrovits przedstawiają także miejsca związane z Holocaustem. O węgierskich Żydach w niemieckim obozie utworzonym na obrzeżach Krakowa przypomina wstrząsający napis



na tablicy: „Pamięci tysięcy węgierskich Żydówek [...], które, nieświadome swego dalszego losu, doznały niewyobrażalnych cierpień, czasowo więzione w KL Plaszow w oczekiwaniu na transport do komór gazowych w KL Auschwitz-Birkenau, gdzie drogą ku wolności były kominy pieców krematoryjnych”.

Szczególne węgierskie miejsce na mapie Małopolski zajmują Tarnów i okolice, gdzie na świat przyszedł „ojczulek Węgrów” – gen. Józef Bem. Natomiast w samej Warszawie przewodnik prezentuje ponad czterdzieści miejsc związanych z Węgrami. Nie znajdziemy w nim jednak niezwykle ciekawego wątku kamienicy Fukiera, w której piwnicach trzymano znakomitej jakości węgrzyny. Zabrakło też wzmianki o bohaterze dwóch narodów – gen. Henryku Dembińskim. Z kolei przy opisywaniu madziarskich tras Krakowa nie wspomniano o unikatowej ulicy Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

W przewodniku nie ustrzeżono się błędów. Na sprostowanie zasługuje informacja o przechowywaniu węgierskich eksponatów z okresu II wojny światowej w Muzeum Wojska Polskiego. W rzeczywistości znajdują się one w Muzeum Powstania Warszawskiego. Są też drobniejsze uchybienia, jak niepoprawna data śmierci Franciszka We-

sselényiego, czy też błędy w nazwach jednostek wojskowych, ale nie zaniżają one wartości i walorów wydawnictwa.

Za zdjęcia odpowiadają Csaba Gedai i Tibor Tóth. Większość jest dobrej jakości, choć zdarzają się i nieostre. Wyróżnić należy z pewnością atrakcyjną szatę graficzną publikacji.

W związku z Rokiem Kultury Węgierskiej w Polsce, obchodzonym w latach 2016–2017, przybyły kolejne obiekty (np. rzeźba Franciszka Floriana Czackiego, kartografa zasłużonego dla Bydgoszczy). Autorzy starali się sprostać zadaniu i zaprezentować je w polskim wydaniu swego przewodnika. Odwołali się także do współczesnej technologii, znajdziemy w nim bowiem kody QR przypasowane do poszczególnych województw.

Książka zachęca czytelnika do podjęcia własnych poszukiwań śladów węgierskich w swoim regionie. Stanowi doskonałe kompendium wiedzy dla edukatorów, przewodników i nauczycieli historii, pozwalające odkrywać wspólne miejsca pamięci oraz rozbudzać w lokalnych społecznościach zainteresowanie historią i braterstwem polsko-węgierskim.





Szanowna Redakcjo,

w nr. 4 (173) z kwietnia br. „Biuletynu IPN” została opublikowana recenzja Radosława Petermana *Errata do książki Tomasza Piątka „Macierewicz. Jak to się stało”*. Z oceną recenzenta zgadzam się całkowicie; jego uwagi chcę jedynie uzupełnić o dodatkowe zastrzeżenia. Mianowicie na stronie 13, na podstawie bliżej niesprecyzowanych źródeł i artykułu z tygodnika założonego przez KC PZPR<sup>1</sup>, Tomasz Piątek obraża pamięć mojej zmarłej żony: „Co więcej, Macierewicz kazał przetłumaczyć swój raport jak najszybciej na rosyjski. Tłumaczką była Irina Obuchowa – Rosjanka, która w czasach sowieckich najprawdopodobniej współdziałała z KGB. Według wiarygodnych źródeł i jednego z najbardziej renomowanych polskich tygodników Obuchowej pozwolono swobodnie krążyć po budynku S[łużby] K[ontrwywiadu] W[ojskowego]. Wcześniej nie poddano jej odpowiedniemu sprawdzeniu kontrwywiadowczemu”.

Irina Obuchowa – zmarła nagle 7 lipca 2018 r. – była badaczką sztuki rosyjskiej tworzonej na emigracji przez artystów z pierwszej fali uciekinierów z bolszewickiej Rosji. Głównym przedmiotem badań Iriny Obuchowej była twórczość Jurija Annienkowa, emigranta z 1924 r., cenionego we Francji grafika, malarza, scenografa. Obecny renesans zainteresowania dorobkiem tego artysty jest w jakiejś mierze także zasługą Iriny Obuchowej. W czerwcu tego roku ukazała się w Moskwie wydana przez Muzeum Rosyjskiego Impresjonizmu kolejna jej książka *Jurij Annienkow. Portriety skwoz' wriemia*. Współpracowała z licznymi periodykami zarówno w Rosji, jak i poza nią, np. w Izraelu i Kanadzie, a także jako ekspert z domami aukcyjnymi Christie's i Sotheby's w Londynie.

Ten kłamliwy, niepoparty żadnymi dowodami atak został skierowany przeciwko Irinie po to, żeby pośrednio kolejny raz uderzyć w Antoniego Macierewi-

<sup>1</sup> G. Rzeczkowski, *Sekrety Macierewicza*, „Polityka” 2016, nr 42.

cza, wybitnego, niszczonego od lat polityka. Dla mnie od samego początku, gdy zaczęły być publikowane tego rodzaju teksty, nie było co do tego wątpliwości. Jednak dla Iriny, która całe dorosłe życie była zafascynowana Polską, podziwiała polski etos niepodległościowy i polską religijność (zaowocowało to jej przejściem na katolicyzm), było to niezwykle bolesne.

Można było zlekceważyć te teksty, świadczące jedynie o poziomie ich autorów. I w zasadzie taka była moja postawa, do której przekonywałem też Irinę. Jednak dzisiaj, po jej śmierci, muszę przyznać, że się myliłem. Nie można lekceważyć kłamstw i chorobliwych insynuacji. Dlatego kategorycznie stwierdzam, że wbrew wyssanym z palca zarzutom Tomasza Piątka oraz jego „wiarygodnym źródłom” Irina Obuchowa nigdy nie „współdziałała z KGB” – ani w trakcie lat spędzonych w ówczesnym Związku Sowieckim, ani potem w Polsce. Nikt też nie pozwolił jej „swobodnie krążyć po budynku SKW” (z tego, co wiem, odwiedziła to miejsce jeden raz, podpisując umowę na tłumaczenie raportu). Została także, o czym Tomasz Piątek powinien wiedzieć lepiej niż ktokolwiek inny, poddana odpowiedniemu sprawdzeniu kontrwywiadowczemu, gdyż w ostatnim okresie życia, w latach 2011–2017, była zatrudniona w Konsulacie Generalnym RP w Irkucku, a potem w Ambasadzie RP w Moskwie (wcześniej także w Kolonii i w Bernie).

Przez wiele lat była też pracownikiem Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie. I to wymagało uzyskania odpowiedniego potwierdzenia od strony kontrwywiadowczej. W jej przypadku to poświadczenie było ważne aż do 30 marca 2019 r.

W kontekście nieprawdziwych stwierdzeń Tomasza Piątka dotyczących Iriny Obuchowej, będących zresztą kolejnym potwierdzeniem wad książki wskazanych w recenzji Petermana<sup>2</sup>, nie ma już większego znaczenia, że tłumaczony przez nią tekst był dokumentem jawnym, nieopatrzonym żadnymi klauzulami tajności i w zamierzeniu autorów przeznaczonym do możliwie szerokiego rozpowszechnienia także poza Polską. Miało to wielkie znaczenie dla podkreślenia suwerenności naszego kraju, gdyż umożliwiło rosyjskiemu czytelnikowi zapoznanie się z działalnością W[ojskowych] S[łużb] I[nformacyjnych], struktury blisko współpra-

<sup>2</sup> Co gorsza, w swej książce Piątek zdradza braki umiejętności edytorskich oraz dobierania źródeł i korzystania z nich. Autor próbuje stworzyć wrażenie, że wykonał rzetelną pracę naukową, tymczasem w wielu miejscach nieumiejętnie posługuje się przypisami (s. 131).

Jurij Annienkow, *Portret fotografa Mirona Szerlinga*, 1918 r. Fot. Wikimedia Commons

cującej przez lata – a w jakiejś mierze tożsamej – z sowieckim wywiadem wojskowym GRU.

Potwierdzeniem tego, że Irina Obuchowa, w trakcie pracy nad raportem, nie naruszyła żadnych przepisów prawa, była odmowa przez prokuraturę wszczęcia wobec niej jakiegokolwiek postępowania. Irina została wezwana 13 marca 2014 r. jako świadek do Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Zgłosiła się, przerywając swoją podróż prywatną z Irkucka do Paryża. Sprawa (sygn. akt VI Ds 5/14) dotyczyła przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych w zakresie tłumaczenia raportu z likwidacji WSI. Prokurator uznał, że nie ma żadnych podstaw do postawienia zarzutów jej, ani komukolwiek innemu. Wezwanie przyszło w trakcie największej nawały ataków medialnych, potem powtarzanych i nagłaśnianych przez niektórych polityków ówczesnego obozu rządzącego.

W 2016 r., po serii obrzydliwych artykułów m.in. w tygodniku „Polityka”, ale także w „Newsweeku” (potem przyłączył się do nich TVN), Irina Obuchowa próbowała zamieścić swoją odpowiedź. Żadne z polskich czasopism nie zamieściło jej listu. Pozwolę sobie dzisiaj, dwa lata po śmierci Iriny, zacytować jego fragment:

„Zdaję sobie sprawę, że moje sprostowanie nie ma znaczenia. Autorzy obydwu nikczemnych artykułów, którzy nie zechcieli w żadnej dotyczącej mnie – osoby pracującej od lat 90-tych w polskich państwowych instytucjach – kwestii zwrócić się o informacje – zresztą podobnie jak i nie uwzględnili stanowiska innych



zaatakowanych w tekstach osób – pozostaną przy swoich przekonaniach. To ich wybór.

Żałuję jedynie, że za tym ich politycznym wyborem kryje się nienawiść do jednego z najwybitniejszych polskich polityków. Kolejna próba zniszczenia człowieka, który jako jeden z niewielu broni honoru Rzeczypospolitej i płaci za to od lat wysoką cenę. Właśnie jako Rosjanka z pochodzenia, a od prawie 25 lat już tylko obywatelka Polski, mam tego świadomość.

I przynajmniej, jestem dumna z tego, że chociażby w niewielkim stopniu mogłam być pomocna wielkiej sprawie, podjętej przez wybitnego człowieka i polityka. I zrobiłabym to nawet bez wypłaty honorarium, które tak kole w oczy autorów »Polityki«, publikujących – rzecz jasna – swoje teksty za darmo”.

Marek Zieliński \*

Warszawa, 2 czerwca 2020 r.

\* Publicysta, krytyk literacki, urzędnik państwowy. W latach 1973–1991 pracował w redakcjach: dwutygodnika „Student”, dwutygodnika „Nowe Książki”, tygodnika „Kultura”, miesięcznika „Więź” i „Tygodnika Solidarność”. Był konsulem RP w Kolonii, Bernie, Irkucku i Moskwie, dyrektorem Instytutu Polskiego w Moskwie, kierował Wydziałem Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Moskwie. Współpracował z lubelskim środowiskiem periodyku „Spotkania”, wychodzącego poza cenzurą; z Instytutem Literackim w Paryżu; z Północnoamerykańskim Studium Spraw Polskich w Ann Arbor oraz z kwartalnikiem „Nowy Napis”. Od 12/13 grudnia 1981 do 30 października 1982 r. był internowany w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białołęce i Ośrodku Odosobnienia dla Internowanych w Strzebielinku. Autor książek: *Kilka niewzruszonych przekonań* (1987) i *Ucieczka przed Polską. Szkice nie tylko o literaturze* (2006).







# Zamów „Biuletyn IPN” bezpośrednio do domu!



Koszt prenumeraty  
od nr. 10 (2020) do nr. 12 (2020) wynosi **18 zł.**  
Otrzymają Państwo 3 kolejne numery.

Do każdego numeru dodajemy płytę DVD z filmem lub muzyką.  
Zamówienie prenumeraty można składać za pomocą blankietu płatniczego zamieszczonego na poprzedniej stronie.  
Prosimy o przesłanie informacji o wpłacie  
- mailem pod adresem: [prenumerata@ipn.gov.pl](mailto:prenumerata@ipn.gov.pl)  
- lub pocztą: Instytut Pamięci Narodowej – Księgarnia IPN, ul. Postępu 18, 02-675 Warszawa  
Pod te adresy można też przysyłać zamówienia z prośbą o podanie możliwych form płatności.

Wszelkie informacje, w tym także o prenumeracie zagranicznej,  
pod numerami: (22) 581-86-78, (22) 581-86-79.

Informacje związane z ochroną danych osobowych: <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ochrona-danych-osobowy>

**W PRENUMERACIE TANIEJ  
I BEZ DOLICZANIA  
KOSZTÓW PRZESYŁKI**





13 VIII 2020 r. uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej śp. Janusza Kurtykę w nowej siedzibie IPN. Tablicę odsłonili: dr Jarosław Szarek, prezes IPN i Paweł Kurtyka.